

W NUMERZE:

Mieczysław Kucharski — WYDATKI NA URZĄDZENIA SPOŁECZNE I KULTURALNE ORAZ ŚWIADCZENIA SPOŁECZNE (artykuł dyskusyjny) — str. 1

Wydatki państwa na cele społeczne i kulturalne są jednym z ważnych elementów podziału dochodu narodowego. Można je traktować m. in. jako proces wtórnego podziału tego dochodu. Autor w dużym skrócie dokonuje analizy przyczyn oraz skutków społecznych rozwoju usług i związanych z tym świadczeń państwa właśnie pod kątem wtórnego podziału dochodu narodowego.

DODATEK POŚWIĘCONY GOSPODARCZYM PROBLEMOM REGIONU ŻYWIECKIEGO — str. 5-6

Tadeusz Zalski — WCIAŻ „STARZY ZNAJOMI”... — str. 7

Czy wskaźnik produkcji czystej może stać się miernikiem oceny działalności przedsiębiorstwa? Autor w poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie odwiedził Fabrykę Kabli im. M. Buczka w Ożarowie. Zebrane tam informacje pozwoliły mu stwierdzić, że są zakłady właśnie typu „Kabla”, w których istnieje wystarczająca ilość przesłanek ekonomicznych do stosowania tego wskaźnika.

Wiktoria Gabler, Tadeusz Radziński — „KLAPA BEZPIECZENSTWA” — str. 8

Rozmiary pracy w godzinach nadliczbowych stały się poważnym problemem społecznym, któremu trzeba wypowiedzieć generalną batalię. Niektórzy twierdzą, że ewentualne próby ograniczenia pracy nadliczbowej doprowadziłyby do kolizji pomiędzy instytucjami powołanymi do kontroli przestrzegania przepisów prawnych, a całym aparatem administracyjno-gospodarczym. Gdzie leżą przyczyny, że zjawisko godzin nadliczbowych przybrało takie rozmiary?

W tym numerze na str. 5 i 6 publikujemy materiały omawiające najważniejsze problemy gospodarcze regionu żywieckiego. Materiały te zostały opracowane przez członków Koła PTE w Żywcu.

REDAKCJA

Istnieją możliwości działania

ANDRZEJ FIRLEICZYK

KOLO Terenowe PTE w Żywcu zawiązało zostało „oddolnej” inicjatywę ekonomistów pracujących w Fabryce Śrub w Żywcu-Sporzysku w połowie 1959 r. jako kóło przyzakładowe. Jednakże już w listopadzie tego roku przekształciło się w kóło środowiskowe, obejmujące ekonomistów pracujących we wszystkich miejsco-

wych przedsiębiorstwach i instytucjach. W wyniku żywo zaczęła się rozwijać działalność Koła, głównie odcytowo-dyskusyjna i szkoleniowa. Obrazuje to poniższe zestawienie:

rok	odczyty	kursy doszkalające i cykle referatów
1960	15	3
1961	10	4
1962	18	4

Przedstawiciele Koła uczestniczyli również w ogólnokrajowych konferencjach ekonomistów: w Elblągu i w Poznaniu w 1961 r., w Wiśle i w Warszawie w 1962 r.

Podjęliśmy wyodrębnioną jako samodzielny kierunek działalności inicjatywę „Poznaj rozwój ekonomiczny swego regionu gospodarczego”. Określono sposoby realizacji tej inicjatywy, postanawiając:

- inicjować i organizować odczyty prelegentów własnych poświęcone tematyce regionu gospodarczego Żywiecczyzny;
- inicjować i współorganizować opracowania badawcze poświęcone tematyce regionalnej powiatu;
- organizować zwiedzanie miejscowych zakładów pracy i placów budowy, połączone z poznawaniem ich dotychczasowych osiągnięć i trudności, a także perspektyw rozwoju;
- organizować wycieczki do innych regionów gospodarczych (np. Sudecczyzny) w celu konfrontacji wzajemnych osiągnięć.

Celem była nie tylko popularyzacja i lepsza znajomość regionalnej problematyki ekonomicznej własnego środowiska i jego dorobku gospodarczego oraz perspektyw rozwoju, ale także wychowanie nowych kadr miejscowych działaczy gospodarczych i pogłębienie więzi członków z Polskim Towarzystwem Ekonomicznym.

Odbiło się 5 „wycieczek” do zakładów przemysłowych, zaznajamiających uczestników ogólnie z całą cykliczną produkcją i — na tym tle — z ważniejszymi osiągnięciami i trudnościami technicznymi, technologicznymi i ekonomicznymi przedsiębiorstwa, przedstawianymi na zebraniu odcytowym organizowanym po zakończeniu zwiedzania, przez prelegenta będącego z zasady pracownikiem danego zakładu. Przyznajemy się, że to co nam w przedsiębiorstwach zaprezentowano było dla nas, nie oderwanych przecież od gospodarki środowiska, zaskakujące.

Produkcja i rozwój znanego żywieckiego piwa eksportowego o tak zapewnionej przez producenta jakości, że Polcargo zrezygnowało z kontroli jakościowej eksportowanych prawie na cały świat wyrobów, uważając to za stratę czasu!

DOKONCZENIE NA STR. 5

Życie gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 31 MARCA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 13 /602

Wydatki na urzędnienia społeczne i kulturalne oraz świadczenia społeczne

(Artykuł dyskusyjny)

MIECZYSLAW KUCHARSKI

WYDATKI państwa na cele społeczne i kulturalne są jednym z ważnych elementów podziału dochodu narodowego. Można je traktować jako proces wtórnego podziału, lub też — przynajmniej jeśli chodzi o część tych wydatków — jako jeden z czynników wytwarzania dochodu narodowego. W tym drugim ujęciu wydatki te wystąpiłyby wówczas, gdybyśmy się zdecydowali, dodawać do dochodu narodowego, wytwarzanego w sferze produkcji materialnej, również niektóre usługi niematerialne. Pozostawiając ten temat na razie na uboczu, dobrze będzie, chociaż w dużym skrócie, dokonać analizy przyczyn oraz skutków społecznych rozwoju usług i świadczeń państwa w zakresie tu omawianym. Rzucić to może również światło na problem liczenia usług w dochodzie narodowym — problem ważny, ale i skomplikowany.¹⁾

KTO FINANSUJE UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Przystępując do omówienia zasadniczego tematu należy na wstępie poruszyć rozbieżności w dyskusji, jakie niekiedy występują co do sposobu traktowania wydatków z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Twierdzi się często, że nie obciążają one wydatków państwa, ponieważ pokrywane są ze składek na rzecz ubezpieczeń. Jednakże w naszej gospodarce w opłacaniu tych składek nie uczestniczą pracownicy, lecz wyłącznie (pomijając niewielką sumę składek opłacanych od pracy najemnej poza gospodarstwem, uspołecznioną) państwo lub przedsiębiorstwa upośledzone, co na jedno wychodzi, ponieważ przedsiębiorstwa te o tyle mniej wpłacają do budżetu z tytułu wygospodarowanej przez siebie akumulacji finansowej. Mimo że omawiane składki przedsiębiorstwa zaliczają, do kosztów produkcji, to jednak ze społecznego punktu widzenia stanowią one element produktu dodatkowego. Należy przeto stwierdzić, że wydatki w zakresie ubezpieczeń społecznych obciążają wyłącznie państwo, które określając wysokość wydatków na ochronę zdrowia, renty, zasiłki itp., nie kieruje się wysokością pobieranych składek, lecz pilnością potrzeb.

Jakkolwiek więc w budżecie państwa występuje osobny dział „ubez-

pieczenia społeczne”, to jednak wydatki te traktować będziemy po prostu jako świadczenia społeczne. Obejmują one głównie renty, zasiłki (rodzinne i chorobowe) oraz dopłaty do leczenia sanatoryjno-klimatycznego. Warto dodać, że wydatki państwa na ochronę zdrowia oraz renty i zasiłki były w 1962 r. wyższe o około 16,0 mld zł od do-

chodów ze składek na rzecz ubezpieczeń społecznych.²⁾

STRUKTURA I DYNAMIKA WYDATKÓW

Uwzględniając powyższe uwagi, możemy przedstawić strukturę i dynamikę wydatków państwa w

DOKONCZENIE NA STR. 2

Sprawy gospodarcze w Sejmie

Budownictwo oszczędne

W TOKU plenarnej debaty sejmowej nad planem i budżetem na rok 1963 poruszony został szeroki wachlarz węgłowych problemów budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Nawiązując do debaty plenarnej sejmowa Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej wiele z tych problemów przyjęła w swym planie pracy na rok bieżący. Tak więc w styczniu przez Komisję były rozważane sprawy budownictwa szkolnego. Komisja oczekuje sprawozdania resortu o realizacji wysuniętych przez nią wniosków. W II kwartale br. Komisja rozpatrzy ponownie b. istotny problem zbilansowania nakładów inwestycyjnych z istniejącym potencjałem produkcyjnym przedsiębiorstw budowlanych. Również w tym okresie rozpatrzy i omówi sytuację w dziedzinie budownictwa na wsi.

W dniu 12 marca br. Komisja — pod przewodnictwem posła Jerzego Ziętka — rozpatrywała zagadnienie budownictwa oszczędnego. Obszerne wprowadzenie do dyskusji wygłosiła pos. Maria Piechotka, wychodząc z oceny docelowych założeń, zawartych w zarządzeniu nr 79 Prezesa Rady Ministrów oraz w uchwale Rady Ministrów nr 17 z 15 stycznia 1963 r.

Główną intencją powołanych do-

kumentów jest zabezpieczenie pełnej realizacji rzeczowych planów budownictwa mieszkaniowego w latach 1963-1965 oraz obniżenie kosztów tego budownictwa w celu wygospodarowania środków materiałowych i finansowych na zwiększenie zakresu miejskiego budownictwa mieszkaniowego. Cel ten, jak wiadomo, ma być osiągnięty m. in. drogą ustalenia w pewnej części budownictwa mieszkaniowego — nazwanej „budownictwem oszczędnym” — górnych limitów kosztów 1 m² powierzchni użytkowej niższych o 20 proc. od limitów kosztów pozostałej części budownictwa mieszkaniowego. W ten sposób 30 proc. efektywności budownictwa mieszkaniowego z roku 1964 i 40 proc. efektywności z roku 1965 ma być wykonanych o 20 proc. taniej. W rezultacie powinno to dać wzrost ilości izb oddanych w roku 1964 w budownictwie miejskim o co najmniej 6 proc., czyli o ponad 23 tys. izb, a w roku 1965 o co najmniej 8 proc., czyli o około 35 tys. izb — w stosunku do odpowiednich ustaleń planu 5-letniego.

Pos. Maria Piechotka podkreśla, że obecnie trudno jest uzyskać rozumienie w sprawie zabezpieczenia mocy produkcyjnych i materiałowych budowlanych dla budownictwa mieszkaniowego w latach 1964-1965 oraz dla realizacji dodatkowych za-

Zimowe straty produkcyjne

Przeprowadzone ostatnio szacunki wpływu trudnych warunków atmosferycznych na produkcję w okresie stycznia i lutego br. zabrakło 2,5 proc., tj. ok. 2,3 mld zł; tak, że produkcja przemysłu ukształtowała się w zasadzie na poziomie tych samych miesięcy roku ubiegłego. Pamiętajcie jednak, że plan w resorcie przemysłu ciężkiego w resorcie przemysłu chemicznego w resorcie budownictwa i mat. bud. w resorcie leśnictwa i przem. drzew. w resorcie przemysłu lekkiego i w resorcie przemysłu spoż. i skupu

Pierwsze sygnały o rozwoju produkcji w marcu br. wskazują, że wiel-

Stara dysproporcja nadal aktualna

Bardziej szczegółowe obliczenia wykazują, że w roku bieżącym realizuje się nadal dysproporcja w realizacji założeń planowych w dziedzinie wzrostu produkcji, zatrudnienia, wydajności i płac.

Plan na br. przewiduje 5-procentowy wzrost produkcji przemysłowej i 5-procentowy wzrost wydajności pracy przy wzroście zatrudnienia o 1,7 proc. oraz funduszu płac o 3,8 proc. Tymczasem w styczniu br. produkcja ukształtowała się na poziomie stycznia r. ub., a zatrudnienie było ok. 3 proc. wyższe niż przed rokiem, co sprawiło, że wydajność pracy kształtowała się o 2,7 proc. poniżej r. ub., natomiast fundusz płac o 7 proc. przekroczył poziom stycznia r. ub.

(pis.)

Niepożądany wzrost produkcji

Jedynym wyjątkiem wśród wszystkich gałęzi przemysłu był w pierwszych miesiącach br. przemysł maszynowy podległy MPEC. Osiągnięto w okresie stycznia i lutego br. ponad 13 procentowy wzrost produkcji przy średnim wzroście planowanym na cały rok w granicach 11 proc., podczas gdy inne dziedziny przemysłu nie osiągnęły poziomu przeciętnych rocznych wskaźników wzrostu produkcji.

Pamiętać jednak należy, że w planie na 1963 r. produkcja przemysłu maszynowego została ściśle dostosowana do możliwości eksportu i za-

Aktualności gospodarcze

ny operatywnie wielu przedsiębiorstw zostały na luty poważnie obniżone, ze względu na ostrą zimę. W sumie więc straty produkcyjne powstałe z powodu ostrej zimy w sześciu głównych resortach produkcyjnych szacuje się obecnie na 3,6 mld zł, w tym:

1,6 mld zł
0,6 „ „
0,5 „ „
0,3 „ „
0,1 „ „
0,5 „ „

te zimowych strat jest z powodzeniem nadrabiane. (pis)

Widoczne stają się więc, że op-

nowanie zbędnych przekroczeń planów produkcji stają się coraz bardziej aktualne. (pis)

Dysproporcje te w znacznym stopniu wiązały się z występującymi na początku roku zakłóceniami produkcyjnymi, spowodowanymi ostrą zimą, w której efekcie spadła wydajność pracy, wzrosła liczba godzin przestoju, a na niektórych odcinkach wprowadzono wyżej płatną pracę w niedzielę i zwiększono zatrudnienie (głównie węgłowe, transport, roboty przeładunkowe). W niczym nie zmieniła to jednak fakt, że ponownie nieplanowany wzrost zatrudnienia zwiększa siłę nabywczą ludności i osłabia stabilizację rynku, ograniczając dodatkowo skromne, tegoroczne możliwości wzrostu płac realnych.

(pis.)

Maszyny „na magazyn”

Sroga zima spowodowała, jak wiadomo, zahamowanie tempa robót budowlano-montażowych. W okresie stycznia i lutego br. nakłady na ten cel były o ok. 50 proc. niższe niż przed rokiem. Nie odbiła się ona jednak na zakupach inwestycyjnych maszyn i narzędzi, które o ok. 24 proc. przewyższają poziom ich zakupów na początku ubiegłego roku.

(pis)

Oznacza to, że liczba maszyn i urządzeń oczekujących na zaistnienie uległa dalszemu zwiększeniu, w tym również maszyn importowanych. Okazuje się bowiem, że import inwestycyjny w okresie stycznia i lutego br. o 5 proc. przewyższał poziom z tych samych miesięcy r. ub.

(pis)

kondygnacji. Drugi polegał na szukaniu obniżki kosztów w stanie surowym budynku przy zachowaniu w zasadzie obowiązujących normatywnych i standardów wyposażenia. Trzeci wreszcie kierunek polegał na odejściu zarówno od standardu wyposażenia jak i od normatywnych programowych i na dążeniu do maksymalnego teoretycznego obniżenia ceny 1 m² powierzchni. W niektórych przypadkach osiągnięto tu cenę teoretyczną znacznie niższą, aniżeli określona w uchwale Rady Ministrów, często jednak przy równoczesnym rażącoym obniżeniu wartości użytkowej i eksploatacyjnej.

Obecnie jest już właściwy moment — zaznacza pos. Maria Piechotka — aby przed przejściem ze skali eksperymentalnej na skalę masową budownictwa oszczędnego zdać sobie sprawę z osiągniętych wyników i określić jaki powinien być generalny kierunek tego przedsięwzięcia. Z wnikliwej analizy dotychczasowych kierunków poszukiwań oszczędności i ich skutków ekonomicznych w zakresie programowania i projektowania budynków — analizy zawartej w artykule podsekretarza stanu w Min. Gospodarki Komunalnej, J. Goryńskiego (opublikowanym w Biuletynie Informacyjnym Budownictwa) oraz z analiz ekonomicznych przeprowadzonych przez Instytut Budownictwa Mieszkaniowego i Komitet Budownictwa, Urbanistyki i Architektury wynikają zasadnicze wnioski. Oto, jak je formułuje pos. Maria Piechotka:

— Przy odpowiednim projektowaniu budynków mieszkalnych istnieje w dużej liczbie przypadków możliwość utrzymania ceny 1 m² powierzchni mieszkaniowej w grani-

each limitu ustalonego w uchwale Rady Ministrów — bez trwałego obniżenia wartości użytkowej budowanych mieszkań. Natomiast ewentualne dalsze obniżenie w obecnych warunkach nie jest możliwe bez zasadniczego naruszenia wartości użytkowej i eksploatacyjnej budowanych mieszkań i budynków.

— Pozbawienie mieszkań w budynkach na terenach uzbrojonych podstawowych elementów wyposażenia instalacyjnego przez zastępowanie ich urządzeniami zbiorczymi daje jedynie znikomą obniżkę kosztów, a niekiedy powoduje wręcz podwyższenie kosztów, przy równoczesnym niewspółmiernym obniżeniu wartości funkcjonalnej i wzrostu kosztów konserwacji i eksploatacji. Natomiast całkowita rezygnacja z instalacji sanitarnych, zwłaszcza w budynkach wielokondygnacyjnych, powoduje wzrost zarówno kosztów budowlanych, jak i eksploatacyjnych.

— Zastępowanie drogich materiałów, zwłaszcza wykonanych, materiałami tańszymi o nie gorszej jakości (np. materiały podłogowe) jest jak najbardziej słuszną drogą obniżki kosztów. Jak długo jednak nie będzie na rynku dostatecznej ilości tych materiałów, oszczędności osiągnięte z tego tytułu będą raczej fikcyjne. Należy zwrócić uwagę na możliwości tkwiące w tej dziedzinie oszczędzania i postuluje odpowiednią produkcję tego rodzaju materiałów.

— Należy wreszcie pamiętać, że realizowane obecnie budownictwo miejskie będzie musiało służyć w okresie co najmniej 80-100 lat. W tej sytuacji wszelkie oszczędności,

DOKONCZENIE NA STR. 3

Istnieją możliwości działania

DO KONTAKTU ZE STR. 1

Równocześnie najlepiej w Żywieckim prowadzona gospodarka materiałowa i najlepiej opracowany program jej usprawnienia w warunkach, w których wydawało się, że nie można odkryć dalszych możliwości oszczędnościowych! Nie darmo Żywieckie Zakłady Piwowarsko - Słodownicze wytypowane zostały w swej branży jako wzorcowe dla realizacji usprawnień gospodarki materiałowej zgodnie ze znaną Uchwałą Plenum KC PZPR. Informował o tym odczyt kol. mgr J. Maślanki, kierownika działu zaopatrzenia ZZPS.

Produkcję uszlachetnionych skór futrzarskich ze „zwyczajnych” baranów i konfekcjonowanie ich w przepiękne, nie ustępujące zagranicznemu „misom” futra damskie poznaliśmy w Zakładach Futrzarskich w Żywcu; a dalej - usprawnienia w technologii panolux i pololux przy uszlachetnianiu surowca, zdobyte przez inżynierów Fabryki patentu na „sztuczne futro” produkowane z odpadów, a wykazujące co najmniej 60 proc. trwałości prawdziwego i oczywiście znacznie tańsze, zaprezentowali nam technicy Zakładów w czasie ich zwiedzania. O osiągnięciach i środkach ich realizacji, o zmianach struktury asortymentowej produkcji, dzięki którym Zakłady mogły utrzymać stan zatrudnienia i zapewnić pracę nowym robotnikom, mówił w swym odczycie mgr inż. K. Kurz, kierownik działu produkcyjnego Zakładu.

Ciekawy proces technologiczny produkcji rozmaitych rodzajów i gatunków papieru, zrealizowane i programowane możliwości jego usprawnienia zarówno w sferze organizacji jak i techniki, a szczególnie możliwości i efekty tzw. „małej mechanizacji” - poznali członkowie Koła, zwiedzając Żywiecką Fabrykę Papieru i słuchając odczytu inż. E. Kowalewskiego, kierownika działu technologicznego. Nawet zwiedzający czuli się dumni z największego sukcesu - Fabryki w 1962 r.: wyprodukowania bibułki kondensatorowej o grubości (właściwie „ciężkości”) osiągniętej tylko w nielicznych zagranicznych przedsiębiorstwach tego przemysłu. Przecież było słuchać o trudnościach surowcowych Fabryki w zakresie smażal, które to trudności uzasadnienie znajdują tylko w zupełnie niewłaściwej organizacji skupu tego rodzaju surowców w Polsce.

Imponowała nowoczesna technika wytwarzania śrub w Fabryce Śrub w Żywcu-Sporyszu, zwłaszcza na tle przestarzałej części parku maszynowego niektórych wydziałów. Imponowały także osiągnięcia techników i ekonomistów nie tylko w dziedzinie postępu technicznego, ale również w zakresie organizacji pracy. Widzieliśmy w tym konkretny udział członków Koła pracujących w Fabryce. Nic dziwnego, że jako jedna z pierwszych w swej branży Fabryka uzyskała przyjęcie II etapu porządkowania gospodarki i organizacji przedsiębiorstwa.

Jak widocznie zmieniło to nasz własny stosunek do swego środowiska. Można „być prorokiem” i w Polsce powiatowej Wiśle przenosić inicjatywę do swych zakładów pracy: „przecież nie jesteśmy gorsi”. Wielu spojrzało właściwie na pracę techników. Ci też byli zaskoczeni, że ekonomistów interesują ich osiągnięcia. Niektórzy technicy prezentowali nam duże wyczuwanie uzasadnienia ekonomicznego swych przedsięwzięć i bardziej ciekawe metody stosowanego do uchwycenia efektów rachunku ekonomicznego. Inni wyrażali zaskakujące ocenę ekonomiczną przedsięwzięć, podkreślaną w różnych aspektach „na gorąco” przez zwiedzających fabryki czy słuchających odczytów ekonomistów.

Jednakże najbardziej zaskakujące, nie tylko dla organizatorów, wrażenia wystąpiły w niewątpliwie ubocznych, lecz jakże ważnych dla inicjatywy aspektach społecznych. Otóż brak słów dla wyrażenia jak zaskakująco mile nas przyjmowano, jak troskliwie przygotowano pomieszczenia na zebrania odczytowe, jak nader gościnnie nas traktowano. Oczywiście nie chodziło o miarę tzw. poczęstunku reprezentacyjnego, a przede wszystkim o atmosferę spotkania. Gospodarz zaskoczył mile sam fakt naszego zainteresowania. To też psychika „nie proroka we własnym kraju”. Nikt ze środowiska nie okazywał im dotychczas tak rzeczowego, zarazem kompleksowego zainteresowania. A tu naraz okazuje się, że jednak ktoś „swoji” się interesuje i to w sposób wyraźny i życzliwy, podsuwając nierzadko sugestie pokonania trudności, wymieniacie i nie kryjąc swych doświadczeń. To była niemała rzecz. Inicjatorzy otrzymywali gorące podległości do wyboru właśnie danego przedsiębiorstwa, nowe propozycje, zwiędzenia następnych. Zadenych trudności na drodze rozwoju tej inicjatywy! Jak bardzo wzrosła pozycja

środowiskowa organizacji ekonomistów! Ile nawiązano nowych kontaktów! Ile możliwości współpracy, propozycji wygłoszenia odczytów, propozycji organizowania szkoleń w zakładach pracy, zgłaszania potrzeb doradztwa ekonomicznego - i to wszystko bez „długiej mowy”, bez potrzeby tworzenia sztucznych sukcesów współpracy różnych organizacji, wyłącznie na bazie zaufania. Od takiej właśnie inicjatywy powinny zaczynać swą działalność terenowe organizacje ekonomistów!

Bardzo słuszną okazała się również inicjatywa odczytów interesujących ekonomistów i pracowników handlu. Obrót towarowy jest przecież dziedziną nie mniej ważną za interesowania od przemysłu. Właściwie dopiero obejmując - ogólnie oczywiście - zagadnienia funkcjonowania obrotu, uzyskuje się kompleksowe, bardziej właściwe spojrzenie na zagadnienia produkcji - podziału - wymiany.

Było jednak rzeczą charakterystyczną, że środowisko handlowe okazało się, bardziej niż przemysłowe, oporne wobec zgjedowania swych zainteresowań dla zagadnień ekonomicznych. Wyrażało się to w coraz to mniejszej frekwencji słuchaczy, mimo coraz bardziej przystępnych i przydatnych praktycznych tematów. Niewątpliwie pozostaje to w pewnym związku z niższym cennym wykształcenia pracowników handlu, być może swoistą mentalnością części handlowców, ceniących głównie „obrotność i spryt”, jako najbardziej przydatne w zawodzie i wreszcie z innym rodzajem warsztatu pracy, który wciąż jeszcze pozostaje bardziej rynkiem sprzedawcy niż nabywcy, przynajmniej w tradycji odczuwanej do dziś w wielu środowiskach. Wszystko to oczywiście nie może zniechęcać do kontynuowania cieszącej się - w każdym razie - dużym zainteresowaniem inicjatywy.

Zupełnie inaczej reagowało środowisko ekonomistów i techników przemysłu na nowy cykl odczytów poświęcony zastosowaniu metod matematycznych w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Każde kolejne zebranie cieszyło się większą frekwencją, mimo że brak dostatecznej znajomości matematyki u większości słuchaczy nie ułatwiał korzystania z odczytów. Wiadomo nam, że odczyty te spowodowały indywidualne - choć nieliczne - zainteresowania praktycznymi zastosowaniami matematyki dla rachunku ekonomicznego w przedsiębiorstwie.

Bardzo pozytywnie została przyjęta nowa forma doskonalenia ekonomicznego: cykle referatów. Wygłoszone dla kadry kierowniczej Odlewni Żeliwa w Węgierskiej Górze i Browaru w Żywcu, zbliżyły słuchaczom zagadnienia psychologii kierownictwa, zarządzania przedsiębiorstwem przemysłowym, organizacji przedsiębiorstw i organizacji pracy itp. Szkolenia organizowane co dwa tygodnie nie angażowały zbyt wiele czasu uczestników, do których docierały w ten sposób wiadomości możliwe do uzyskania tylko drogą związaną z uciążliwymi i zazwyczaj dalekimi wyjazdami. Nie dziwi więc uznanie dla organizatorów szkoleń, dalszy społecznie realny dorobek pracy Koła, wyrażający się również w propozycjach organizacji następnych cykli referatów i seminariów ekonomicznych dla kadry kierowniczej przedsiębiorstw.

Działalność odczytowa i szkoleniowa Koła zyskała duże społeczne uznanie i przyjęła się jako coś niewątpliwie trwałego w miejscowym środowisku. Czas już zatem przejść do dalszych form i środków inicjatywy i robić coś więcej dla „przyczyniania się do rozwoju społeczno-gospodarczego swego środowiska”.

Terenowa organizacja ekonomistów ma i mieć zawsze będzie ambicję wykazania społecznej potrzeby swego istnienia w środowisku. Zawsze istnieją potrzeby społeczne wymagające zaspokojenia możliwości drogą zorganizowanej działalności ekonomistów. Jeżeli środowisko ich nie odczuwa czy nie dostrzega, trzeba mu je pokazać, odkryć, przekonać, że są realne i obiektywne. Uświadomić skutki bierności. I podjąć właściwe środki i formy działania. Czy tylko dla samokształcenia mamy się organizować?

Czy to wszystko nie wygląda zbyt optymistycznie? Czy będzie wiarygodne dla innych ekonomistów w innych kołach terenowych borykających się z trudnościami organizacyjnymi, nie mogącymi z różnymi względów rozwinąć swej działalności, zapewnić sobie warunków powodzenia w postaci odpowiedniej pozycji w życiu społecznym i gospodarczym swego środowiska, w jego opinii publicznej? Cóż możemy przedstawić na dowód? Zapraszamy do nas wszystkich pragnących poznać dorobek gospodarzy Żywieckich, warunki pracy Koła, podejmowane inicjatywy i formy ich realizacji.

To prawda, że jest nas jeszcze mało, zaledwie pięćdziesięciu. To prawda, że nie wszyscy potrafili jeszcze dać osobisty przykład właściwej organizacji i wykorzystania swego czasu pracy i brać aktywny udział w pracach Koła. To także

DO KONTAKTU ZE STR. 1

dziedzicznie urządzeń socjalnych i kulturalnych (łącznie z inwestycjami w minionym pięcioleciu:

Lp.	Wyszczególnienie	1960 r.		
		w mln zł w cenach 1960 r.	Wskaźniki dynamiki (1955 = 100)	
			w cenach bież.	w warunkach porównywal- nych 5)
I Podstawowe działy wydatków				
1.	Oświata i wychowanie	13 010	187,0	152,3
2.	Nauka i szkolnictwo wyższe	3 448	125,2	102,4
3.	Kultura i sztuka	1 750	198,6	152,7
4.	Ochrona zdrowia i kultura fiz.	13 520	230,2	198,4
5.	Świadczenia socjalne	23 543	211,5	187,7
6.	w tym renty i zasiłki	21 496	202,0	161,6
6.	Razem	55 271	200,2	171,4
II Rodzaj wydatków				
7.	Wydatki osobowe (na rzecz pra- cowników zatrudnionych w urzą- dzeniach socjalnych i kultural- nych)	12 855	204,0	182,0
8.	Sypendia i inne pomoce szkolne	849	77,0	68,7
9.	Zużycie materialne	9 546	155,6	172,0
	w tym:			
	żywnienie	2 145	116,3	102,1
	leczenie	3 335	290,0	235,4
	Inne	4 066	114,5	171,5
10.	Renty i zasiłki	21 496	202,0	187,7
11.	Pozostałe wydatki bieżące 6)	4 683	203,4	172,4
12.	Kapitałowe remonty	1 574	263,6	183,9
13.	Inwestycje	4 468	239,7	139,7
14.	Razem:	55 271	200,2	171,4
15.	Dochód narodowy podzielony	380 200		139,3

Silna dynamika tych wydatków utrzymuje się również w bieżącym pięcioleciu. W latach 1961-1962 wydatki na oświatę i wychowanie wzrosły o około 20 proc., na szkolnictwo wyższe o 24 proc., na naukę o 34 proc., na ochronę zdrowia i renty o blisko 20 proc. Według obecnych przewidywań łączne wydatki bieżące⁷⁾ na urządzenia socjalne i kulturalne oraz świadczenia społeczne, które w 1960 r. wynosiły 51,8 mld zł, w 1962 r. 60,6 mld zł, osiągną w 1965 r. kwotę około 73,0 mld zł. W skali pięciolecia wzrost łącznych wydatków wyniesie w cenach bieżących około 42 proc., a po odjęciu wpływu zmian cen w latach 1961-1962 około 40 proc. Największy wzrost wystąpi w zakresie wydatków na naukę (około 75 proc.), na szkolnictwo wyższe (około 50 proc.), na ochronę zdrowia (około 45 proc.), na renty i zasiłki (około 40 proc.), a nieco mniej na oświatę i wychowanie (około 38 proc.). Ocenia się również obecnie, że wzrost dochodu narodowego w latach 1961-1965 wyniesie nieco poniżej 30 proc. Tak więc również w bieżącym okresie pięcioletnim dynamika wspomnianych wydatków przekroczy tempo wzrostu dochodu narodowego.

ILE TRZEBA WYDAWAĆ?

Powstaje cały szereg kwestii: 1) czy wydajemy zbyt hojnie na wspomniane cele, czy też istnieją obiektywne przyczyny powodujące tak wysokie wydatki, 2) czy zachowane są pożądane proporcje między zakresem tych świadczeń państwa a rzeczą ludności a wzrostem plac realnych, 3) czy istnieją pożądane proporcje między poszczególnymi działaniami wspomnianych wydatków.

Najwięcej wątpliwości budzi problem pierwszy. Jedni twierdzą, że wydajemy zbyt mało i że stopień zaspokojenia potrzeb zwłaszcza w zakresie lecznictwa zamkniętego (szpitala) jest bardzo niski w stosunku do innych krajów socjalistycznych; inni znów uważają, że ogólna kwota omawianych wydatków nie powinna przekraczać tempa wzrostu dochodu narodowego, jeśli nie ma to osłabiać naszych możliwości inwestycyjnych z jednej strony, a pożądanego wzrostu plac realnych z drugiej strony. Problem ten można rozstrząsać tylko w nawiązaniu do poszczególnych grup wydatków.

W zakresie oświaty i wychowania nastąpiło ostatnio osłabienie tempa wzrostu wydatków budżetu państwa, co wynika z przesunięcia się oddziaływania wyżu demograficznego ze szkół podstawowych na szkoły średnie. Te ostatnie kosztują co prawda więcej, ale ilość ich jest znacznie mniejsza. Tak np. w 1960 r. liczba oddziałów w szkołach podstawowych wynosiła około 183 tys., zaś w szkołach średnich około 25 tys. Wskaźniki dynamiki przedstawiają się jednak różnie w tych dwóch okresach pięcioletnich. Liczba uczniów w szkołach podstawowych wzrosła w latach 1956-1960 o przeszło 42 proc., a w latach 1961-1965 ma wzrosnąć tylko o 10 proc. Natomiast analogiczne wskaźniki wzrostu dotyczące liczby uczniów w szkołach średnich wynoszą: 32 proc. (1956-1960) i 70 proc. (1961-1965).

prawda, że kilku członków Koła i z pewnością wielu niezorganizowanych ekonomistów dowiódł się o dorobku naszego Koła dopiero z tego numeru „Życia”. Może i aktywniejsze pracujących zdziwiłoby rozmiary działalności i dorobku Koła.

Mają niektórzy Koledzy do nas pretensje, że nie oddziałujemy na obsadę stanowisk wymagających prawdziwych ekonomistów, że nie ingerujemy w akcje awansowe i premiowanie faworyzujące techników, że w jakiś „operatywny” sposób nie podnosimy autorytetu ekonomistów w przedsiębiorstwach. Odpowiadamy: w naszym przekonaniu nie są to sprawy, które aktualnie nadają się do załatwienia działaniami terenowej organizacji ekonomistów, podejmowanie ich spowodować może podsygnięcie wzajemnych nieufności i fermentów, jakie drzemają pod okazywaną na zewnątrz solidarnością załóg, i co bardzo ważne utratę opinii „społecznej” i zyskanie miana „prywatnej” organizacji, a co za tym idzie utratę pozycji środowiskowej, z których można szerzej rozwijać działalność ekonomistów w statutowych kierunkach PTE.

ANDRZEJ FIRLEJCZYK

W szkołach średnich położony został szczególny nacisk na rozwój szkolnictwa zawodowego i politécnizacji szkół - co znacznie podraża koszt szkolenia jednego ucznia. Dlatego też dynamika wydatków

siła 220 zł, wzrosła w 1960 r. do 675 zł, a w 1963 r. do 732 zł.

KONKLUZJA

Oto główne przyczyny tempa wzrostu omawianych wydatków obciążających najbardziej finanse państwa. Są one wyrazem zarówno naszej polityki socjalnej, jak i obiektywnych przyczyn. Znajdujemy się w okresie szczególnie trudnym. Mianowicie już za kilka lat będziemy mieli wielki przyrost ludności w wieku zdolności do pracy, pochodzący z wysokiego wskaźnika urodzeń w pierwszych latach po wojnie. Wymaga to zwiększonego wysiłku inwestycyjnego dla stworzenia nowych miejsc pracy. Jednocześnie w tym samym okresie musimy wydacie zwiększyć wydatki na naukę, szkolnictwo wyższe oraz średnie szkoły zawodowe, ponieważ postęp w technice wymaga zatrudniania pracowników o coraz większych kwalifikacjach zawodowych.

Liczebnie wielkie roczniki młodzieży, które za kilka lat podejmą pracę zawodową znajdują się obecnie w szkołach średnich. Tak więc powojenna fala wysokiego przyrostu naturalnego działa w obecnych latach kumulatywnie na wzrost wydatków państwa poprzez wydat-

proportji. Proporcje te są zmienne i uzależnione w większym stopniu od czynników obiektywnych występujących z różnym nasileniem na poszczególnych etapach rozwoju społeczeństwa, niż od naszych zamierzeń. Jednakże nie mogą nam one przesłaniać również subiektywnych przyczyn naszych obecnych trudności. Wystarczy wspomnieć, że właśnie w dziedzinie wydatków socjalnych i kulturalnych państwa podobnie, jak w sferze inwestycji i przyrostu zapasów, zachodzi potrzeba dofinansowania zadań założonych w planie pięcioletnim na kwotę kilkunastu mld złotych, a ustalony wskaźnik wzrostu w wysokości 29 proc. podniesie się do wspomnianych już 40 proc. Nie może to, rzecz jasna, pozostać bez wpływu na dynamikę dochodów realnych ludności w rozumieniu dochodów osobistych. Wpływ ten może nie jest tak wielki, jak innych czynników. Jednakże nie można go pomijać w rozważaniach, zwłaszcza na temat proporcji podziału dochodu narodowego.

Powyższe rozważania pozwalają też chyba odpowiedzieć na pytanie, czy zachowane są właściwe proporcje w ramach omawianych świadczeń państwa na rzecz ludności. Ogólnie biorąc wydaje się, że na obecnym etapie rozwoju naszej gospodarki są one prawidłowe. Nie oznacza to oczywiście, że omawiana dziedzina wydatków nie powinna stanowić przedmiotu wysiłków oszczędnościowych. Ale to już nie jest sprawa proporcji i ogólnych czynników rozwoju. Oszczędności można i należy wydobywać wszędzie: w inwestycjach, przyroście zapasów, kosztach produkcji i w tym samym stopniu w kosztach prowadzenia urządzeń socjalnych i kulturalnych. Można by np. kwestionować, czy wydatki na kulturę i sztukę (których nie omawialiśmy dokładnie, ponieważ waga ich jest stosunkowo mała) nie są rozwijane istotnie zbyt hojnie, czy gospodarka lekami jest prawidłowa, czy wydatki na oświatę i szkolnictwo wyższe nie są zbyt wysokie w stosunku do osiągniętych rezultatów w zakresie średniego poziomu opuszczających szkoły absolwentów itp. - ale tak szczegółowe badania przekraczałyby ramy artykułu. Głównym naszym celem było wskazać na problem i jego znaczenie przy analizie rozwoju naszej gospodarki.

Powstaje jednak zaraz pytanie, czy dynamika omawianych wydatków nie jest zbyt wysoka w stosunku do rozwoju wskaźników podstawowych (ilość lekarzy, ośrodków zdrowia, łóżek w szpitalach, ilość uczniów itp.)? Otóż trzeba stwierdzić, że wydatki finansowe muszą wykazywać większy przyrost niż zakres świadczeń i to przynajmniej w tym stopniu, w jakim rosną płace realne pracowników zatrudnionych w urządzeniach socjalnych i kulturalnych. W latach 1956-1960, kiedy płace realne tych pracowników rosły, a płace realne pracowników w przedsiębiorstwach, faktyczny wzrost wydatków na urządzenia socjalne i kulturalne (bez rent i zasiłków) wyrażał się wskaźnikiem 65 proc., a przy stabilnych płacach realnych wskaźnik wzrostu wyniósłby tylko około 40 proc.

Dla uniknięcia nieporozumień trzeba również podkreślić, że odpłatność ludności za korzystanie z usług w zakresie urządzeń socjalnych i kulturalnych nie ma większego znaczenia. Nie licząc opłat radiofonicznych i telewizyjnych wynosiła ona w 1960 r. tylko około 550 mln zł i dlatego pominieliśmy ją przy omawianiu poszczególnych działów wydatków.⁸⁾ Wreszcie nadmienić należy, że przedstawione wyżej wydatki nie obejmują wydatków socjalnych związków zawodowych i innych instytucji społecznych, a jedynie dotacje z budżetu dla tych instytucji. Różnica między ich pełnymi wydatkami a dotacjami z budżetu, traktowana jest jako wydatki ze środków ludności (składki członkowskie), które nie obciążają budżetu państwa.

MIECZYSLAW KUCHARSKI

1) Por. W. Brus: „Leczyć czy nie leczyć”, Życie Gospodarcze 1962 r. nr 22.

2) Jest rzeczą słuszną obciążać fundusz plac składkami na rzecz ubezpieczeń społecznych, w szczególności w przedsiębiorstwach, w celach prawidłowego ustalenia łącznego i indywidualnego ubezpieczenia (ochrona zdrowia, świadczenia socjalne) kosztu zatrudnienia siły roboczej. Ma to znaczenie dla wyboru kierunków inwestowania i punktu widzenia racjonalności. Inna rzecz, że składki te powinny być podniesione tak wysoko, aby pokryły nie tylko wydatki na renty, zasiłki i ochronę zdrowia (czego dzisiaj nie pokrywają w pełni), ale również inne nieodpłatne lub nie w pełni odpłatne świadczenia, jak niskie komorne, świadczenia komunalne itp.

3) Po skróceniu wydatków materiałowych o wskaźnik wzrostu cen (dla danego rodzaju tych wydatków), a wydatków osobowych o wskaźniki wzrostu kosztów utrzymania.

4) W tym głównie dotacje dla organizacji społecznych, dopłaty do Funduszu Wczasów Pracowniczych, delegacje służbowe oraz różne wydatki rzeczowe nie zaliczane przez GUS do spożycia materialnego (np. koszty amali w lecznictwie).

5) Wydatki inwestycyjne pominięto przy obliczeniach dla lat 1961-1965 z uwagi na trudność ustalenia ich wysokości i porównywalności z okresem ubiegłym.

6) Wzrost wydatków na szkolnictwo wyższe znajduje odpowiednik we wzroście ilości studentów. Liczba studentów na studiach dziennych oraz dla pracujących (nie licząc ekonomistów) wynosiła w 1955 r. 150,7 tys., a w 1963 r. 150,3 tys., a w 1965 r. ma wynieść 179 tys. Ponadto zwiększona placę wydatków na naukę oraz następującą poprawę w wyposażeniu technicznym szkół.

7) Przeliczone dalsze trwanie życia mężczyzn wzrosło z 55,6 lat w latach 1949/50 do 64,8 lat w latach 1960/61. Dla kobiet analogiczny wskaźnik wzrósł z 62,5 do 70,5 lat.

8) Odpłatność nie obejmuje dodatkowych dopłat ludności np. na poprawę wyżywienia na koloniach itp. ponieważ również wydatki z tego tytułu nie zostały policzone.

Wydatki na urządzenia socjalne i kulturalne...

ki na inwestycje w sferze produkcji materialnej oraz wydatki, które można by określić jako „inwestycje w człowieka”.

Ponadto jeszcze inny czynnik działa kumulatywnie. Niewątpliwie, duży postęp w zakresie ochrony zdrowia nie może się odbywać bez zwiększonych wydatków, które z kolei potęgają się same przez to, że umożliwiają przedłużenie życia znacznie poza okres zdolności do pracy (przykład wzrostu rencistów wskutek przedłużenia tzw. dalszego trwania życia) i obciążają państwo dodatkowymi świadczeniami emerytalnymi. Również na tym odcinku dochodzimy chyba w obecnym okresie do punktu kulminacyjnego. Można bowiem stosunkowo łatwo osiągnąć przedłużenie życia z lat 60 do 70 niż z lat 70 do 80 i dalej, gdzie w końcu napotyka się granicę w zasadzie nieprzekraczalną.

Tak więc mamy do czynienia ze zbieżnością wielu czynników obiektywnych powodujących wysokie obciążenie finansów państwa wydatkami o charakterze inwestycyjnym i socjalnym. Można powiedzieć, że w bieżącym pięcioleciu pracujemy głównie dla naszej dorastającej, wyjątkowo licznej młodzieży, a po części i dla starszego społeczeństwa, którego życie - dzięki postępowi w medycynie, poprawie warunków bytu oraz rozbudowie opieki socjalnej państwa - potrafiliśmy wydłużyć. Te cele muszą nam osłabiać fakt, że przechodzimy przez okres znacznie wolniejszego wzrostu plac realnych, a więc dochodów ludności czynnej zawodowo. Musimy również pamiętać, że rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych oznacza też poprawę stopy życiowej ludności obok wzrostu osobistych dochodów realnych, zaś znaczny wzrost rent zmniejsza obciążenia ludności czynnej zawodowo na rzecz niezdolnych do pracy członków rodzin.

JAK DZIELIĆ FUNDUSZ SPOŻYCIA?

Wydaje się, że momenty te nie są dostatecznie przedstawiane w publicystyce gospodarczej i nie trwają się w świadomości społeczeństwa. Wiele osób zadaje często pytanie, dlaczego natrafiamy na trudności w podnoszeniu plac realnych, skoro mamy już za sobą okres forsownej industrializacji kraju. Otóż niewątpliwie jednym z czynników ograniczających możliwości wzrostu plac realnych jest silna dynamika omawianych wyżej wydatków, zbiegająca się (w przeciwieństwie do lat 1956-1960) z koniecznością wzmocnienia wysiłków inwestycyjnych. Wprawdzie wydatki te oznaczają również spożycie, ale spożycie nieodpłatne i o innym charakterze niż spożycie z dochodów osobistych ludności. Te dwa działy spożycia uzupełniają się, ale nie występują między nimi zjawiska szerszej substytucji. Stąd słabe tempo wzrostu plac realnych nie może być w pełni rekompensowane przez wzrost socjalnych i kulturalnych świadczeń państwa. Między tymi dwoma działami spożycia nie ma też jakichś uniwersalnych

Niezbędny eksperyment

W. KRASICKI, M. RAKOWSKI

Artykuły w sprawie wpływu pasz wysokobiałkowych na wzrost produkcji zwierzęcej stały się przedmiotem ożywionej dyskusji. Obecnie, po uchwałach XII Plenum KC PZPR problem ten stał w centrum powszechnego zainteresowania fachowców rolników i ekonomistów. Nie można jednak powiedzieć, że żywo dyskutowany stopień wpływu poprawy składu jakościowego pasz na wzrost hodowli został do końca wyjaśniony. Z zadowoleniem zamieszczamy przeto artykuł autorów pierwszego wystąpienia w tej sprawie, wyjaśniający wiele podniesionych w dyskusji wątpliwości. Sądzymy jednak, że i on nie wyczerpuje całości zagadnienia i nie daje pełnej gwarancji, iż teoretyczne wyliczenia znajdują pełne potwierdzenie w praktyce. Gwarancję taką mogą nam bowiem dać dopiero odpowiednio zorganizowane eksperymenty, postulowane również przez autorów tego artykułu.

REDAKCJA

FACHOWCY rolnicy J. Stelmach („Życie Gospodarcze” nr 3/1963), F. Marwicki („Życie Gospodarcze” nr 5/1963) i F. Piotrowski („Chłopska Droga” nr 12 i 13/1963) oraz znany specjalista od spraw żywienia zwierząt dr Turnau („Życie Gospodarcze” nr 8/1963) i inni zgłosili spore wątpliwości, dotyczących prawidłowości obliczeń, wskazujących na dużą opłacalność zwiększenia dostaw pasz wysokobiałkowych dla zwierząt gospodarskich. Ogólny sens ich wypowiedzi można streścić następująco.

— Zmniejszenie deficytu białka w paszy może być efektywne, ale w żadnym przypadku w takim stopniu, jak o tym mówi „ekonomista”, ale nie fachowiec w zakresie nauki żywienia!... Rakowski. Najlepszą natomiast drogą do pokrycia tego deficytu jest przede wszystkim produkcja pasz białkowych w samym gospodarstwie, następnie import pasz wysokobiałkowych, a już w ostatnim rzędzie produkcja drożdży pastewnych.

Zahajając ponownie głos w dyskusji pragniemy dowiedzieć, że z przedstawionej m. in. przez dr Turnau argumentacji można naszym zdaniem wyprowadzić wręcz przeciwnie wnioski ekonomiczne, potwierdzające pierwotne nasze wywody.

Głównym błędem popełnionym przez fachowców od spraw żywienia zwierząt jest rozpatrywanie zagadnienia tak, jakby w gospodarstwie paszowej istniała prawidłowa proporcja pomiędzy białkiem i energią, a tymczasem w rzeczywistości nie ma u nas właściwej koncentracji białka i tym samym występuje względna nadwyżka jednostek owsianych.

Wg danych ogłoszonych na XII Plenum KC PZPR średnia koncentracja białka wynosi 8,5 proc., podczas gdy potrzebna koncentracja, przy racjonalnym karmieniu i aktualnej strukturze pogłowia zwierząt, powinna wynosić 9,2 proc.

Brak białka w paszach, przy względnie nadmiarze jednostek owsianych powoduje marnotrawstwo w tych ostatnich, co występuje zwłaszcza w okresie zimowym. W tej sytuacji, jak to bardziej szczegółowo wykazaliśmy w następnych wywodach, rachunek efektywności spasilania musi uwzględniać rolę pasz wysokobiałkowych i inaczej niż pasz zwykłych ponieważ ich stosowanie radykalnie podnosi efektywność spasilania całości pasz, usuwając marnotrawstwo pasz węglowodanowych.

Poniżej pragniemy przedstawić wynikające z tej tezy efekty wzrostu dostaw pasz wysokobiałkowych dla drobiu, żywca wieprzowego i bydła, operując się w dużym stopniu o dane i tok rozumowania dr Turnau'a.

NIEDOCENIANE EFEKTY

Zaczynamy od jaj, tj. stosunkowo najprostszej sprawy. Dr Turnau twierdzi, że na podniesienie nieśności 60 mln kur o 50 jaj na kurę tj. w sumie o ogromną ilość 3 mld jaj rocznie, potrzebne jest nie tylko 108 tys. ton makuchoń, jak to podaje

W 1961 r. globalne nakłady na inwestycje w całej gospodarce narodowej wyniosły w cenach bieżących ok. 108 mld zł, a w cenach przysiętych do planu 106,3 mld zł. W porównaniu z 1960 r. stanowi to wzrost o 8,5 proc.

W tymże 1961 r. nakłady inwestycyjne jednostek gospodarki społecznej osiągnęły w cenach bieżących 90,7 mld zł, a w cenach przysiętych do planu 89,2 mld zł. W porównaniu z 1960 r. inwestycje w gospodarce społecznej w 1961 r. wzrosły o 7,3 proc.

Nie dysponujemy jeszcze pełnymi danymi z wykonania planu inwestycyjnego w 1962 r. Dane brakujące w pewnym stopniu można zastąpić wstępny szacunkami obliczonymi w relacji z przewidywanym wykonaniem.

Tak więc według wstępnych szacunków globalne nakłady na inwestycje w całej gospodarce narodowej miałyby w 1962 r. osiągnąć w cenach bieżących około 116,2 mld zł, co oznaczałoby wykonanie planu w 98,5 proc. oraz w porównaniu z 1961 r. wzrost nakładów o 9,4 proc. Równocześnie nakłady na inwestycje w gospodarce społecznej wykazywałyby się wzrostem o 10,6 proc.

Według komunikatu GUS o wykonaniu NPG w 1962 r., nakłady inwestycyjne w gospodarce społecznej (bez rolniczej spółdzielczości produkcyjnej, kolek rolniczych oraz spółdzielczości mieszkaniowej) wyniosły w 1962 r. w cenach bieżących 101,1 mld zł, co oznacza wykonanie założeń NPG w około 100 proc. W porównaniu z 1961 r. nakłady inwestycyjne w gospodarce społecznej (liczone w cenach porównywalnych) wzrosły o 13,4 proc.

Nakłady inwestycyjne rolniczej spółdzielczości produkcyjnej i kolek

Z NPG 1963 r.

DYNAMIKA nakładów na INWESTYCJE

szacunkowym wykonaniem 1962 r. oznaczać będzie wzrost o 8,3 proc. Na rok bieżący przyjęto zatem niższe tempo wzrostu nakładów od osiągniętego w obu latach poprzednich. Do czynników limitujących tempo wzrostu inwestowania należy: możliwości wykonawcze przedsiębiorstw budowlano-montażowych, możliwości zaopatrzenia budownictwa w wyroby hutnicze, rozmiary importu maszyn i urządzeń technicznych.

Proporcje planu inwestycyjnego

na 1963 r. w porównaniu z szacunkowym wykonaniem 1962 r. ilustrują następujące założenia:

Nakłady inwestycyjne	1962 r.	1963 r.
ogółem	124,7	108,3
w tym:		
inwestycje produkcyjne	89,0	110,4
— przemysł	52,4	109,6
— budownictwo	3,5	108,9
— rolnictwo	17,0	122,8
— leśnictwo	0,5	109,9
— transport i łączność	12,7	104,1
— obrót towarowy	2,9	95,0
Inwestycje nieprodukcyjne	35,6	103,5
— gospod. komunalna	4,2	92,1
— budownictwo mieszk.	21,7	103,9
— oświata, nauka i kult.	6,4	115,6
— ochrona zdrowia, opieka społ. i kult. fizyczna	2,2	92,2
— administracja publiczna i inne instytucje	1,2	105,9

Założony w NPG na rok 1963 program inwestycyjny oznacza znaczącą

Nakłady ogółem	1961 r.	1962 r.	1963 r.	1964 r.	1965 r.
w tym:					
inwestycje produkcyjne	74,8	82,8	88,9	94,0	98,1
inwestycje nieprodukcyjne	31,6	33,0	36,5	39,8	44,3

Dynamikę założonego wzrostu nakładów inwestycyjnych ogółem w poszczególnych latach planu 5-letniego charakteryzuje następujące zestawienie wskaźników procentowego wzrostu w stosunku do roku poprzedniego przyjętego za 100:

1961 r.	1962 r.	1963 r.	1964 r.	1965 r.
103,2	108,8	108,3	106,7	105,7

Rzut oka na założone w planie 5-letnim rozmiary nakładów inwestycyjnych i porównanie ich z wynikami dwóch pierwszych lat bieżącej pięcioletniej oraz z założeniami

przebudowę przewidzianej w planie 5-letnim struktury i kierunków produkcji, zmianę proporcji na korzyść inwestycji produkcyjnych kosztem pewnej części inwestycji nieprodukcyjnych oraz koncentrację środków w ramach inwestycji produkcyjnych na najważniejszych odcinkach naszej gospodarki.

W bieżącym planie 5-letnim założono, że globalne rozmiary nakładów inwestycyjnych w 1965 r. — w porównaniu z poziomem 1960 r. — powinny wzrosnąć o 48 proc. Założono również, że realizacja podstawowych zadań pięcioletniej wymagać będzie zapewnienia w pierwszych latach planu szybkiego rozwoju inwestycji produkcyjnych, a następnie — w końcowych latach planu — większego rozwoju inwestycji nieprodukcyjnych. W związku z tym ustalono następujący podział nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej na poszczególne lata planu 5-letniego (w mld zł — ceny z 1 stycznia 1961 r.):

1961 r.	1962 r.	1963 r.	1964 r.	1965 r.
106,4	115,8	125,4	133,8	142,7

NPG na rok 1963 — po doprowadzeniu poszczególnych danych do poziomu porównywalnego — mogłyby sugerować, że dotychczasowy proces inwestowania nie odbiega w przekroju globalnym od założeń pięcioletniej. Sugestia taka rodzi się, kiedy patrzymy na cały proces inwestowania wyłącznie od strony założeń w planie środków finansowych. Wręcz przeciwnie przedstawia się sprawa, kiedy proces ten rozpatrujemy od strony wykonawstwa w sensie rzeczowym oraz struktury realizowanych inwestycji.

H. S.

Dyskusja o sprawach służb ekonomicznych

W dniu 16 marca br. odbyło się w Katowicach spotkanie przedstawicieli Komisji Koordynacyjnej Stowarzyszenia Absolwentów WSE w sprawie przedyskutowania tez oraz jednego z projektów uchwał, dotyczących służb ekonomicznych. Projekt ten opracowali — na zlecenie Zarządu Głównego PTE — słynący naukowcy dr Alojzy Melch i mgr Konrad Włodarek. W spotkaniu wzięli udział ekonomiści z Katowic, Łodzi, Poznania i Wrocławia.

Dyskutanckie skontrowali się na kilku sprawach. Przede wszystkim podkreślono konieczność rozciągnięcia przyszłych rozwiązań prawnych na całą gospodarkę narodową. Ograniczenie się jedynie do przemysłu kruszcowego stanowiło z jednej strony „rażącą niesprawiedliwość dla ekonomistów zatrudnionych w innych działach gospodarki, takich jak rolnictwo, budownictwo, administracja terenowa, czy też spółdzielczość” — a z drugiej strony nie sprzyjało wprowadzaniu w tych dziedzinach coraz racjonalniejszych i efektywniejszych metod gospodarzenia.

Szeroką dyskusję wznicił również pogląd o potrzebie połączenia (współdziałania) funduszu postępu technicznego z funduszem postępu ekonomicznego. Wyrażano obawy, czy tak komasującą rolę należy przypisać nowym metodom ekonomicznym i organizacyjnym, czy nie zachowa się dotychczasowa przewaga postępu technicznego nad racjonalizacją gospodarki od strony jej ekonomicznej. Obawy posunęły tak daleko, że zaproponowano, aby ten nowy fundusz nazywał się Funduszem Postępu Gospodarczego, który obejmowałby wszelkie nowatorskie przedsięwzięcia ekonomiczne, techniczne i organizacyjne.

Większą część spotkania poświęcono byłym warunkom, w jakich powinien działać ekonomista. Zgodnie wysuwano postulat, że same rozwiązania natury prawnej nie poprawiały w dostatecznym miarę pozycji i roli ekonomisty, choć w pewnym stopniu do tego się przyczyniały. Jednakże dla prawidłowego oddziaływania ekonomisty na gospodarkę istnieje coraz wyraźniejsza potrzeba prowadzenia rachunku ekonomicznego, uwzględniającego możliwości działania i rozwiązania. Celowi temu może służyć zwiększająca się samodzielność przedsiębiorstwa oparta o zasady centralizmu demokratycznego.

Wiele uwagi poświęcono sprawom natury „formalnej”. Zaproponowano, aby w obecnej sytuacji kadrowej obniżyć kryterium praktyki dla naczynych (głównych) ekonomistów z 10 do 5 lat (w odniesieniu do zawodów „nieekonomicznych” postanowiono utrzymać 10-letnią praktykę). Sugerowano również potrzebę powołania w resortach odpowiednich podsekretarzy stanu, którzy by się zajmowali tą samą sferą działalności, co służba ekonomiczna w przedsiębiorstwach i przedsiębiorstwach. Rozpatrywano także zakres działań służb ekonomicznych, lecz dyskusja nie osiągnęła tu pełnej zgodności, wnosząc, że dokładne rozgranżenie analizy ekonomicznej od sprawozdawczości jest w praktycznej działalności przedsiębiorstwa niemożliwe.

Na zakończenie spotkania poruszono problemy społeczno-ruchu ekonomistów oraz możliwości poparcia tych poczynań przez Związek Zawodowy i inne stowarzyszenia podobno lub bezpośrednio zajmujące się sprawami gospodarczymi. Ustalono, że organizacja społeczno-ruchu ekonomistów poświęcone będzie następnemu spotkaniu Komisji Koordynacyjnej. (ks)

PRAWDE mówią, nie zamierzam pisać reportażu z żywieckich zakładów przemysłowych. Głównym celem wyjazdu było omówienie pewnych zamierzeń publikacyjnych z bardzo aktywnym koleją powiatowym PTE. Przy okazji jednak zapoznałem się z niesłychanie atrakcyjną formą działalności Kola, która wciągnęła mnie bezpośrednio w bardzo ważne zagadnienia ekonomiczne. Dwa dni z kilkoma członkami Kola zebrało się w Żywieckiej Fabryce Papieru na kolejne spotkanie szkoleniowe. Przedstawiciele Fabryki zapoznali uczestników spotkania z procesem produkcyjnym. Na tym tle kierownik działu technologicznego obrazował drogi uzyskiwania efektów ekonomicznych przez realizację małego postępu technicznego i technologicznego. Wokół tych zagadnień rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Nie miejsce tu na jej szczegółowe referowanie. Ważne jednak są płynące z niej wnioski. Pierwszy — to wniosek natury bardzo ogólnej. Otóż na dyskusję oprócz ekonomistów zaproszono również techników. Niestety, oprócz oficjalnych przedstawicieli zakładu, nie zjawili się ani jeden technik. W ten sposób jak gdyby zawiśł w próżni ważny punkt programu, który miał dotyczyć współpracy ekonomistów z inżynierami i technikami.

Nie to jednak najważniejsze. Najważniejsze, że z wypowiedzi dyskusyjantów, z ich postawy wobec wielu najbardziej zasadniczych problemów ogólnospodarczych oraz problemów samego regionu żywieckiego — poznać można, jak wielki kapitał inicjatywy i przedsiębiorczych organizacyjnych spoczywa w naszych kadrach. W zakładach pracy opowiadano o kierunkach produkcji, dawniej absolutnie nieznane. Podejmują się produkcję antyimportowa, przy zaangażowaniu niesłychanie niskich

nakładów finansowych i materiałowych. O lepsze wskaźniki gospodarczości przedsiębiorstwa troszczyć się nie tylko inżynierowie i ekonomiści, lecz również robotnicy na stanowiskach pracy. Wzrost ich cechuje nieklamany patriotyzm zakładowy. Można by przytoczyć przykład pracownika jednego z żywieckich zakładów przemysłowych, zdolnego przedsiębiorczego, któremu proponują dobre i tzw.

działania na korzyść przedsiębiorstwa. O prawdziwie tej przekonaniu się można dobić w Fabryce Śrub w Żywcu-Sporyszu. Nieswiadomości mogłyby zadać pytanie, jakże to wielkie problemy mogą powstawać w fabryce śrub. Ot, po prostu „trząska się” z dostarczonego surowca śruby. Śruby idą do innych przemysłów i cała sprawa załatwiona. Jakże mylny byłby taki

zgodnieniem? dziesiątków priorytetów: import sprzętu produkcyjnego dla wielu gałęzi, jakże często muszą ustępować eksportowi gotowych produktów — i to często właśnie tych gałęzi.

Pozostaje więc własna praca, własna pomysłowość, własny wysiłek nad uruchomieniem istniejących jeszcze rezerw wewnętrznych podnoszenia produkcji.

W ubiegłych kwartałach w wie-

Na przykładzie SPORYSZA

TADEUSZ JAWORSKI

„spokojne” stanowisko w innej sytuacji. Mogłoby i więcej zarobić i mieć czas na ostateczne zrobienie magisterium. On jednak zlekka, wykrywa się, bo przecież jego zakład macierzysty ma tyle jeszcze kłopotów, ma tyle ważnych zadań na najbliższą przyszłość. Jakże tam kolegów zostawić samych, jak im nie pomóc, jak nie przeżywać razem z nimi radości i rozgoryczonych, związanych z życiem zakładu.

Takich ludzi spotkać można wszędzie, w całej Polsce. Często nie zdajemy sobie sprawy, ile pracy zawiera stwierdzenie, iż nie tylko inwestycje decydują o postępie, o rozwoju. Jakże często w równej, jeśli nie większej, mierze decyduje człowiek. Pod warunkiem, że nie stawia mu się przeszkód w rozwijaniu inicjatywy, że daje mu się w rękę możliwości

poгляд. Bo po pierwsze sam tylko zakład w Sporyszu produkuje przeciętnie 5 tysięcy „typo-wymiaro-gatunków” tych śrub. A podругie zarówno rynek krajowy, jak i potrzeby eksportowe, dalekie są od zaspokojenia. Powstaje więc problem, jak przy stosunkowo najmniejszych nakładach rozwinąć tę gałąź produkcji, a równocześnie zmniejszyć jej koszty, obniżyć jej koszty, zwiększyć radykalnie moce produkcyjne. Wyjściem najprostszym byłoby przyznanie odpowiednich nakładów inwestycyjnych, zbudowanie nowych zakładów i nowych działów produkcyjnych w zakładach istniejących, wyposażenie ich w nowoczesne maszyny i automaty z importu i spokojnie czekać na owoce tych wysiłków. Wiemy jednak dobrze, że tak prosto nie się nie dzieje w gospodarce. Inwestycje powinny być wymierzone aptekarską miarką, z uw-

lu zakładach produkcyjnych, zwłaszcza w przemyśle metalowym, podjęto szereg przedsięwzięć, które miały na celu uporządkowanie organizacji pracy i stworzenie lepszych warunków dla wdrażania postępu technicznego, dla podnoszenia wydajności pracy. Zespół tych poczynań znany pod nazwą przechodzenia na normy techniczne uzasadnione.

Żywiecka Fabryka Śrub wprowadziła normy techniczne uzasadnione w maju 1961 r.

Uprzednio w zakładzie było tak jak wszędzie indziej — pracowni na normach szacunkowych, osiągając ich wysokie przekroczenia. Pracownicy akordowi przy niższych kwalifikacjach zarabiali znacznie więcej niż zatrudnieni na dniówkę dobrzy tokarze, frezerzy i ślusarze. Istniał silny nacisk na stosowanie godzin nadliczbowych, gdyż pozwalało to osiągać wyższe zarobki.

Zadanie więc nie było łatwe — trzeba było doprowadzić do spłaszczenia dysproporcji, uporządkować normy, wprowadzić ład do taryfikacji prac akordowanych, a równocześnie rozszerzyć ich zakres. Istotnie też jeszcze przed podjęciem I etapu osiągnięto 52 proc. zakorodowania prac, w tym na wszystkich stanowiskach bezpośrodkowo produkcyjnych i na niektórych pomocniczych.

Przystąpiono do ogromnej pracy

przy ustalaniu norm. Dokonano jej na miejscu, własnymi siłami, zapożyczając tylko niektóre normatywy z innych zakładów. Opracowano instrukcję technologiczną, dokumentację placową, dokumentację planistyczną, księgę służb, wykonano paszportyzację maszyn, wprowadzono normatywy narzędziowe. A potem przystąpiono do wprowadzania norm, osiągając 35 proc. prac sznormowanych.

W ubiegłym roku przedsiębiorstwo jako drugie w Zjednoczeniu, a siódme w resorcie — przystąpiło do II etapu porządkowania gospodarki. Głównie uderzenie idzie w kierunku:

— usprawnień technologicznych i uzyskania ta drogą oszczędności materiałowych i zmniejszenia pracochłonności;

— mechanizacji i automatyzacji produkcji;

— udoskonalenia organizacji zaopatrzeniowo-materiałowej.

Zrobiono już w tych dziedzinach wiele, przy czym własna myśl techniczna przychodzi w sukurs modernizacji wprowadzanej przez import nowoczesnego sprzętu technicznego. Wprowadza się własne postępowe zmiany w technologii, doskonalą się sprzęt techniczny. Objaśnij jakże powszechny w naszych zakładach produkcyjnych. I jak to często bywa — również tu inicjatywa ludzi zakładu nie może rozwinąć w pełni skrzydeł. Ciągłe bowiem coś ją kępuje.

Przed wszystkim nieustalona pozycja fabryki. Najpierw się mówi o jej wielkich zadaniach produkcyjnych na przyszłość, potem ustala się je w bieżących planach na niskim poziomie, następnie wreszcie w toku realizacji podwyższa się je. Wahania dochodzą tu do 600 proc. Oczywiście taki brak stabilizacji i brak ustalonych założeń perspektywicznych nie ułatwia pracy. A z całą pewnością zmniejsza jej spontaniczny rozmach.

Niemal o kłopotów jest z kadrami. Nikt tu nie myśli występować o rozsądnym limitów zatrudnienia. Chodzi jednak o jakąś konsekwencję. Trzeba bowiem stwierdzić, że podobnie jest w całej naszej gospodarce: ograniczenia zatrudnienia stają się często skalą, o którą rozbijają się dyrektywne nakazy w innych dziedzinach działalności przedsiębiorstwa. Jeśli przedsiębiorstwo w II etapie ma opracować szereg nowych tematów technologicznych, od których zale-

ży postęp techniczny, a nie dostaje na to ludzi lub dostaje ich na zbyt krótki czas — to efekt nie może być najlepszy. Nie można liczyć zawsze tylko na improwizację.

Nie inaczej jest ze środkami na remont maszyn. Zakłady mają 800 maszyn. Przy 5-letnim cyklu — do kapitalnego remontu przypada rocznie 160 maszyn, a remontuje się tylko 30. Wynika to z braku środków. Z rocznych bowiem odpisów amortyzacyjnych w wysokości 20 mln zł 18,5 mln zostaje „scenarizowanych”. Rzecz sprowadza się w tym wypadku już nie do braku środków na inwestycje. Nasi inżynierowie, technicy i rzemieślnicy mają sobie właściwą zdolność utrzymywania parku maszynowego w dobrym stanie przez wiele lat, i to bez większych nakładów. Jest to swoisty cud techniczny. Ale błąd nam, jeśli takie cuda będziemy kanonizowali do rangi stosowanej powszechnie zasady. Środki poskrapiane na remonty mogą stać się źródłem ogromnych kłopotów w przyszłości.

Na przykładzie Fabryki Śrub w Sporyszu jeszcze raz łatwo się przekonać, że istotnie bez większych nakładów inwestycyjnych można poważnie podnieść produkcję. W roku bieżącym plan produkcyjny w tych zakładach wzrasta w wartości o ok. 9,5 proc., a wzrost ten w pełni będzie pokryty wzrostem wydajności pracy. Rzecz jednak w tym, by każdemu przedsiębiorstwu dać minimum niezbędnych możliwości finansowych, materiałowych, kadrowych i organizacyjnych, aby inicjatywa i poświęcenie nie szły na marne.

A obserwator z boku zawsze będzie budował fakt, że z jednego zakładu rekrutuje się niemal 30 proc. członków powiatowej organizacji PTE. Świadczy to o zrozumieniu problemów ekonomicznych wśród załogi. I to też tłumaczy wiele jej sukcesów. Tu prowadzi się stale szkolenie ekonomiczne członków samorządu robotniczego, tu też zorganizowano szkolenie 40 pracowników w zakresie zagadnień psychologii i organizacji pracy.

Kierownictwu i załodze Fabryki w Sporyszu życzyć należy dalszych sukcesów, a Polskemu Towarzystwu Ekonomicznemu bliższego zapoznania się z inicjatywami członków, prowadzących żywą działalność w Polsce powiatowej.

Budownictwo oszczędne

DUKONCZENIE ZE STR. I

które mogłyby doprowadzić do wzrostu kosztów eksploatacji powinny być przedmiotem wnikliwych rozważań i głęboko przemysłowych decyzji.

W dalszym ciągu swej wypowiedzi pos. Maria Piechotka stwierdza, że rozwiązanie problemu masowego budownictwa wobec zmniejszonych środków i zwiększonych zadań wymaga szukania rezerw i oszczędności na wszystkich etapach procesu inwestycyjnego, przede wszystkim u podstaw organizacji tego procesu i w całości budownictwa. Suma, którą plan inwestor przedsiębiorstwa wykonawczemu za 1 m² powierzchni „odwierzchnia” jedynie w stosunkowo niewielkiej części faktyczny koszt społeczny tego metra oraz jego efekt ekonomiczny. Obecny system planowania i sprawozdawczości oparty na niejednakowych wskaźnikach obowiązujących w relacjach między poszczególnymi „instytucjami” i przedsiębiorstwami jest tak skomplikowany, iż utrudnia zorientowanie się co do rzeczywistych relacji kosztów i cen.

Sprawą o podstawowym znaczeniu dla kierunków rozwoju budownictwa jest właściwa polityka cen. Stosowane obecnie ceny, zakładające wysoką akumulację dla zakładów produkcyjnych oraz dla pracy sprzętu budowlano-montażowego powodują, że budownictwo tradycyjne, mimo zużycia większej ilości materiałów, a głównie robocizny — jest, licząc w złotych, tańsze od budownictwa uprzemysłowionego. Stąd wynika niebezpieczeństwo odwrotnych skutków działania uchwały Rady Ministrów.

Podstawową nieprawidłowość polityki cen w budownictwie można ująć w formule: tania robocizna — drogi materiał, zwłaszcza prefabrykat i sprzęt. Tego rodzaju układ stwarza antybodzie dla stosowania przez inwestora metod uprzemysłowionych i postępu technicznego, przy czym antybodzie te działają tym silniej, im bardziej inwestor zobowiązany jest do zmniejszenia sumy złotych wydatków na 1 m² powierzchni. Uchwała Rady Ministrów zobowiązywała Ministerstwo Budownictwa do opracowania w terminie do końca lutego projektu uchwały KERW w tym zakresie. Nie udało się jednak uzyskać informacji o wykonaniu tego postanowienia.

Na zakończenie pos. Maria Piechotka przedstawiła w imieniu zespołu projekt uchwały Komisji w sprawie budownictwa oszczędnego. W dyskusji wzięło udział 10 posłów. Podzielali oni na ogół stanowisko posła-referenta. Podkreślali konieczność uświadomienia opinii publicznej co do korzyści społecznych, jakie daje budownictwo oszczędne.

Ogólne kierunki budownictwa oszczędnego są słuszne i nie budzą zastrzeżeń w terenie — stwierdził pos. Władysław Wilk, dodając jednak, że na tym tle występuje wiele nieprawidłowości: niejednokrotnie, dla uzyskania oszczęd-

ści, przysłała wojewódzkich rad narodowych zakładają poważne obniżenie standardu wyposażenia mieszkań.

Poszczególni posłowie wyrażali pewne obawy w związku z konsekwencjami tegorocznej surowej zimy. Pos. Piotr Gajewski uważa, że w roku bieżącym nie będzie możliwe wykorzystanie wygospodarowanych w drodze budownictwa oszczędnego kwot na budowę ponadplanowej ilości mieszkań. Również pos. Kazimierz Graczyk wyraził obawę, czy będziemy w stanie zrealizować do końca obecnej pięcioletki — przy istniejącym bilansie materiałów budowlanych i mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych — założenia przyjęte w uchwale Rady Ministrów co do budownictwa oszczędnego.

Pos. Janusz Zarzycki podzielał wniosek posła-referenta co do tego, by budownictwo oszczędne nie hamowało rozwoju postępu technicznego, uważa, że konieczna jest rewizja cen niektórych materiałów budowlanych i cen za pracę sprzętu budowlanego. Stwierdza także, iż przy obecnym systemie cen budownictwo tradycyjne byłoby niejednokrotnie tańsze od budownictwa uprzemysłowionego, które powinno stanowić podstawę oszczędności w budownictwie. Pos. Zarzycki dodaje, że dla Warszawy plan na rok 1965 przewiduje 40 proc. zadań w ramach budownictwa oszczędnego. Zadania oszczędnościowe powinny obejmować całość planu, a nie poszczególne obiekty. W ramach całego planu trzeba szukać różnych rozwiązań, które pozwoli na zbudowanie większej ilości izb mieszkaniowych. Swoją rolę w dyskusji pos. Zarzycki zakończył uwagą: budownictwo oszczędne nie powinno wpływać na obniżenie standardu mieszkań, a zdarza się, że niektóre projekty przewidują budowę wysokokonsumpcyjną bez centralnego ogrzewania i bez wind.

Pos. Józef Grzeźnarowski stwierdza, że występują duże trudności przy wyjaśnianiu ludziom znaczenia budownictwa oszczędnego. Przy obecnym stanie wykonawstwa ubiegający się o mieszkania nie czują się pokrzywdzeni, gdy przydziela się im mieszkania gorzej wyposażone. Szczególnie obserwuje się to w budownictwie spółdzielczym.

Pos. Jerzy Hryniewiecki poparł stanowisko posła-referenta zaznaczając, że korzyści społeczne jakie daje budownictwo oszczędne są ogromne. Jednakże niedostateczne uświadomienie społeczeństwa o roli i znaczeniu tego budownictwa, jak również nie zawsze słusna interpretacja przebiegów dotyczących budownictwa oszczędnego powodują powstawanie niewłaściwych opinii na ten temat. Pojęcie „budownictwo oszczędne” nabrało pejoratywnego znaczenia. Słuszniejsze byłoby chyba stosowanie określenia — budownictwo tanie. Badając efekty budownictwa oszczędnego często traci się z oczu teren, na którym budunek jest wznoszony. Nie można przyjmować sztywnych zasad dotyczących budowy na terenach nieuzbrojonych, gdyż tereny te są bardzo różnicowane; zmiłanone ulegają również plany urbanistycznego zagospodarowania tych terenów. Nie zawsze słuszne jest operowanie projektów o istniejącą sieć wodociągowo-kanalizacyjną, gdyż w wielu przypadkach jest ona technicznie przestarzała, źle rozwinięta i w krótkim czasie przestanie być użyteczna. Nie można budownictwem oszczędnym kompensować niewykonania planów budownictwa w ogóle. Sprawy budownictwa należy rozpatrywać łącznie. Nie słuszne jest również przeczynanie na inne cele i rozpraszanie środków wygospodarowanych w drodze budownictwa oszczędnego. Konieczne jest prowadzenie ścisłej kontroli uzyskanych oszczędności; wskazane byłoby powołanie instytucji, która zajęłaby się taką kontrolą, jak również dysponowaniem wygospodarowanymi środkami.

W toku dyskusji zabrali głos przedstawiciele resortów i organizacji budowlanych. Ograniczyli się tu do streszczenia interesującej wypowiedzi podsekretarza stanu w Min. Gospodarki Komunalnej, Juliusza Goryśkiego.

Na wstępie wicemin. Goryśki scharakteryzował dwójakie źródła akcji budownictwa oszczędnego. Pierwsze źródło — to podjęcie przez Min. Gospodarki Komunalnej budownictwa przykładowo oszczędnego w stosunkowo niewielkiej skali 10 tys. izb, jako budownictwa niekonwencjonalnego, rozwiązywanego częściowo w drodze odejścia od istniejących norm i przepisów, które w wielu przypadkach wydawały się przestarzałe, przy czym uniemożliwiały one uzyskanie potężniejszego budownictwa. Drugą przyczyną była akcja rewizji oszczędnościowej dokumentacji, która w budownictwie mieszkaniowym była prowadzona bez blokowania zaszczędzonych sum. Powstała tu więc możliwość wykorzystania zaszczędzonych funduszy inwestycyjnych na budownictwo dodatkowych mieszkań ponad plan.

Jakkolwiek niektóre rady narodowe przystąpiły być może przedwcześnie do upowszechniania niesprawdzonych dostatecznie rozwiązań budownictwa przykładowo oszczędnego, to w sumie odnotować można obecnie pozytywne objawy podjętych inicjatyw. Wymienić tu należy aktywność rad narodowych i świata technicznego w kierunku osiągnięcia obniżki kosztu jednostkowego budowanych mieszkań. Dotychczasowe doświadczenia posłużyły do sprzecyzowania wytycznych w sprawie budownictwa oszczędnego w uchwale Rady Ministrów ze stycznia 1963 r.

Czy słusznie postąpiono wydzielając 30-40 proc. budownictwa mieszkaniowego dla poszukiwania oszczędnościowych, a nie poddano całości budownictwa mieszkaniowego normom oszczędnościowym?

Zdaniem wicemin. Goryśkiego, za wczesne jest jeszcze na jednoznaczna odpowiedź. Można jednak już obecnie stwierdzić, że styczniowa uchwała Rady Ministrów zostanie wykonana i da spodziewane wyniki, jeżeli chodzi o obniżkę ceny metra kwadratowego.

Znajdujemy się bowiem na etapie znacznie dalszym, niż by to wynikało z głosów dyskusji w Komisji Budownictwa. Wynikiem najważniejszym jest fakt, że obowiązujący poprzednio wskaźnik przeszło 2 400 zł za 1 m kw. pow. użytkowej okazał się przekraczającym w dół i już dziś wiadomo, że bez ograniczenia standardu potrafimy utrzymać się we wskaźniku około 2 200 zł średnio. Doświadczenia budownictwa przykładowo oszczędnego wskazują nawet, że bez obniżenia zasadniczego standardu można zejść w indywidualnych przypadkach również i daleko poniżej tej granicy. Te osiągnięcia należy odnotować jako trwały sukces w sferze działania inwestora i projektanta.

W realizacji zadań oszczędnościowych dotychczas najbardziej zainteresowany był inwestor, dla którego punktem wyjścia i celem zasadniczym było wybudowanie większej ilości mieszkań. Metoda poszukiwania oszczędności została opanowana przez inwestora i projektanta, natomiast nie znalazła odbicia w sferze działania wykończeniowej. Z tego punktu widzenia dezyderaty zawarte w referacie poselskim uznać trzeba jako słuszne.

Należałoby jeszcze rozważyć poruszony w dyskusji problem zróżnicowania standardów. Istnieje jedno podstawowe zróżnicowanie: pomiędzy standardami w budownictwie realizowanym na terenach uzbrojonych i na terenach nieuzbrojonych. Z planów resortów, rad narodowych i spółdzielczości mieszkaniowej wynika, że na terenach nieuzbrojonych zlokalizowano zaledwie około 20 tys. izb. Jeśli uwzględnić fakt wyraźnej

dysproporcji w nakładach inwestycyjnych na budownictwo mieszkaniowe i w nakładach inwestycyjnych na urządzenia komunalne na niekorzysty tych ostatnich — powstaje alternatywa: albo nadmierna intensyfikacja zabudowy na terenach uzbrojonych, albo rozwinięcie budownictwa na terenach nieuzbrojonych. Ta ostatnia możliwość nie została dostatecznie wykorzystana przez inwestora i tym samym nie zostało dostatecznie rozwinięte zróżnicowanie standardów. Zgodnie z intencją uchwały Rady Ministrów należy zatem znacznie rozszerzyć zakres budownictwa niskiego, własnościowego na terenach nieuzbrojonych.

Realizacja większej ilości izb mieszkalnych projektowanych oszczędnie — kontynuował swą wypowiedź wicemin. Goryśki — stworzyła trudną sytuację dla wykonawcy wskutek niedostatecznego wskaźników planistycznych do zwiększonej pracochłonności i większego zużycia materiałów tego budownictwa. W wyniku realizacji zadań budownictwa oszczędnego wydatki zmniejszała się akumulacja przedsiębiorstw wykonawczych. W ślad za dotychczasową działalnością inwestora i projektanta nie poszła działalność wykonawcy, któremu nie stworzono nowych, odpowiadających nowym warunkom, wskaźników.

Nie rozwiązano też problemu masowej produkcji niektórych materiałów budowlanych, mających służyć budownictwu oszczędnemu jak np. oszczędne materiały podłogowe. W tej chwili podstawowym działaniem musi być działanie w dziedzinie wykonawstwa i produkcji taniach materiałach, co pozwoliłoby zdyskontować korzyści wynikające z potężnienia kosztów w projektowaniu.

Wskutek różnych przyczyn, a przede wszystkim wskutek generalnej dysproporcji między wielkością zadań inwestycyjnych a potencjałem przerobowym przedsiębiorstw budowlanych, środki finansowe przewidziane na budownictwo mieszkaniowe nie zostały w roku ubiegłym i zapewne nie zostaną w roku bieżącym w pełni wykorzystane. Dlatego też trudno jest określić o ile konkretnie zwiększy się ilość izb w wyniku zastosowania budownictwa oszczędnego w obu tych latach. Można by postawić odwrotną tezę, że gdyby nie budownictwo oszczędne plan byłby w większym stopniu nie wykonany niż ma to miejsce obecnie. Odrębną sprawą jest prognoza na lata 1964-1965.

Przewodniczący Komisji, pos. Jerzy Ziętek, podsumowując dyskusję podkreślił, że istnieją poważne obawy o wykonanie planu roku bieżącego w budownictwie mieszkaniowym. Zainteresowane resorty muszą szybko podjąć kroki zabezpieczające wykonanie zadań. Niezbędne jest szybkie zbilansowanie możliwości materiałowych i mocy przerobowej dla wykonawstwa budowlanego.

Komisja musi uzyskać odpowiedź, czy kredyty wygospodarowane w budownictwie oszczędnym będą rzeczywiście przeznaczane na budowę większej ilości izb. Do problemów poruszonych na obecnym posiedzeniu Komisja jeszcze wróci; będzie również prowadzić kontrolę wykonania uchwały o rozwoju budownictwa oszczędnego. Ogólnie można stwierdzić, że przełamanie opory i świadczą już konkretne osiągnięcia w zakresie obniżenia kosztów budownictwa mieszkaniowego. Konieczne jest kontynuowanie przedsięwzięć w tym zakresie.

SPRAWOZDAWCA SEJMOWY



Czy rzeczywiście „sensacyjny” przykład?

Zarząd Katowickiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zapoznał się szczegółowo z treścią artykułu ob. Zdzisława Sadowskiego pt. „Sensacyjny przykład pracy naukowej”, ogłoszonego w nr 49/1962 „Życia Gospodarczego”. Ponieważ jego treść jest zdaniem tegoż Zarządu skrajnie jednostronna, a przy tym wysoce krzywdząca, uważamy za konieczne złożyć niniejsze wyjaśnienie w intencji jego opublikowania na łamach „Życia Gospodarczego”.

Intencja wydania pracy pt. „Przemysł węglowy w publikacjach „Trybuny Robotniczej” w latach 1952-1959” została wyczerpująco naświetlona w przedmowie prof. dr M. Franka do omawianej pracy, na którą zresztą ob. Sadowski — w innych przypadkach — dość często się powołuje. Stwierdzono tam m. in. (cytujemy):

„Jeśli na określonym terenie występuje duża koncentracja jednego działu gospodarki narodowej, a jednocześnie na terenie tym ma specjalnie uprzywilejowaną pozycję jedno-„zasospismo”...

„Te warunki występują właśnie na terenie województwa katowickiego, gdzie skoncentrowany jest przemysł węglowy, a specjalną popularnością cieszy się „Trybuna Robotnicza”...

„Prawie 200 tys. pracowników przemysłu węglowego... to wraz z rodzinami 800 tysięcy czytelników „Trybuny Robotniczej”.

Wyrażaliśmy także oczekiwania, że omawiana praca „przyniesie” choć w pewnym stopniu do umocnienia, pogłębienia czy może i rozszerzenia tej współpracy”.

Nie szukamy dalszych argumentów uzasadniających prawo a nawet potrzebę poświęcenia temu tematowi jednej z prac wydanych przez Katowicki Oddział PTE z

zakresu ekonomiki przemysłu węglowego, gdyż już te były dla nas wystarczające. Wątpimy też czy trzeba szukać dalszych dla uzasadnienia wagi górnictwa na Śląsku i roli „Trybuny Robotniczej” na tym terenie.

Pragniemy też uspokoić ob. Z. Sadowskiego, że oczekiwania wydawców wyrażone w przedmowie, nie pozostały ich płoną nadzieją; praca została prawie w całości wyczerpana, a głosy jej licznych Czytelników świadczą o jej przydatności dla ich zainteresowań i dla ich pracy.

Nie polemizujemy z merytorycznymi zarzutami postawionymi przez ob. Z. Sadowskiego odnośnie treści, zasięgu i metody opracowania, chociaż ich większość jest nieprzekonywająca; pozycja i forma przyjęte przez ob. Z. Sadowskiego uprawniają nas do mniemania, że ich intencja nie było podjęcie merytorycznej dyskusji. Stąd też nie bierzemy na serio nawet pewnych wypowiedzi pozytywnych, jak np. dotyczących starannej szaty graficznej itd., gdyż odnieśliśmy wrażenie, że wyszły one spod pióra autora wyłącznie dla podkreślenia kontrastu w stosunku do — jego zdaniem — treści pracy i doboru tematu.

Pragniemy natomiast poinformować Czytelników „Życia Gospodarczego”, że Katowicki Oddział PTE w serii „C” powiełanych wydawnictw („Studia i Materiały”) daje możliwość pierwszego startu młodym ekonomistom i to najczęściej praktykom; jednym z nich był autor omawianej pracy. Uważamy to za jedno ze swoich statutowych zadań, a jego wyniki za duże osiągnięcie i to tym cenniejsze, że prace młodych ekonomistów nie są obciążone na honorarium, gdyż akcja ta jest realizowana przy wybitnym udziale pracy społecznej.

Zdajemy sobie sprawę z niedociągnięć na tym odcinku i będziemy nad ich usunięciem pracować, nie sadzimy jednak, by tego rodzaju „recenzja” — z nieznanym nam przyczyną sprowadzona do stylu i formy nie pozwalających odróżnić strony merytorycznej od innych aspektów sprawy, była nam w tym kierunku pomocna.

Za ZARZĄD
Sekretarz
(—) podpis nieczytelny
Wiceprezes
(—) podpis nieczytelny

Odpowiedź autora

„Inne aspekty sprawy” są mi nieznane. W inkryminowanym artykule dałem wierny obraz merytorycznej zawartości pewnej publikacji, która — powołując się na znaczenie przemysłu węglowego i rolę „Trybuny Robotniczej” — zajmuję się w istocie badaniem pozornych problemów w pozorne naukowe sposoby. Wagi górnictwa i roli „Trybuny Robotniczej” nie trzeba aż uzasadniać, jak to czynią autorzy listu; są one znane. Warto natomiast zastanowić się nad tym, czy jest słuszne, aby ta waga i ta rola stały się pretekstem, a następnie parawanem dla surrealistycznego wydawnictwa, o którym „diffi-

le est satiram non scribere”. Nie trzeba więc szukać podtekstów i ukrytych intencji tam, gdzie ich nie ma. Powszechnie wiadomo, że Oddział Katowicki jest jednym z najbardziej dynamicznych Oddziałów PTE i z pewnością ma szereg osiągnięć na różnych polach w wykonywaniu swych zadań statutowych. Czy z tego ma wynikać, że wszyscy, co robi, zasługują automatycznie na wieniec laurów? Może się zdarzyć inaczej, jak w przypadku tej — głośnej już niemal — publikacji, mimo że została wykupiona. A błędy lepiej ujawniać, niż to pomaga wystrzegać się ich w przyszłości.

ZDZISŁAW SADOWSKI

ZYCLIE

Marzec 1963 r.

ZYCLIE 5

POMIMO silnie rozwijającego się ruchu wczasowego i turystycznego w Polsce Ludowej, region Beskidu Zachodniego został jakby zapomniany; omija go przepływająca na południe kraja masa turystów. Zapewne przyczyną tego niekorzystnego dla Żywieckiego zjawiska jest zlokalizowanie wielkich zakładów inwestycyjnych w rejonie Zakopanego i Podhala oraz Beskidu Śląskiego.

Dla ścisłości należy stwierdzić, że globalna liczba osób odwiedzających Żywiec w celach turystycznych i wypoczynkowych jest o wiele większa niż przed drugą wojną światową. Wzrost ten spowodowany został głównie przez lokalizowanie licznych kolonii dziecięcych w szkołach powiatu żywieckiego.

Dalszy napływ wczasowiczów i turystów wyraźnie utrudniony jest przez brak domów wczasowych (zaledwie 5 administracji FWP) i niedostateczną ilość miejsc noclegowych w schroniskach górskich.

Dzisiaj ruch turystyczny stał się masowy, wymaga więc dużej ilości miejsc w domach turystycznych i schroniskach górskich. Każda wycieczka autokarowa zakładu pracy licząca około 50 uczestników przeraża normalną przepustowość schronisk: na Wielkiej Raczy — 24 łóżkowych miejsc noclegowych, na Przegibku — 20, na Hali Miłowej pod Piłskiem — 39, na Hali Boraczej — 40, na Hali Lipowskiej — 32, w Korbielowie — 29, na Leskowie — 38. Jedynie schroniska w Zwardoniu z 72 miejscami noclegowymi i na Rysianie z 60 są w stanie przyjąć równocześnie 1 wycieczkę zakładową i kilkudziesięciu turystów indywidualnych.

Dotychczasowa sieć schronisk jest niedostateczna: odległości między niektórymi są zbyt duże i wynoszą 7—10 godzin drogi, zamiast 3—4 godzin. Wyjątkowo uroczy region Wielkiej Raczy — jako niemal pozbawiony schronisk — jest w konsekwencji rzadko odwiedzany. Na przestrzeni od Przegibka do Zwardonia znajduje się wprawdzie schronisko na Wielkiej Raczy, ale wobec jego zniszczenia i bardzo małej możliwości zakwaterowania (24 łóżka) nie stanowi pewnego punktu wypoczynkowego dla turystów. Podobnie dotkliwie daje się odczuć brak schronisk w Beskidzie Małym, mimo iż atrakcyjność tych miejscowości podnosi na ogół dobre drogi dojazdowe i komunikacja PKS.

W celu zaktywizowania ruchu turystycznego na Żywiecczyźnie należałoby rozbudować istniejące schroniska do co najmniej 100 miejsc noclegowych tak, by każde z nich mogło przyjmować co najmniej dwie wycieczki zakładowe i kilkunastu turystów indywidualnych równocześnie. Warto by również zagospodarować w sposób planowy rejon Korbielowa i Sopotni.

Południowa część powiatu żywieckiego jest zresztą nie tylko przydatna do zagospodarowania wczasowo — turystycznego ale również nadaje się do organizowania lecznictwa typu uzdrowiskowego. Najbardziej godną uwagi jest miejscowość Sól. Znajdują się tu do dzisiaj nie wykorzystywane bardzo silne solanki jodowo-bromowe o wysokiej temperaturze dochodzącej do 40 stopni Celsjusza, bijące pod ciśnieniem kilkunastu atmosfer. Według oceny prof. dra Sabatowskiego, znanego balneologa polskiego, solanki w Sól z uwagi na wysoką zawartość jodków i bromków należą do źródeł mineralnych, które należałoby szybko zagospodarować, budując sanatorium lub przynajmniej otwarte kąpielisko pod Łysicą. Otwarta jest również sprawa wykorzystania solanki siarczano-żelazistej w miejscowości Ziota.

Sieć placówek gastronomicznych powiatu żywieckiego należy do lep-

szych w województwie krakowskim. Jej przepustowość nie zaspokaja jednak zapotrzebowania posilków w okresach najintensywniejszego napływu wczasowiczów i turystów. Rzeczą dystrybutorów masy towarowej przydzielanej dla powiatu powinna być właściwa ocena popytu na towary niezbędne dla zaopatrzenia wycieczek i letników, i nie ująć w „ramy rozdzielnic” wczasowicze i turystę nie musie! występować w charakterze „stanki”, jak to określa czasem zdenerwowana brakiem zaopatrzenia ludność miejscowa.

W turystyce tkwią miliony

FELIKS NOWAKOWSKI

Niewątpliwie momentem aktywizującym Żywiecczyznę pod względem turystycznym będzie otwarcie przejścia granicznego z CSRS na przełęczy Glinne (obok Korbielowa). Strona czechosłowacka już się przygotowała do uruchomienia przejścia przez odnowienie drogi wodącej z Polhory do granicy z Polską. Ze strony naszych władz powinna zapadć decyzja odnowienia drogi na odcinku Korbiełow-Glinne (granica), by w ten sposób udostępnić trasę turystyki samochodowej: Korbiełow — Żywiec — Korbiełow — Glinne — Polhora, tj. cały obszar dostępny nam w ramach konwencji w CSRS do Jaworzyny i Łysej Polany włącznie. Fakt objęcia tym jedynym w swoim rodzaju ciągiem turystycznym terenów konwencyjnych CSRS i PRL sprawia, że droga ta należy będzie do najciekawszych turystycznie nie tylko w Polsce i Czechosłowacji. Wzdłuż niej znajdują się z naszej strony tak godne uwagi turysty: jezioro w Międzybrodzu z zaporą w Porąbce, przełom Soły przez Beskid Mały, Jezioro Żywieckie z zaporą w Tresnej (w budowie), przełom Koszarawy, Kollina Jeleśniańska, masywy Babiej Góry i Piłska. Po stronie czechosłowackiej oprócz znanego już regionu konwencji turystycznej piękne „Morze Orawskie”.

Dla obsługi ruchu zmotoryzowanego na tej trasie należałoby rozbudować stację benzynową w Żywcu i wybudować dwie nowe stacje benzynowe w Jeleśni i Międzybrodzu Bialskim.

Drugą atrakcyjną dla turystyki zmotoryzowanej, niestety nie wykorzystaną aktualnie trasę, wyznacza wyjątkowo funkcjonalnie uduany ciąg na linii Katowice — Skoczów — Wisła — Istebna — Koniaków — Łaliki — Kamesznica — Zielona — Żywiec — przełom Soły przez Beskid Mały i dwa jeziora — Porąbka. Kęty — Oświęcim — Katowice. Możliwość wykorzystania tej trasy zależy od właściwej koordynacji poczynań władz powiatowych w Cieszyźnie i Żywcu, zapewniających odbudowę drogi na odcinku Koniaków — Kamesznica — Zielona — Ciepłana, a dzieło zostanie uwiecznione dużym

sukcesem. Dla obsługi ruchu zmotoryzowanego na tej trasie należałoby wybudować stację w Miłowie lub Węgierskiej Górze.

Obecna sieć dróg bitych w powiecie żywieckim należy uznać za dobrą, wymaga ona tylko na pewnych odcinkach odnowienia nawierzchni. Małej korekty dróg należy dokonać w związku z budową Jeziora Żywieckiego.

Koordynacji wymaga również współpraca powiatów bielskiego i żywieckiego, konieczna dla dokonania budowy najkrótszej drogi z Międzybrodza Bielskiego do Bielska-Białej przez Straconkę. Podobnej koordynacji trzeba dla zorganizowania współpracy powiatów sułkowskiego i żywieckiego dla odnowienia drogi prowadzącej z Jeleśni przez Koszarawę i Przełęcz Klekociny do Zawoi pod Babią Górą.

Planowo postępująca budowa zbiornika wodnego na Sole, tzw. Jeziora Żywieckiego, już dzisiaj wymaga decyzji dotyczących zagospodarowania turystyczno-wczasowego tego regionu. Dopiero w oparciu o konkretny plan zagospodarowania będą mogły władze terenowe lokalizować budowy ośrodków wypoczynkowych zainteresowanym już teraz inwestorom z terenu całej Polski. Opóźnienie wykonania projektu planu może być szkodliwe dla aktywizacji Żywiecczyzny, gdyż zainteresowani inwestorzy nie będą czekać na lokalizację zbyt długo i realizują swe budowy w innych regionach kraju.

Rozważania nad aktywizacją turystyczną, wczasową i uzdrowiskową powiatu żywieckiego prowadzą do szeregu postulatów.

Konieczne jest zainteresowanie władz terenowych popularyzacją atrakcyjnego turystycznie regionu Żywiecczyzny, szczególnie okolic Kocierza, Wielkiej Puszcy, Wielkiej Raczy i Rycerzowej, drogą wydania — długo oczekiwanego — przewodnika Żywiecczyzny, tym bardziej aktualnego w przeddzień objęcia jej konwencji turystyczną z Czechosłowacją.

Istnieje potrzeba otwarcia punktu obsługi technicznej samochodów w Żywcu, pracującego również w niedziele i święta, przynajmniej w okresach sezonów turystycznych.

Aktywizacja Żywiecczyzny pod względem turystycznym nie przyniesie — wbrew pozorom — rozwiązania podstawowej trudności ekonomicznej powiatu. Dodatkowe zatrudnienie w nowych obiektach związanych z obsługą wczasów i turystyki nie przekroczy liczby 130—150 osób. Trzeba więc postawić wyraźnie i bardziej zdecydowanie sprawy finansowania budowy i rozbudowy odpowiednich urządzeń obsługi ruchu wczasowo-turystycznego z siecią dróg włącznie. Potrzeby w tym zakresie przekraczają możliwości budżetu powiatowego. Jednym z efektów aktywizacji „turystycznej” Żywiecczyzny będzie udostępnienie jej walorów krajozrazowych i wczasowo-wypoczynkowych dla ludności nie tylko pobliskiego Śląska, ale i innych regionów kraju, co w konsekwencji prowadzi do intensywniejszej „reprodukcji siły roboczej” tych regionów. Dalsze efekty gospodarcze tkwią w możliwościach zaangażowania części przyrostu dochodów pieniężnych ludności w wydatkach typu usługowego, w lepszym wykorzystaniu ograniczonego zasobu artykułów spożywczych drogą przerobu w zakładach gastronomicznych, a także w niewątpliwych oszczędnościach importowanego na ogół paliwa, w rezultacie przejścia na atrakcyjniejsze turystycznie i znacznie krótsze trasy turystyki zmotoryzowanej.

Sprawy te warte są niewątpliwie ponownej, bardziej kompleksowej oceny i konsekwentnego realizowania przez władze terenowe, mimo że chodzi głównie o świadczenia Żywiecczyzny dla innych regionów kraju, o jej wkład do ogólnej poprawy warunków życia i wypoczynku ludności pracującej.

INFORMACJE

Fabryka Mebli Stalowych „Wschód” Zadzienie, zlokalizowana w odległości 5 km od miasta znajduje się na terenie przyszłego szlucznego jeziora „Żywieckiego”. Nowy zakład będący przełaz produkcyjny, sprzętu medycznego. W związku z czym od tego roku wzdrowia został w gestie resortu Min. Zdrowia i Op. Społecznej.

Z podstawowych artykułów produkowanych dla medycyny to: fototele do zabiegów ginekologicznych, fototele do zabiegów okulistycznych, fototele dla inwazyjów itp. Janna produkta to w szerokim asortymencie: meble blurawe i nieblurawe.

O powodzeniu produkcyjnych mebli i sortu świadczy fakt ich natychmiastowego zbytu, rozwój produkcji oraz uzyskanie efektów ekonomicznych w ciągu ostatnich 5 lat. Ilustruje to następujące zestawienie (1958 r. = 100)

Produkcja towarowa	1962
w cenach zbytu	171
Zatrudnienie	115
Akumulacja	170
Uzyskana obniżka kosztów	195,6

★

Zakłady futrzarskie w Żywcu przetwarzają przede wszystkim skóry barane pochodzenia krajowego, które poddaje się procesowi wyprawy i uszlachetnienia. Balsa (raz stanowi wytwórstwo konfekcji futrzarskiej). Do roku 1955 przetwórstwo ograniczało się jedynie do wyprawy skór baranich. Dopiero w roku 1955 wprowadzono w ramach postępu technicznego uszlachetnianie skór baranich na „pololux”, polegające na pokryciu młdry skóry baranej sztucznym licem. Zakłady Futrzarskie w Żywcu są pierwszym w Polsce zakładem produkującym ten asortyment. Konfekcja z tego rodzaju skór, jak: płaszcz męskie, damskie i dziecięce, kurtki męskie i damskie, wiatrówki męskie i chłopięce — cieszy się dużym popytem, którego zakłady ze względu na bra-

ki surowcowo nie są w stanie zaspokoić.

Począwszy od roku 1955 zakłady rozwijają uszlachetnianie skór od strony futra, osiagając doskonałe wyniki nawet na surowcu przeznaczonym do niedawna wyłącznie na kozłach wartościowych. Stosuje się różnego rodzaju barwienia i uszlachetnienia.

W roku 1962 na skutek pewnego ograniczenia podaży skór baranich zakład podjął się przetwórstwa skór psich importowanych, osiagając z tego — zdawaloby się nieatrakcyjnego surowca — bardzo ładne imitacje na przykład: wydry, oposów itp., z których konfekcjonuje się kołnierze męskie i damskie.

Bardzo zadowalające wyniki osiagnięto również ze skór jagnięcych mongolskich tzw. nieruska.

W roku 1962 produkcja zakładu stanowiła 23 proc. ogółem produkcji przemysłu futrzarskiego w Polsce.

Prawdziwą rewelacją było opracowanie przez zakładowych racjonalizatorów metody produkcji sztucznego futra tzw. „Futrotex”, polegającego na naklejeniu w sposób bardzo trwały futra na tkaninę. (J. M.)

★

Garbarnie w Żywcu i w Łodzi wicach rozpoczęły pracę w bardzo ciężkich warunkach w 1955 r. Ich produkcja w tym okresie nie przekroczyła 50 proc. przerobu przedwojennego. Zależy się na to przede wszystkim zdewastowanie zakładów przez okupanta i uszkodzenie budynków na skutek działań wojennych. Latą powojenną cechuje systematyczna odbudowa zakładów, przy czym w 1958 r. osiagają one wysokość przerobu przedwojennego, a obecnie produkcja roczna przekracza trzykrotnie poziom przedwojenny.

Od 1959 r. oba zakłady zostały włączone do Kombinatu Południowych Zakładów Skórzanych w Cheimku. W tymże okresie rozszerza się asortyment produkowanych skór oraz rozpoczyna się kooperacja zakładów z Kombinatem Obuwicznym w zakresie produkcji eksportowej obuwia. W ostatnim trzyleciu zwracają zakłady na siebie uwagę wybitnymi osiagnięciami w zakresie postępu

technicznego. Opracowały mianowicie, uzyskując patent oraz wprowadzając do produkcji nową metodę garbowania skór spadowych tzw. metodą „Bire-hok”. Dzięki niej w ostatnich trzech latach obniżono koszty własne o 11,6 mln złotych oraz zmniejszono zużycie materiałów importowanych ze strefy dolarowej o 26,1 mln zł. (S. M.)

★

Tariak Żywiec — jest jednym z największych zakładów tego typu w województwie krakowskim. Jego zdolność przetarcia surowca drzewnego w ciągu dwu zmian wynosi 50 tys. m³. Były okresy wzrostu działalności produkcyjnej o 50 proc., co świadczy o dobrej osiaganu i efektywnej zdolności produkcyjnej maszyn i urządzeń pracy trzyzmianowej.

Od 1953 r. do końca 1962 r. tariak ograniczył zatrudnienie ogółem o 4,7%. Równocześnie osiagnięto wzrost przetarcia drzewa na tarcicę iglastą z 45 tys. m³ do 45 tys. m³.

Osiagnięte wskaźniki ekonomiczne mierzone zużyciem roboczogodzin na przetarcie 1 m³ spady o 24,5%, a średnia płaca na 1 roboczogodzinę wzrosła o 29,1%.

Tak poważne osiagnięcia kształtowały również wpływ wyników współzawodnicwa. Wyniki współzawodnicwa 13 brigad wewnętrznych oraz akres do współzawodnicwa między zakładami w ramach Przedsiębiorstwa RPL w Krakowie, jak również w skali krajowej nie daly na siebie długo czekać. W roku 1961 załoga po raz pierwszy w dziejach Tariaku nr 21 w Żywcu zdobyła pierwsze miejsce w skali krajowej i szandar przechodzi, oczywiście po kilkukrotnych nalespzych wynikach we współzawodnicwie w skali województwa i osiagnięciu na własność proporcjonalnego dyplomów oraz nagród pieniężnych.

Warto również wspomnieć, że tariak dostarczył poważną produkcję eksportową: w 1962 r. — 9.900 m³, wobec 7.215 m³ w 1958 r. Produkcja opakowań drewnianych (elementów skrzyń) na surowie 5-milim. z 1962 roku stanowi również kooperację eksportową (eksport pośredni), wykonaną dla wielu przedsiębiorstw przemysłu spożywczego. (E. S.)

Przebudowa gospodarki wodnej i leśnej

DO KONCZENIA ZE STR. 5

szą miliony ton wierzchniej gleby z pól uprawnych, zagrażają poważnie osiedlom położonym w dolinach potoków jak Ujsy, Ziatna, Rycerka, Gilowice, Rajca, Miłówka, Zabnica, Jeleśnia, Swinna i całej kotlinie żywieckiej.

Na terenach tych spotyka się szereg sprzeczności ekonomicznych, które trudno w pierwszej chwili wytłumaczyć, a jeszcze trudniej na przestrzeni kilku lat zmienić. Do takich sprzeczności można zaliczyć np. stały, systematyczny wzrost ilości drobnych, nisko rentownych gospodarstw rolnych, wyższe ponad przeciętną krajową pogłowię bydła (mimo niedoboru pasz), dalsze rozszerzanie się upraw polowych wysoko ponad granicę rolnio-leśną, wielką stosunkowo powierzchnię drobnych lasów chłopskich (około 10 tys. ha), wielką powierzchnię nieużytków (około 3 tys. ha).

Na problemy, wynikające z chaotycznej eksploatacji skarbow przyrody i na kluczowe zagadnienia bilansu wodnego tych terenów dla całej gospodarki wodnej w dolinie

Wisły, zwrócić uwagę dopiero w momencie takich katastrof jak: powódzie, posusze, burze, obsuwanie się całych stoków gór, (Pewel Wielka, Międzybrodzie Żyw.), niedobór wody w zakładach przemysłowych, wysychanie studzien itp. Równocześnie jaskrawo stanął przed powiatem żywieckim problem gospodarczego wykorzystania tych nieregularnie spływających z gór olbrzymich mas wód, zatrzymania ich i zużytkowania do celów przemysłowych i energetycznych.

Od roku 1948 przystąpiła Administracja Lasów Państwowych do przebudowy jednolitych drzewostanów świerkowych na różnogatunkowe drzewostany jodłowo-bukowe. Równocześnie przystąpiono do sztucznej zabudowy dolin potoków górskich i rzek. Prowadzone są wielkie prace przy budowie drugiej zapory w przełomie rzeki Soły przez Beskid Mały i to zapory, która wymagała przesunięcia około miliona m³ ziemi. W kotlinie żywieckiej zmienia się mikroklimat, podwyższy poziom wód w studniach.

Ponadto opracowany został plan kompleksowej zabudowy dolin rzeki Soły, Koszarawy i ich dopływów szeregiem przegród, zapór i kaskad. Równocześnie w zlewniach tych potoków rozpoczęto planową, biologiczną zabudowę cieków i dolin górskich potoków. Dotychczas zabudowanych jest 7% ogólnej długości cieków. Biologiczną zabudowę cieków prowadzi się obecnie na terenie potoku Rycerski w Rycerze Górnej oraz w szeregu innych dolin.

W celu likwidacji dróg dzikich, prowadzących po największym spadzie, rozbudowuje się obecnie szereg szlaków zrywkowych w lasach, buduje się linowe koleje do transportu drewna (w Nadleśnictwie Ujsy) i drogi wywozowe drewna.

Odrębnymi nakładami inwestycyjnymi objęte są drogi i urządzenia komunalne, jak studnie, ścieki przemysłowe, osadniki, wodociąg i kanalizacja. Pod względem inżynierii człowieka w te czynnik, które wpływają na stan gospodarki leśnej, bilans wodny, wahań temperatur, stan ochrony gospodarki rolnej, eksperyment żywiecki jest doniosłą próbą przeobrażenia przyrody.

Już w tym pobieżnym przeglądzie niektórych aktualnych zagadnień ekonomicznych i przyrodniczych widzimy dominujący wpływ 3 czynników przyrody: góry, woda, lasy na kształtowanie się struktury gospodarczej powiatu. Rola tych czynników jest już rozpoznana. Oczywiście, że szereg zadań gospodarczych bazuje na tych właśnie skarbach przyrody, ale nie jest korzystne dla gospodarki narodowej, gdy w trosce o realizację planów eksploatacji, na plan dalszy odsuwa się szereg postulatów gospodarki długofalowej.

Przykłady odchyleń od przyjętych zasad poprawy warunków go-

spodarczych i postępu, zacytować można wiele. Wymienimy te najbardziej jaskrawe, z zakresu gospodarki leśnej, gospodarki wodą i gospodarki rolnej.

W trakcie realizacji planu przebudowy składu gatunkowego i struktury lasów w powiecie żywieckim, nie w pełni zabezpiecza się należytą bazę sadzonek jodłowych i bukowych, co przy intensywnej eksploatacji, a słabej sieci dróg wywozowych może obniżyć udatność tych zabiegów hodowlanych, które zakłada się w planie przebudowy składu gatunkowego tych lasów.

Szereg źródeł potoków leży w lasach pod szczytami gór. Ze względu na potrzebę zwiększenia retencji wód należy uznać te tereny za „wodochronne” i specjalnie dla tych terenów tak ustawić eksploatację, by jak najszybciej lasom tym przywrócić charakter karpackiej puszczy jodłowo-bukowej.

A jak wypadnie rachunek ekonomiczny np. takiej akcji, jak coroczne wycinanie w grudniu na terenach wodochronnych około 20 tysięcy 15-letnich najdorodniejszych jodelek, tak potrzebnych dla odbudowy gospodarki leśnej na terenie Beskidu. Przecież w tym wypadku można jodłę zastąpić świerkiem. Dlaczego w tej sprawie nie wypowiedzie się Instytut Badawczy Leśnictwa.

Plany zwiększenia wydajności pól rolnych z 1 ha pól rolnych na stokach gór, wiązą się z założeniem zwiększenia nawożenia tych pól, a pierwszy wiosenny spływ śniegów co pierwszy dłuższy parogodzinny deszcz zmywa z tych terenów nie tylko wyłożony nawóz, ale także żyzną warstwę gleby, znosząc je Solą do jeziora porębskiego.

Głosi się hasła podniesienia gospodarki w lasach niepaństwowych, a równocześnie nie dostrzega się faktu, że niedobór pasz, przy nadmiernym (ponad średnią normę wojewódzką), pogłowiu bydła, uzupełniany bywa, spasaniem upraw leśnych w lasach, wskutek czego areal nieużytków na terenach niepaństwowych stale wzrasta.

Przykłady te cytujemy dla wskazania na pilną potrzebę wytyczenia granicy rolnio-leśnej w Beskidzie Wysokim oraz ustawicznego czuwania nad rzetelną realizacją założonych kompleksowych planów przebudowy przyrody powiatu żywieckiego.

Skoro już raz rozpoczęto realizację pięknego planu przeobrażenia przyrody ziemii żywieckiej, trzeba także pieczołowicie konsekwentnie, krok po kroku, w każdym szczególe go wykonywać. Trzeba podjąć szereg konkretnych decyzji w resorcie gospodarki wodnej i w resorcie leśnictwa, dotyczących zabudowy technicznej i biologicznej górnych bieów Soły i Koszarawy i ich dopływów. Trzeba przy tym zdać sobie sprawę z roli, jaką inwestycje na tych odcinkach odgrywają i odgrywać mogą w kształtowaniu się bilansu wodnego w całym kraju. Tu nie wystarczy rachunek ekonomiczny w skali jednego nadleśnictwa czy nawet jednego powiatu.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że efektywnością tego wielkiego przedsięwzięcia, które nazwać można „przeobrażeniem przyrody w powiecie żywieckim” nie można podporządkowywać wąsko pojętym kryteriom rentowności matych odcinków czy jednostek gospodarczych.

STANISŁAW SOWIŃSKI

INFORMACJE

Żywieckie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych osiagnęły najwyższą w swoim Zjednoczeniu wydajność pras w Cegielni nr 2 i wydajność pieców kregowych w Cegielni nr 1. W tym samym czasie, a najniższe zużycie węgla „umyjonego”, wynoszące 175 kg na wypal 1.000 szt. cegły.

Mimo to załoga zdaje sobie sprawę, co należy jeszcze usprawnić. Na Konferencji Samorządu Robotniczego, zatwierdzającej plany na rok 1963, robotnicy dyskusyjnie wyczyli szereg nieprawidłowości jak: nieterminowe lub niewłaściwe wykonanie kapitalnych remontów maszyn i urządzeń, zła konserwacja, niedoładne obchodzenie się z półfabrykatami, wadliwa organizacja frontu pracy, zły stan torów i ośrodków, powodujący niszczenie prefabrykatów na podkaskujących wózkach, niedostateczna kontrola międzyoperacyjna i inne. Jednocześnie wskazywano sposoby poprawy.

Najbardziej kłopotliwa jest konieczność sezonowych zmian ilości zatrudnionych robotników, co osłabia społeczną zawartość załogi i zmusza część załogi do szukania innego zarobku. Aktywni głowi się nad znalezieniem możliwości zorganizowania jakiejś innej „antysezonowej” produkcji. (W. L.)

★

W powiecie żywieckim pracuje aż dwadzieś spółdzielni pracownicze, a ona w działalności przemysłowej i nieprzemysłowej przenosi tysiąc osób oraz około 200 chałupników

i dale zaledwie 7% masy towarowej produkowanej przez cały przemysł zlokalizowany w powiecie.

Przeszło 10% wartości produkcji towarowej spóldzielni pracy, stanowi usługi dla ludności poczynając od fryzjerskich i szewskich, kończąc na zdunkich, stoarskich i in. Mimo to spóldzielnie nie wykonują swych planów usług.

W swej gospodarce, spóldzielnie żywieckie pochwały się moga osiagnięciami, które dale dawały dużej opłatowatności. Otóż na owe 9 spóldzielni 8 posiada pokrycie normatyów finansowych co najmniej w 90% ze środków własnych i to od szeregu już lat. Wzrost funduszy własnych spóldzielni jest wynikiem ich wysokiej rentowności, która osiagniała się przez unikanie produkcji bez pokrycia w zamówieniach. Nie produkują więc by wykonać plan za wszelką cenę, lecz produkują to czego konsument poszukuje i kupuje, i tym, na ile obliczona jest chłonność rynku. Spóldzielnie mogłyby produkować więcej i lepiej. Na przyszłość temu stoi głównie zły stan zaopatrzenia w surowce i materiały oraz przestarzałe wyposażenie techniczne. (T. L.)

★

W oddziale Narodowego Banku Polskiego w Żywcu utworzono w czerwcu 1962 r. punktu konsultacyjnego, którego zadaniem jest słuzenie pomocą w formie doradztwa ekonomicznego przedstawicielom samorządu robotniczego. Konsultowane są tu z przedstawicielami samorządu robotniczego sprawy z problematyki gospodarczej i finansowej danego przedsiębiorstwa (a więc zagadnienia funduszu płac, zapasów, inwestycji, kredytów, środków obrotowych itp.).

Z bardziej ciekawych przypadków konsultacji można wymienić:

Sprawa zagospodarowania złomowanych skrzyń d. opasanych w Fabryce Śrub w Sporyszu. Fabryka ta ma możliwość zakupu za niską cenę odpadów skrzyń (w dodatku zalegających magazynach odbiorców), które w zasadzie zużywane są na opał. Skrzynie takie chętnie i tanio nosiła (z uwagi na duże zapotrzebowanie opakowania) nie ma jednak — zdanem samorządu — możliwości uzyskania dodatkowego funduszu płac i zatrudnienia na utworzenie oddziału „renowacji skrzyń”.

Efekt konsultacji — to wskazanie drogi rozwiązania tych rzekomych trudności i uzyskanie funduszu płac i zatrudnienia w trybie Uchwały RM 106 i 108 z 1962 r. utworzenie punktu renowacji, a rezultaty 9 miesięcy: dodatkowa akumulacja dla Fabryki ok. 14 tys. zł oszczędność ok. 102 m³ drewna.

W Fabryce Futrzarskiej zaszła konieczność powiększenia pomieszczeń produkcyjnych w związku z założeniami systematycznym podnoszeniem jakości produkcji oraz w związku z projektowanymi rozpoczęciem produkcji sztucznego futra. Dla realizacji tych założeń potrzeba w Fabryce wybudować III kondygnację nad magazynem surowca.

Rezultatem konsultacji, było zorganizowanie specjalnej konferencji przez P.P.ŻPR przy udziale przedstawicieli Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego, Banku i Fabryki, na której naświetlono konieczność włączenia do planów inwestycyjnych 1963 r. inwestycji, o której mowa wyżej. Decyzję Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego, budowa III kondygnacji została włączona do planu inwestycyjnego Fabryki Futrzarskiej na 1963 r. (S. P.)

★

Sieć placówek handlowych i gastronomicznych powiatu żywieckiego jest

WSKAZNIK produkcji czy też zamiast dotychczas stosowanego wskaźnika produkcji globalnej? Skąd panu to przyszło do głowy, redaktorze? — tymi słowami powitało mnie podopieczny z ożarówskiej Fabryki Kabli im. M. Buczka. Z kolei ja robię „wielkie oczy”, albowiem o próbach obliczenia i zastosowania w planowaniu wskaźnika produkcji czystej wspomnieli przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Ciepłego nie przed kilku tygodniami. Miały to być próby aktualne, obecnie przez zakład podejmowane. W rzeczywistości, jak się okazało, „gora nie urodziła nawet myszy”. Działo się to bardzo dawno, a w ogóle to nieprawda — powiedzieliby jakiś dowcipista...

Tak więc, zamiast relacji o eksperymencie, powstał reportaż „typowy”, nieomal banalny. Ilościowo-wartościowe metody planowania, wskaźnik produkcji globalnej... — sami starzy znajomi.

ZA WINY NIEZASŁUŻONE

W zakładach produkcyjnych typu ożarowskiego Kabela na uzyskiwane wielkości wskaźnikowe decydująca wpływa struktura produkcji tego przedsiębiorstwa, jej specyfika technologiczna i techniczna. Dwa momenty mają tu podstawowe znaczenie:

— Szeroki asortyment wyrobów gotowych, które wprawdzie wszystkie są podciągane pod uniwersalną nazwę „kabel”, a które jednak w rzeczywistości stanowią kilkadziesiąt rozmaitych typów i odmian oraz

— znikomy udział wartości robocizny w wartości produktu finalnego (od 0,98% do 1,97% — robocizny bezpośrednio).

Kable grupowane w kilkanaście zbiorów asortymentowych, w tzw. rodziny o zbliżonych właściwościach techniczno-technologicznych, posiadają w ich ramach jeszcze po kilkadziesiąt różnych pozycji asortymentowych. Wielkość rentowności uzyskanej na którymś z asortymentów — przy stałych cenach na surowce wchodzące w jego skład i znanym udziale robocizny — zależy jest w sposób decydujący od parametrów technicznych, jakim odpowiadać musi dany typ kabla, od założeń norm między-narodowych, a więc od struktury nakładów materiałowych. Przy rozległym asortymencie produkcji uzyskiwane wskaźniki rentowności na poszczególnych typach kabli różnią się znacznie. Jakże to ma konsekwencje w obowiązującym systemie planowania?

Fabryka pracuje w zasadzie na zamówienie; nie jest w stanie za góry określić, jaki konkretny asortyment i jaką jego ilość będzie produkować w roku bieżącym. Portfel zamówień odnawia się bowiem co kwartał. Natomiast wskaźnik rentowności ustala zjednoczenie dla zakładu raz na cały rok — na podstawie wyników roku poprzedniego. Rzeczywista rentowność jest wypadkową portfela zamówień, wypadkową — podkreślamy — zmiennej. Ale wskaźnik planowany jest sztywny. Gdy więc w jakimś kwartale następuje zmiana struktury zamówień (na asortymenty o rentowności mniejszej), a zwłaszcza gdy zmiana dotyczy znacznej części produkcji, to mimo osłabienia w postępie technicznym zakład za uzyskaną wskaźnik rentowności niższej niż planowano dostaje tzw. łupnia.

Przedsiębiorstwo stara bronić się przed tzw. „mobilizującymi wskaźnikami” otrzymywanymi ze zjednoczenia — zupełnie oderwanymi w swych wielkościach od możliwości produkcyjnych przedsiębiorstwa — przez wyliczenie bazy i onaranie wielkości wskaźnikowych właśnie na tej podstawie. Ale, mimo że osiągane przez przedsiębiorstwo

rzeczywiście już wskaźniki rentowności w niewielkim tylko stopniu odbiegają w swych wielkościach od wyznaczonych na tej podstawie, zjednoczenie przechodzi nad tym do porządku dziennego, przesyłając z roku na rok wskaźniki „mobilizujące”, nierealne przy istniejących możliwościach produkcyjnych. I tak np. „Kabel” zarówno w 1961, jak i 1962 roku osiągnął faktyczny wskaźnik rentowności większy niż w latach ubiegłych, lecz mniejszy od wielkości planowanej (w roku 1962 nawet o dwa procent). Z tego powodu w roku 1961 przedsiębiorstwo osiągnęło zaledwie 47,7% planowanego funduszu zakładowego, otrzymując ponadto na 80 pracowników pionu technicznego „aż” 12 000 zł dodatkowego funduszu premiowego. W roku 1962 uzyskało 83,5% planowanego funduszu zakładowego pozostając do marca roku bieżącego bez premii za czwarty kwartał roku ubiegłego.

JAK MOŻNA SIĘ BRONIC

Byłoby zupełnie naturalne, gdyby przedsiębiorstwo starało się w jakiś sposób bronić swoich interesów. Każdy dyrektor zdaje sobie bowiem dobrze sprawę z tego, jak ujemnie, choćby nie o kilkanaście, działają takie zjawiska. W ciągu ostatnich lat odeszło z zakładu właśnie z tych przyczyn, wielu pracowników technicznych (inżynierowie i technicy) i administracyjnych. Co zaś do załogi produkcyjnej, to (mówiono mi o tym na ucho) gdyby nie okoliczności „badyłarze”, którzy zatrudniają połowę pracowników fizycznych po godzinach ich pracy w zakładzie, większość z nich też by na pewno odeszła.

Jakie możliwości obrony ma przedsiębiorstwo? „Manewr” funduszu plan — wielkością zatrudnienia — odpada. Ożarowski Kabel przy mniej więcej takiej samej wartości produkcji jak w Ursusie, posiada zatrudnienie mniejsze blisko pięciokrotnie. Procentowy udział wartości robocizny bezpośrednio w poszczególnych grupach asortymentowych w odniesieniu do wartości wyrobu gotowego przedstawia się następująco: w wydziale metalowym wynosi — 0,98%, w kablowym — 1,97%, w wydziale izolacji włóknistej — 1,25%, w wydziale przewodów w gumie i termoplastykach — 1,86%, sięgając w skali całego zakładu zaledwie 4,5%. Przy narzuconych przez normy warunkach technicznych, jakim ma odpowiadać kabel, przy cenach surowców określanych przez państwo, pozbawia w zasadzie zakład jakiegokolwiek wpływu przez manewr funduszu plan na uzyskany wskaźnik rentowności.

Pozostaje inny sposób, jak wiadomo, nader szeroko praktykowany przez przedsiębiorstwa, znajdujące się w podobnej sytuacji: produkować, jak tylko pozwala na to parametry techniczne, droższe, cięższe i mniej pracochłonne wyroby nawet tam, gdzie można by je zastąpić przez lżejsze i tańsze.

A zatem z punktu widzenia interesu przedsiębiorstwa takiego jak „Kabel” (premie, fundusz zakładowy itp.) dyrektor nie powinien forsować produkcji kabla aluminiowego w powłoce aluminiowej, mającego zaledwie 3 żyły, by funkcję czwartą spełniał w tym przypadku sama powłoka (pełniąc tym samym funkcję podwójną), produkcji kabla lżejszego o mniejszym zużyciu metali deficytowych, a wręcz przeciwnie — powinien produkować kabel miedziowy w powłoce ołowianej; bo i ciężki, i o dużej wartości finalnej. Kłopot z wykonaniem wskaźnika rentowności, wskaźnika produkcji globalnej, kłopot z zapewnieniem sobie odpowiedniej wielkości funduszu plan — edukowałby się w takim przypadku do minimum. „Kabel” jednak kieruje się racjami gospodarki narodowej, które wymagają oszczędności surowców importowanych i deficytowych, racjami dobrane pojętego interesu ogólnoko-

nomicznego, które wymagają przechodzenia na izolację termoplastyczną, na zastępowanie kauczuku naturalnego — syntetycznym itp. Stąd ma ustawiczne kłopoty i jest bity po kieszeni.

SZOSTY W ŚWIECIE PRODUCENT

Ożarowski Kabel nie zasługuje chyba na taki los. Z zakładu najgorzej pracującego w Zjednoczeniu Przemysłu Kablowego w latach pięćdziesiątych, od szeregu już lat dźwierz prymat, posiadając opinię zakładu o dużej inwencji i znacznych osiągnięciach. Posiada przecież tyle samo pracowników, co podobny zakład bydgoski przy wartości produkcji gotowej

Nie ludźni się jednak. Dzięki naciskom i nakazom administracyjnym, bądź też własnej inicjatywie przedsiębiorstwa, dzięki Funduszyw Postępu Technicznego lub innym środkom działającym doradnie — można osiągnąć tu i ówdzie sukcesy, często nawet znaczne. Ale przecież aktualne warunki i anty-bodźce płynące z systemu planowania i mierników oceny przyczyniają się do częstokroć, niejako obok jednego nurtu osiągnięć, do zaprzeczania istotnych rezerw.

JAKIE SĄ MOŻLIWOŚCI

Oszczędza się zaledwie kilkadziesiąt tysięcy złotych na kilku etapach w skali roku, podczas gdy dyrekcja zakładu zobowiązuje się

Należy również wytknąć brak w takim zakładzie jak Kabel własnej placówki naukowej, badającej i porównującej parametry i właściwości techniczne kabli krajów europejskich w relacji do ożarowskich. Placówki naukowej, która pracowałaby nad udoskonalaniem metod techniki i technologii pracy. Przecież, przy strukturze wartości produkcji fabryki ożarowskiej oszczędności promilowe na kosztach materiałowych przynoszą efekty idące w kilkadziesiąt tysięcy złotych. Dla przykładu: berlińska fabryka kabli posiada nie tylko własny zespół naukowców związanych ściśle z produkcją zakładu, ale i pole doświadczalne o różnym stopniu skwaszenia ziemi, gdzie kładzie się kabel pod napięciem elektrycznym badając i analizując jego właściwości techniczne, wysuwając wnioski dla procesów technologicznych.

Światowe kierunki w technologii kabla, to: termoplastyki, aluminium, kauczuk syntetyczny. A z racji wspomnianych na wstępie, przedsiębiorstwo nie posiada dostatecznych ekonomicznych przesłanek, aby preferować właśnie ten kierunek rozwoju. I jeśli ożarowski Kabel zakłada w strukturze zużycia materiałowego wzrost udziału aluminium z 12% w roku ubiegłym do ok. 15% w roku bieżącym i preferuje rozwój produkcji kabli w obudowie w termoplastykach, zastosowanie kauczuku syntetycznego itp. — to liczy się z góry z poważnymi kłopotami „wskaźnikowymi” na koniec roku, z walką jaką będzie musiała toczyć o niezmniejszenie funduszu plan itp. Ale jest już do tego ponoć... przyzwyczajona.

WNIOSKI

Obserwujemy od lat w formach oddziaływania na ekonomikę przedsiębiorstw zadziwiające zjawisko: akcyjną działalność stymulującą jakiś pożądany na danym etapie kierunek rozwoju technicznego lub oszczędności finansowej. Preferowanie takiego czy innego kierunku jest oczywiście atrybutem polityki ekonomicznej. Ale jednostronne oddziaływanie nie może być zbyt daleko posunięte. Jeśli ma się oszczędzać na funduszu plan, to oszczędza się na nim za wszelką cenę, osiągając częstokroć rzeczywiste efekty, ale jedynie w tej jednej dziedzinie. Nikt nie zadaje sobie przy tym trudu wyliczenia, czy oszczędności, nawet istotne, na wielkościach funduszu plan, nie przyniosą o wiele większych strat na innych odcinkach ekonomiki przedsiębiorstwa i całej gospodarki, np. w gospodarce materiałowej lub w dziedzinie postępu technicznego. Ponadto — należałoby zadać sobie pytanie: czy uzyskiwane „oszczędności” nie są zbyt małe w stosunku do możliwych do osiągnięcia?

Wydać się celowe zapewnienie tego typu zakładom, co ożarowski „Kabel”, pewnej globalnej wielkości funduszu plan, w ramach której kierownictwo przedsiębiorstwa posiadałoby możliwość dodatkowego, ekonomicznie uzasadnionego zatrudnienia. Przesłanek ekonomicznych i wielkości statystycznych, na podstawie których można by obliczyć ową wielkość — w sposób optymalny przy danej specyfice i strukturze produkcji — jest chyba ilość wystarczająca.

Istnieć również wystarczająca ilość przesłanek ekonomicznych, które podyktowałyby właśnie zakłady typu „Kabel” do stosowania, jako miernika oceny, wskaźnika produkcji czystej. Zakład nie ma jednak możliwości przeprowadzenia jakichkolwiek badań tego rodzaju, gdyż wymagałoby to stworzenia odpowiedniej komórki i zwiększenia funduszu plan. Brak nawet zachęty w tym kierunku ze strony władz nadzłonnych. Jak dotychczas ogranicza się ona — jeśli to można uważać za zachętę — do reklamowania działalności nie istniejącej.

¹⁾ Tzw. „baza” jest to spodziewany teoretyczny wynik rentowności w roku np. 1962, obliczony na podstawie dotychczasowego wyniku w roku 1961, przy istniejących w tymże roku warunkach produkcji.

²⁾ Zakład bydgoski nie posiada wprawdzie tak jak ożarowski działu naukowo-badawczego, w którym uzyskiwana wielkość produkcji są znaczne przy niewielkim zatrudnieniu, niemniej jednak omawiana propozycja mimo to wydaje się nie-słuszna.

Wciąż "starzy znajomi"

TADEUSZ ZAŁSKI

dwukrotnie wyższej? W stosunku do wartości produkcji Kabela krakowskiego — zatrudnienie ma dwukrotnie niższe. We wszystkich tych zakładach obowiązują prawie identyczny układ asortymentowy wyrobów gotowych, przy tej samej strukturze i wieku parku maszynowego.

Jeśli uzyskane jednostki zysku w stosunku do jednostki funduszu plan w 1955 r. w Krakowie stanowiły 26,2, w Bydgoszczy — 28, to w Ożarowie zaledwie — 9,0. Ale w roku 1961 ten sam stosunek wyglądał już następująco: Kraków — 305,5, Bydgoszcz — 228,7, Ożarów — 506,3. Zna dynamika uzyskanej jednostki zysku w stosunku do jednostki wartości środków trwałych, kształtowała się następująco: 1955 — Kraków 21,1, Bydgoszcz — 37,7, Ożarów — 4,5. Zaś w roku 1961 — Kraków — 38,3, Bydgoszcz — 32,3, Ożarów — 68,1.

Uwieńczeniem przebiegającej drogi staje się uzyskanie w 1959 r. drugiego miejsca w konkursie na „Mięstrza Techniki” za wyprodukowanie pospolu z Centralnym Biurem Konstrukcji Kablowych — kabla koncentrycznego służącego m. in. do przenoszenia obrazu teletransmisyjnego. Zakłady w Ożarowie stały się tym samym szóstym na świecie producentem tego typu kabla, dającego możliwość prowadzenia jednocześnie ok. 8 000 rozmów telefonicznych; zaoszczędziły gospodarce narodowej na 1 000 metrach tego kabla — 4 000 dolarów.

Fakty powyższe mogłyby wprowadzić stanowiąc argument na rzecz aktualnych warunków pracy przedsiębiorstwa („czego chcieli, skoro takie osiągnięcia uzyskują przy istniejących metodach planowania i oceny pracy przedsiębiorstwa” itp.).

zaoszczędzić — bez żadnych innowacji natury konstrukcyjnej, technicznej, inwestycyjnej — jedynie przy pewnych zmianach natury organizacyjnej wewnątrzzakładowej ok. 2% na kosztach materiałowych. Przy wartości rocznej produkcji przekraczającej miliard, przyniesie to może oszczędności sięgające kilkudziesięciu milionów złotych.

Dwa lata temu zakład wysunął konkretną propozycję, mającą charakter zmian własnej natury organizacyjnej wewnętrznej, a dotyczącej normalnego rachunku kosztów. Opracował nawet we własnym zakresie metody liczenia, przeprowadził szkolenie majstrów i brzdądzistów mających pracować nowym systemem, wprowadził go w formie eksperymentu w wydziale metalowym, głównym „pożeraczem” metali kolorowych. W końcu jednak rzecz się rozbiła dosłownie o 4 etaty, których nie można było żadną siłą uzyskać ze zjednoczenia. A szło o to, aby kontrola wszelkiego rodzaju odchyleń od receptury ilościowego zużycia surowców dokonywana była na bieżąco w okresie 3-4 dni. Przy obecnie istniejących formach kontroli, jakiegokolwiek odchylenie możliwe jest do uchwycenia dopiero po okresie kilkudziesięciu dni. Zakładając nawet natychmiastową reakcję kierownictwa i powrót do norm zużycia, to w tak długim odstępie czasowym straty są znaczne. I czy na podstawie zwykłych działań arytmetycznych nie można by zrobić obliczenia, co jest bardziej korzystne — czy pozorna oszczędność na kilku etapach, czy precyzyjna, dająca możliwości szybkiej reakcji kontrola i możliwe do osiągnięcia dzięki niej znaczne oszczędności?

Czy jest rzeczą słuszną zlikwidowanie istniejącej do niedawna komórki rozwoju zakładu, wytwarzającej pożądane kierunki w oparciu o szczegółową analizę ekonomiczną, techniczną i technologiczną, a która to komórka zatrudniała zaledwie kilku pracowników?

POSTĘP TECHNICZNY W SPÓŁDZIELCZOŚCI INWALIDZKIEJ

WLUTYM w Spółdzielni odbyła się narada ekonomiczno-techniczna poświęcona postępowi technicznemu w spółdzielczości inwalidzkiej. Zasadniczym zadaniem tej konferencji było zanalizowanie w ramach postępu technicznego nowych rozwiązań, które umożliwiają zwiększenie zatrudnienia inwalidów i stworzenie odpowiednich warunków rehabilitacji zawodowej dla 140 inwalidów zrzeszonych w Związku Spółdzielni Inwalidów.

Główne zadania ZSI w roku 1963 to zwiększenie wydajności pracy i obniżenie kosztów produkcji przede wszystkim przez szerokie stosowanie postępu technicznego, porządkowanie gospodarki funduszem plan na tym odcinku, przez wydaną między innymi nową instrukcję obejmującą produkcję, technikę, handel i usługi, rozwijanie produkcji eksportowej, antyimportowej i usług dla ludności oraz polepszenie ekonomicznych warunków pracy.

POSTĘP TECHNICZNY

Realizacja tych zadań musi przebiegać w ścisłym związku z rehabilitacją zawodową inwalidów, obejmującą m. in. szkolenie zawodowe, rozszerzenie opieki społecznej przez dalszą budowę własnych sanatoriów i internatów przy zakładach pracy chronionej oraz stworzenie warunków do zwiększenia zatrudnienia ciężko poszkodowanych inwalidów.

W czasie narady ustalono, że jednym z najważniejszych zadań na rok 1963 to rozwijanie i niestanne podnoszenie poziomu wyposażenia technicznego zakładów produkcyjnych, organizowanie zaplecza technicznego. W tym celu powołano Biuro Studiów i Projektów oraz Usług Inwestycyjnych oraz Kolegium ds. Techniki i Inwestycji, które prowadzi orzecznictwo techniczne, nadzoruje tematykę planu postępu technicznego, tym samym nastąpił wdrażanie nowej techniki i szerokie wprowadzenie nowoczesnej, opartej na naukowych zasadach organizacji pracy i rehabilitacji zawodowej inwalidów.

Na konieczność zrealizowania postulatów wynikłych w zakresie postępu technicznego, którego wyniki przyczyniają się do skutecznej realizacji rehabilitacji zawodowej, zwrócono szczególną uwagę w uchwałach, które stwierdziły, że do udoskonalenia planowania i realizacji postępu technicznego konieczne jest pełne zapewnienie udziału samorządu spółdzielczego, aktywność służb technicznych w ramach Klubów Techniki i Racjonalizacji.

Założenia gospodarcze obecnej 5-letki wymagają skierowania wysiłków na wykorzystanie wszystkich rezerw wzrostu produkcji i polepszenia efektów ekonomicznych i niewymierzonych specyficznych dla spółdzielczości inwalidzkiej efektów rehabilitacyjnych.

(w. 1.)

ORZECZNICTWO

KWITOWANIE ODBIORU GOTÓWKI CUDZYM NAZWISKIEM

Zarówno w obrocie socjalistycznym jak i w potocznym życiu kwitowanie odbioru czy to gotówki czy towaru jest dotąd powszechnie stosowane. Nieraz jednak zdarza się, że osoba uprawniona do odbioru i podpisu jest np. nieobecna i wtedy zastępuje ją kto inny, kwituując odbiór — często za wiedzą lub nawet na prośbę właściwego odbiorcy — w jego imieniu oraz jego imieniem i nazwiskiem.

Czy takie postępowanie, tzn. posługiwanie się nazwiskiem innej osoby jest zgodne z prawem? Już w okresie międzywojennym orzecznictwo Sądu Najwyższego uznawało, że zgoda osoby uprawnionej na podpisanie dokumentu jej nazwiskiem nie usuwa odpowiedzialności karnej podpisującego cudzym nazwiskiem, z mocy art. 187 kodeksu karnego¹⁾, choćby czynem tym nie została wyrządzona komukolwiek jakakolwiek szkoda.

W Polsce Ludowej zarówno w piśmiennictwie prawniczym jak też w orzecznictwie sądowym utrzymywała się przez pewien czas tendencja do odmowy malizowania wykładni art. 187 k. k., zwłaszcza gdy z okoliczności sprawy wynika brak społecznej szkodliwości czynu.

Tym bardziej więc należy zwrócić uwagę na jeden z najnowszych wyroków Sądu Najwyższego, który wyraża odmienne stanowisko w stosunku do tendencji wyżej przedstawionej.

W konkretnej sprawie chodziło o K. S., kierowniczkę urzędu pocztowego, która została oskarżona m. in. o to, że za zgodą zainteresowanej E. B. pokwitowała jej nazwiskiem odbiór przesyłki na kwotę 1537 zł.

Sąd Powiatowy ulewił K. S. zaś Sąd Wojewódzki, do którego wpłynęła rewizja prokuratorska, wyrok Sądu Powiatowego utrzymał w mocy.

Od powyższych wyroków Minister Sprawiedliwości założył na niej korzyść oskarżonej K. S. rewizję nadzwyczajną, w której zarzucił błędną ocenę okoliczności faktycznych, przyjętych za podstawę zasądzonych wyroków, mającą wpływ na ich treść, przez uznanie, że w działaniu oskarżonej brak jest w ogóle znamion przestępstwa.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu rewizji nadzwyczajnej wyrokiem z dnia 11 października 1962 r. nr V K 475/62 uchylił oba zasądzone wyroki i przekazał sprawę Sądowi Powiatowemu do ponownego osądzenia, udzielając następującego wyłączenia:

Nietrafne jest stanowisko, jakoby pokwitowanie odbioru gotówki cudzym nazwiskiem za zgodą osoby zainteresowanej nie zawierało cech szkodliwości społecznej. Kwitowanie odbioru jest powszechnie przyjęte w warunkach ustroju socjalistycznego i w warunkach tego ustroju art. 187 k. k. nie traci znaczenia i obowiązując nadal, służąc zwłaszcza zabezpieczeniu obrotu zarówno między jednostkami społecznymi, jak i między osobami prywatnymi.

W uzasadnieniu swego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.: „Aczkolwiek na podstawie zebranego w sprawie materiału dowodowego można dojść do wniosku, że brak jest dostatecznych dowodów na to, że oskarżona dopuściła się zagarnięcia mienia społecznego, to jednak bezsporny i nawet przez oskarżoną nie kwestionowany jest fakt, że na przekazanie (...) pokwitowała ona nazwiskiem E. B. odbiór kwoty 1537 zł (...).

Wbrew poglądom sądów obu instancji, zgoda E. B. na pokwitowanie jej nazwiskiem przez oskarżoną odbiór wymienionej na przekazie kwoty nie ma znaczenia dla bytu przestępstwa z art. 187 k. k. (...) W szczególności nietrafne jest stanowisko sądu rewizyjnego, że pokwitowanie przez oskarżoną odbioru gotówki cudzym nazwiskiem za zgodą osoby zainteresowanej nie zawiera w obecnych warunkach cech szkodliwości społecznej, a zatem nie stanowi przestępstwa. Kwitowanie odbioru jest powszechnie przyjęte w warunkach ustroju socjalistycznego i w warunkach tego ustroju art. 187 k. k. nie utracił znaczenia i obowiązując nadal, służąc zwłaszcza zabezpieczeniu obrotu zarówno między jednostkami społecznymi, jak i między osobami prywatnymi. Trudno nie dostrzec szkodliwości społecznej czynu oskarżonej, gdy się zważy, że J. lub E. B. stosunkowo łatwo mogliby uzyskać od pocztu odszkodowanie, gdyby twierdził, że nie otrzymali kwoty wymienionej na przekazie i wykazali, że podpis na przekazie nie pochodzi z ich ręki.

Ponieważ, jak z powyższego wynika, oba sądy błędnie oceniły okoliczności faktyczne, przyjęte za podstawę swych wyroków i ponieważ te błędy miały wpływ na treść tych wyroków, przeto na podstawie art. 383 pkt 3 i 388 § 1 k. p. należało sba zaskarżone wyroki uchylić i sprawę oskarżonej przekazać sądowi pierwszemu instancji do ponownego jej rozpoznania.

¹⁾ Art. 187. Kto w celu używania za autentyczny podrobił lub przerobił dokument albo podobnego lub przerobionego dokumentu za autentyczny używa, podlega karze więzienia do lat 5.

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZYCIE GOSPODARCZE

Nr 13 (602) — 31.III. 1963 r.

UWAGA

UWAGA

SPÓŁDZIELNIA PRACY „CHEMIK”

w Szczecinie, Al. Powstańców nr 39 tel. 47-671, 44-835

Wykonuje

- Różne WYROBY WTRYSKOWE Z POLIAMIDU o wadze do 1500 g.
- Specjalność CZĘŚCI DO MASZYN I URZĄDZEN
- POWLEKANIE EMALIAMI melaminowymi termoutwardzalnymi we wszystkich barwach
- PŁYT PILŚNIOWYCH ● PŁYT SZKLANYCH
- POWIERZCHNI METALOWYCH (blachy itp.)

POWIERZCHNIE pokryte emaliami melaminowymi utwardzonymi w wysokiej temperaturze
POSIADAJĄ BARDZO DUŻĄ ODPORNOŚĆ
na wszelkie wpływy zewnętrzne jak wilgoć, temperatura (do 120°C) i ODNACZAJĄ SIĘ WYSOKIM POLYSKIEM i DUŻĄ TWARDOSCIĄ POWIERZCHNI.

NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY PRÓBKII.

I-8-0

Przy ponownym rozpoznaniu sprawy sąd powinien rozważyć, czy podobnie powinien oskarżoną podpisać E. B. należy traktować jako przestępstwo samoistne, czy też jako środek do zatarcia śladów innego przestępstwa, a mianowicie korzystania z nieodwołanego kredytu (...).

Również uzyskanie od F. K. podpisów stwierdzających odbiór (z dwóch przekazów) kwoty 365,37 zł bez jednoczesnego wypłacenia jej tej sumy pod fałszywym pretekstem braku gotówki w kasie, może stanowić karalne przekroczenie obowiązków służbowych, tym więcej, że postępowanie takie zaskarża w środowisku więksim, zwłaszcza zaufanie do rzetelności i sprawności działania poczty.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

OCHRONA WZORÓW ZDOBNICZYCH

W nr 8 Dziennika Ustaw opublikowane zostało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1963 r. w sprawie ochrony wzorów zdobniczych (poz. 45).

Wzorem zdobniczym w myśl rozporządzenia jest nowa postać przedmiotu, przejawiająca się w kształcie, właściwościach powierzchni, układzie linii, rysunku lub barwie, nadająca przedmiotowi swoisty i oryginalny wygląd, przeznaczona do odzwierciedlenia w produkcji przemysłowej lub rzemieślniczej i zmierzająca do celów estetycznych.

Własność wzoru zdobniczego oraz wyłączne prawo jego stosowania stwierdza się przez wydanie świadectwa ochronnego na wzór zdobniczy.

Prawo wyłącznego korzystania z wzoru zdobniczego w sposób zarobkowy lub zawodowy nabywa się przez dokonanie rejestracji wzoru.

Wydawanie świadectw ochronnych na wzór zdobniczy i rejestracja wzorów zdobniczych należą do Urzędu Patentowego PRL.

Prawo wyłącznego korzystania z wzoru zdobniczego trwa zasadniczo 5 lat od daty zgłoszenia wzoru zdobniczego w Urzędzie Patentowym.

ZASADY I TRYB USTALANIA CEN FABRYCZNYCH I ROZLICZENIOWYCH

Rada Ministrów uchwala nr 32 z dnia 27 stycznia 1963 r. (Monitor Polski Nr 13, poz. 67) wprowadzając kilkanaście zmian w dotychczasowej swej uchwale nr 99 z dnia 18 marca 1960 r. w sprawie zasad i trybu ustalania cen fabrycznych, cen rozliczeniowych i cen porównywalnych w przemyśle społecznym oraz ich stosowania (Monitor Polski Nr 32, poz. 155).

Nowe przepisy dotyczą przede wszystkim: sposobu ustalania oraz zmiany cen fabrycznych i rozliczeniowych, systemu wyrównawczego cen, dostosowania katalogów cen fabrycznych do przepisów uchwały itd.

Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów w porozumieniu z Ministrem Finansów i Państwową Komisją Cen ustala na wniosek zainteresowanych przedsiębiorstw podstawę obliczania zysku, wysokość jego stawki oraz — w zakresie artykułów konsumpcyjnych — dopuszczalną górną granicę zysku.

BADANIE SPRAWOZDAŃ FINANSOWYCH PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH

Uchwała nr 56 Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1963 r. w sprawie badania sprawozdań finansowych przedsiębiorstw państwowych (Monitor Polski Nr 13, poz. 70) zobowiązuje właściwych ministrów do opracowania i skoordynowania planów badania sprawozdań finansowych przedsiębiorstw podległych i nadzorowanych.

Badań tych, przeprowadzanych w trybie określonym przepisami uchwały nr 187 Rady Ministrów z dnia 12 maja 1959 r. w sprawie rewizji finansowo-księgowej państwowych jednostek organizacyjnych (Monitor Polski Nr 58, poz. 278 z późn. zmianami) dokonują: dyplomowani biegli księgowi bądź jednostki lub organy sprawujące bezpośredni nadzór nad przedsiębiorstwem, którego sprawozdanie jest badane.

Przepisy uchwały dotyczą także sprawdzania wyniku roku poprzedzającego porównywalnego do wyniku planowanego na dany rok w państwowych przedsiębiorstwach, czyli tzw. „bazy”, stanowiącej podstawę do obliczania odpisów na fundusze zakładowy i inne fundusze specjalne.

Uchwała ustala również m. in. sposób pokrywania wynagrodzenia i innych kosztów przeprowadzania badania sprawozdań finansowych.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

8 ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 11 (102) — 11.11.1963 A

O dłuższego czasu problem pracy w godzinach nadliczbowych nie schodzi z łamów pism. Przewija się on w różnych wariantach, z różnych rodzajów akcentami emocjonalnymi, ale z jedyną konkluzją: rozmiary pracy w godzinach nadliczbowych stały się poważnym problemem społecznym, któremu trzeba wypowiedzieć generałną batalię.

Potwierdzenie tego znajdujemy zresztą w oficjalnych dokumentach. Warto tu przypomnieć przeprowadzoną swego czasu przez Generalną Prokuraturę analizę w zakresie przestrzegania przepisów o czasie pracy. Okazało się, że niemal powszechnie przekraczana jest ustalona norma roczna 120 godzin pracy nadliczbowej na jednego pracownika (normę tę oblicza się oddzielnie dla każdego pracownika, a nie jako średnią dla całego zakładu), dość licznie występują również fakty stosowania pracy nadliczbowej bez wymaganego zezwolenia właściwych organów, ba — niewiedzionowania nawet tej pracy, przy niemal całkowitej beczności na tym odcinku ze strony zarządów okręgowych związków zawodowych i technicznych inspektorów pracy.

Dodatkowy materiał przyniosła sprawa godzin nadliczbowych w handlu i gastronomii, która stała się nawet tematem posiedzenia Sejmowej Komisji Handlu Wewnętrznego w dniu 20 września ub. r.)

O wadze problemu mogą również świadczyć głosy, że ewentualne próby ograniczenia pracy nadliczbowej do norm ustawowych doprowadziłyby do kolizji pomiędzy instytucjami powołanymi do kontroli przestrzegania przepisów prawnych, a całym niemal aparatem administracyjno-gospodarczym.)

W POSZUKIWANIU PRZYCZYN

Wśród licznych przyczyn, powodujących nadmierne stosowanie pracy nadliczbowej wymieniamy najczęściej brak rytmiczności produkcji, wyniki z winy kooperantów, brak pracowników, konieczność przerobu łatwo psujących się surowców, niedoinwestowanie niektórych działów produkcyjnych w związku z czym powstają w nich „wąskie gardła”.

Obok tego wymieniane są przyczyny subiektywne leżące po stronie samego zakładu pracy (wadliwie rozłożenie zadań produkcyjnych na poszczególne okresy, nie najlepsza organizacja itd.).

Każda z tych przyczyn na pewno odgrywa jakąś określoną rolę. Ale jaką? Odpowiedź na to pytanie można by uzyskać dopiero po przeprowadzeniu gruntownych badań.

Warto by chyba również zwrócić uwagę na inny, a najważniejszy chyba element: planowanie zatrudnienia.

Zgodnie z zasadami planowania, liczba robotników bezpośrednio produkcyjnych powinna wynikać z planu asortymentowego oraz norm czasowych niezbędnych dla wykonania tego planu; słowem z racjonalności produkcji. Wchodzi tu w grę nie tylko produkcja towarowa, ale i niezbędny normatywny pofabrykatów, gwarantujący rytmiczność produkcji.

Liczbę pracowników tej grupy zwiększają przewidywane straty w bilansie czasu pracy, wynikające z urlopów, zachorowań, innych absencji zarówno usprawiedliwionych, jak i nie usprawiedliwionych oraz przerwy w pracy.

Zmniejszenie liczby powinno nastąpić w wyniku określonego planowanego wzrostu wydajności pracy, usprawnień techniczno-organ-

zacyjnych, udziału robotniczy odc. Słowem wchodzi tu w grę cała gama faktów, różna dla różnych branż, a nawet zakładów pracy, ba — wiążąca się nawet ze stosowanym w danym zakładzie systemem plac.

Potrzeby w zakresie innych grup pracowników (inżynierów, techników, administracyjnych — gospodarczych) wobec braku obiektywnych mierników (poza porównawczych) muszą być siłą rzeczy ustalone szacunkowo, w zależności od struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa, powtarzalności zadań, położenia zakładu itd.

W sumie ustalenie realnego planu zatrudnienia stanowi operację niesłychanie pracochłonną, tym trudniejszą im więcej w niej nie-

czasowych, po przeprowadzeniu żmudnych obliczeń, zestawień statystycznych, analiz.

Kto dobrowolnie i świadomie podejmuje taki trud? Wygodniej jest więc pokobić się ze zjednoczeniem trochę w oparciu o plan, trochę metodą szantażu („nie dacie ludzi, nie bierzemy odpowiedzialności za plan”), wprawdzie w ruch osobiste powiązania i na tej podstawie „dopasować” limit zatrudnienia do pracochłonności.

Oczywiście przy tej metodzie nie ma warunków do pokrycia w planie zatrudnienia nadmiernej liczby godzin nadliczbowych z ubiegłych okresów (nawet tych, które zostałyby zużyte na wykonanie planu produkcyjnego w optymalnych warunkach). Stąd godziny nadlicz-

Przed wszystkim sam pracownik: tokarz, frezer czy ślusarz zatrudniony w Zakładach Wytwarzających Urządzenia Telefoniczne T-2, który godzinami nadliczbowymi zarabia ok. 5.000 zł rocznie, ich koleży z innych zakładów pracy — słowem, ci wszyscy, którzy z pracy nadliczbowej mają dodatkowe korzyści. Robotnicy ci całkiem zwyczajnie korzystają z istniejących możliwości zarobienia w uczciwy sposób paru czerwonych papierków, których nigdy nie jest za dużo. Nieliczne przypadki odmowy podjęcia pracy w godzinach nadliczbowych dotyczą grup pracowników posiadających dodatkowe źródła zarobkowania (gospodarstwa rolne, „fuchy” w warsztatach prywatnych), względnie nie

godzin należy zapisać na straty (przy przyjęciu nominalnego czasu pracy w miesiącu na 200 godzin). Na straty czasu pracy (robotnikogodzin nie przepracowane) składają się urlopy, wypoczynkowe, inne usprawiedliwione nieobecności (najczęściej płatne), za które płaci zakład pracy, albo zwolnienia z powodu choroby (za które robotnikom płaci ZUS). W ten sposób wynagrodzenie za efektywny czas pracy podwyższa się o koszt owych strat.

Ba, ale i cyfra statystyczna 169 przepracowanych normalnych godzin w miesiącu nie oznacza, że godziny te istotnie zostały przepracowane. Kryją się w niej bowiem przerwy wliczane do czasu pracy z nie rejestrowanych postojów (w przemyśle ciężkim do 1 godziny dziennie w zakładach pracy, w których wprowadzono NTU), z czynności przygotowawczych do podjęcia produkcji itd. Po odliczeniu jednych i drugich strat okazało się, że faktycznie przepracowana godzina pracy kosztuje nie 100% płacy godzinowej, a oscyluje w granicach 150—160% tej płacy, a więc wynagrodzenia z uwzględnieniem dodatku za pracę nadliczbową.

Zakład pracy nie traci więc nic (albo niewiele) przy stosowaniu pracy nadliczbowej, a unika całej masy kłopotów związanej z angażowaniem nowych pracowników, przystosowaniem do pracy, organizacją nadzoru itp. Dalej: wyższe zarobki robotników zwiększają ich przywiązanie do zakładu, zmniejszają fluktuację.

Skoro zaś z przekroczeniem dopuszczalnych limitów pracy nadliczbowej nie wiąże się sankcje ekonomiczne, czy represje administracyjne, to hulaj dusza... Oczywiście do granic bankowej kontroli funduszu plac.

PORA NA WNIOSKI

Cokolwiek można by wypisać na temat godzin nadliczbowych pewne jest, że w pierwszym rzędzie należałoby przeprowadzić gruntowną analizę przyczyn istniejącego stanu. Do tej pory bowiem błąkami się nieomal po omacku i — rozgrzeszając się — obarczamy wyjątkową winą kooperantów, zaopatrzeniowców, szukamy przyczyn w braku dyscypliny wśród pracowników, złej organizacji. Fakty te odgrywają na pewno poważną rolę, ale — jak się wydaje — nie jedyną. Wyniki ustaleń powinny właśnie dać odpowiedź co do roli poszczególnych przyczyn.

Nawet jednak bez takiej analizy można stwierdzić, że godziny nadliczbowe stały się swoistego rodzaju kłapą bezpieczeństwa dla rozwiązywania kłopotów wynikających z najrozmaitszych — zarówno ekonomicznych jak i organizacyjnych — przyczyn.

Również pewne jest już teraz, że środki zaradcze powinny mieć charakter kompleksowy, składający się z posunięć ekonomicznych, jak i czysto administracyjnych.

Batalia o likwidację nadmiernej pracy nadliczbowej nie może mieć jednak charakteru akcji, mogłoby to bowiem istotnie doprowadzić do perturbacji i zakłóceń w naszym systemie gospodarczym. Wydaje się jednak, że 2—3 lata starczyłyby dla doprowadzenia do stanu normalnego istniejących nieprawidłowości.

Wydaje się też, że motorem tej akcji powinna być Centralna Rada Związków Zawodowych.

¹⁾ por. „Życie Gospodarcze” Nr 40 z 7 października 1962 r.

²⁾ por. Antoni Gutowski: „Godziny nadliczbowe”, Polityka Nr 42 z 20 października 1962 r.

³⁾ „Radiofrec” — pismo załogi ZRF Nr 12 z 1962 r.

„KLAPA BEZPIECZEŃSTWA”

WIKTOR GABLER — TADEUSZ RADZIŃSKI

wiadomych i im bardziej złożony jest zakład pracy.

W praktyce ustalanie planu zatrudnienia odbywa się w oparciu o system porównawczy i nieodczyny w tym wypadku suwak logarytmiczny. Rachunek jest prosty: skoro zakład A w roku 1961 wykonał plan produkcyjny o wartości N milionów złotych, przy czym na jednego zatrudnionego (R) wartość produkcji wyniosła N/R, to w roku 1963 przy założonym planie produkcyjnym N + M, R ulega proporcjonalnemu zwiększeniu. Liczbę tę pomniejsza się o przewidywany wzrost wydajności pracy, usprawnienia techniczno-organizacyjne, no i plan gotowy.

Jakże prosty jest ten system w porównaniu z właściwą metodą planowania zatrudnienia.

Sek jednak w tym, że „wyskakuje” z niego faktyczna pracochłonność, w szczególności zaś interesujący nas element pracy nadliczbowej. Nikt nie próbuje nawet przeliczyć liczby przepracowanych w ubiegłych okresach godzin nadliczbowych i ustalić w oparciu o tę liczbę dodatkowe zapotrzebowanie zakładu pracy na pracowników. Przyjmuje się bowiem „a priori”, że godziny nadliczbowe wynikły z przyczyn subiektywnych, leżących bądź po stronie samego zakładu pracy, bądź po stronie jego dostawców, a więc czynników uważanych za przemijające i nie wpływających na plan zatrudnienia. W oparciu o ową „skröconą” metodę ustalania planu zatrudnienia ministerstwo narzuca limity zatrudnienia zjednoczonym, a te z kolei „proponują” je zakładom pracy.

Spróbujcie teraz — będąc na stanowisku kierownika planowania zakładu pracy — obronić się przed „proponowanym” limitem. Trzeba by wtedy wypisać tony papieru po to, by uzasadnić, że limit jest nierealny. Nie chodzi zresztą o papier (choć nie posiadamy go w nadmiarze), ale przeprowadzenie dowodu w oparciu o pracochłonność musiałoby być dokonane na podstawie dopiętej na ostatni guzik technologii produkcji, norm

bowe przechodzą z roku na rok, a każde dalsze wahnięcie, czy załamanie prowadzi do dalszych nieprawidłowości, do dalszego wzrostu liczby godzin nadliczbowych.

Tym tylko chyba można uzasadnić fakt, że np. w przemyśle maszynowym w roku 1960 godziny nadliczbowe zużyte na normalną produkcję stanowiły aż 43,9% ogółu godzin nadliczbowych, przepracowanych w przedsiębiorstwach podległych 15 zjednoczonym tego przemysłu. Z tego też faktu wynika chyba brak poprawy we wskaźnikach za rok 1961, mimo wprowadzenia w wielu zakładach pracy norm technicznie uzasadnionych. Z nowych danych informacyjnych wskazać należy, że takie np. Zakłady Radiowe im. Kasprzaka od stycznia do sierpnia ub. r. wykorzystały już 137 000 godzin nadliczbowych, przy czym ok. 300 pracowników miało na swoim koncie po przeszło 120 godzin nadliczbowych, a niektórzy nawet po 400—500. Około cztery piąte z przepracowanych godzin nadliczbowych zużytych zostało na normną produkcję. Nie lepszy stan istnieje w Warszawskich Zakładach Telewizyjnych i wielu innych zakładach kraju.

Jeżeli zaś w trakcie wykonywania planu zadania się zmienia? Jeżeli wejść bardziej pracochłonne asortymenty? Czy ktośkolwiek próbuje nawet dokonać wtedy dodatkową, skomplikowaną analizę wpływu tych zmian na plan zatrudnienia? Oczywiście, że nie, a nacisk na limity zatrudnienia powoduje, iż z reguły są one nieco mniejsze od dodatkowych potrzeb. Wyście — godziny nadliczbowe.

Rezultaty te są nie tylko wynikiem niepospodatności samych zakładów. Są one również następstwem uproszczonej metodyki planowania zatrudnienia.

Z INNEJ BECZKI

Spróbujmy przez chwilę zastanowić się nad tym, kto jest zainteresowany w utrzymaniu sporej liczby godzin nadliczbowych.

dysponujących wolnym czasem ze względu na warunki rodzinne.

Pozytywny na ogół stosunek robotników do pracy nadliczbowej jest zgola niezależny od stopnia uświadomienia społecznego, czy znajomości praw fizjologii. Niezwykle robotnik zatrudniony w akordowym systemie pracuje w godzinach nadliczbowych z własnej inicjatywy, bez jakiegokolwiek ewidencji tej pracy, bez domagania się dodatkowego wynagrodzenia za pracę nadliczbową. Odbicie tej pracy można znaleźć jedynie w karcie zegarowej (o ile jest stosowana) i wysokim przekroczeniu normy produkcyjnej, nie możliwym do osiągnięcia w normalnym czasie pracy.

A teraz inny kontrahent — związek zawodowy, do którego zadań należy m. in. udzielanie zezwoleń na pracę nadliczbową i przy którym działa techniczny inspektor pracy, do którego ponoć należy kontrola przepisów ustawy o czasie pracy.

Nielatwo jest, działając z tej pozycji, odmawiać zezwoleń na pracę nadliczbową wiedząc o tym, że odmowa taka uderzy po kieszeni robotnika — związkowca. Nielatwo, skoro uczyniło się już wyłom w udzielaniu zezwoleń, egzekwować wykonanie ustawy o czasie pracy, chyba że naruszenia są „grube” i dotyczą kobiet ciężarnych, czy młodocianych.

Regulę tę potwierdza nawet przykład Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości, który podjął batalię w sprawie nadmiernej pracy nadliczbowej przede wszystkim dlatego, że praca ta nie jest wynagradzana.

I wreszcie ostatni kontrahent: zakład pracy. Można by mniemać, że to ogniwo powinno walczyć o likwidację pracy nadliczbowej, jako droższej od normalnej. Czy rzeczywiście droższej?

Z danych GUS-owskich wynika, że normalny przepracowany czas pracy w miesiącu po odliczeniu przerw, wynosił w roku 1961 — 169 godzin. A więc przeszło 30

GOSPODARKA KÓŁEK NA GRUNTACH

MÓWIAC o rezerwach wzrostu produkcji rolnej w województwie olsztyńskim pewien nie pokój musi budzić malejąca powierzchnia uprawy zbóż. Powierzchnia uprawy czterech zbóż wyniosła w 1959 r. 528,3 tys. ha, i spadła do 488,3 tys. ha, czyli o 40 tys. ha w 1962 r. Konsekwencją tego był w analogicznym okresie spadek globalnej produkcji zbóż z 755 tys. ton do 717 tys. ton, czyli o 38 tys. ton.

Optymiści mówią, że nie jest to takie straszne, zwłaszcza jeśli brać pod uwagę wzrost powierzchni uprawy kultur przemysłowych (powierzchnia uprawy kultur przemysłowych wzrosła o 11.691 ha) i stały wzrost pogłowia bydła. Tym razem jednak optymizm nie ma racji, za pominięciem bowiem, że w województwie olsztyńskim są niewykorzystane wciąż duże kompleksy łąk, pastwisk oraz grunty PFZ.

Z licznej grupy rezerw wzrostu produkcji rolnej najpoważniejsze są w województwie olsztyńskim grunty PFZ oraz gospodarstwa ekonomicznie podupadłe tudzież opuszczone.

Aktualnie istnieje w województwie olsztyńskim 142 tys. ha gruntów PFZ. W 1962 r. przekazano w trwałe zagospodarowanie 24.332 ha; w tym 11.922 ha PGR-om, 585,4 ha administracji lasów państwowych, 845 ha spółdzielniom produkcyjnym i 5.711 ha sprzedano osobnikom bądź też zasiedlającym rolnikom na upelnorognienie. Mimo to problem

gruntów PFZ istnieje nadal; w stosunku do 1959 r. obszar gruntów PFZ wykazuje tendencję wzrostu.

Uważa się, że ziemię PFZ należy przekazywać PGR, zwłaszcza większe kompleksy gruntów, a nawet, że należy stworzyć nowe gospodarstwa państwowe. Ta ostatnia teza jest słuszną, tam gdzie występują większe kompleksy PFZ, do których należą bazy budynkowe. Można ją uznać za słuszną nawet wówczas, jeśli dla dobra sprawy trzeba, zgodnie z przepisami, przerzucić kilku rolników dając im w zamian gospodarstwa zastępcze.

Wydaje się natomiast, że nie jest obecnie do przyjęcia teza o organizowaniu nowych gospodarstw państwowych w tak zwany „szczyt polu”. Organizacja nowych gospodarstw wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych. Lansując przekazywanie gruntów PFZ gospodarstwom państwowym nie można tego robić na siłę, gdyż to nie popłaca.

Większych maszynów ziemi, które mogą być przejęte przez PGR nie ma zbyt wiele. Przejmowanie niewielkich obszarów nie jest dla PGR korzystne, przysparza im sporo kłopotów dając nikłe efekty ekonomiczne. Dlatego przy przekazywaniu ziemi PGR należy zachować dużą roztarg, uwzględniając przede wszystkim możliwości PGR.

Jednym z poważnych partnerów w przejmowaniu gruntów PFZ są i mogą być nadal kółka rolne wyposażone w PRR i środki własne,

jak również w sprzęt mechaniczny i siłę roboczą. Na rosnące zainteresowanie zagospodarowaniem gruntów PFZ przez kółka rolne wskazuje następujące dane. W 1959 60 r. 282 kółko użytkowało 8369 ha w tym 4.239 ha gruntów ornych (z czego obsiano tylko 530 ha czyli 12 proc.). W 1961 62 — 407 kółek użytkowało 12.848 ha, w tym 6.376 ha gruntów ornych, z czego obsiano blisko 60 proc. Pozostały areal gruntów wynosił 6.472 ha stanowiły trwałe użytki zielone, na których obok zespołowego zbioru siana wyposano zespołowo (stosując odpłatność na rzecz kółek) 6.970 sztuk bydła. Globalna wartość produkcji osiągnięta przez kółka rolne na gruntach PFZ wynosiła w 1959 60 r. 2,3 mln zł, a w 1961 62 już 12,3 mln zł, wzrosła więc o ponad 10 mln zł. Odpowiednio czysty zysk, stanowiący w kółkach fundusz niepodzielny wzrósł w analogicznym okresie z 282.133 zł do 2.750.461 zł czyli o 805 proc. Natomiast średnia wartość produkcji wynosiła odpowiednio 3.357 zł i 3.194 zł z ha, a więc na skutek zwiększenia obszaru uprawowego lekko zmalała.

Jesienią 1962 r. kółka rolne przyjeły dalsze 2.000 ha gruntów PFZ, czyli posiadają obecnie już ponad 16.000 ha. Bodźcem do dalszego przejmowania gruntów PFZ przez kółka rolne jest uzyskiwanie niezłych wyników produkcyjnych, przekazywanie kółkom budynków gospodarczych oraz ostatnio podjęte decyzje władz centralnych

o możliwości wykorzystania PRR na zagospodarowanie gruntów PFZ. Kółka rolne korzystają z taniego kredytu splanowanego w okresie 8 lat. Ważne jest również i to, że coraz więcej kółek zawiera na grunty PFZ umowy 8-mio, a nawet 10-cio letnie oraz przystępuje do niezbędnych inwestycji.

Stosując na szerszą skalę niezbędne zabiegi agrotechniczne liczne kółka rolne takie jak: Liksajny, Zalesie, Wejsuny, Wilki, Zielonka Paślecka i inne zebraly w 1962 r. wcale nie mniejsze plony niż z działek własnych. Kółka rolne w Zalesiu pow. Nidzica przygotowało 306 ton kompostów torfowo-obornikowych pod uprawę roślin okopowych. Podobnie postąpiły kółka rolne w Niedanowie, Wejsmach, Kozłowie, Wilczelach i innych wsiach, co świadczy o poważnym traktowaniu zespołowej gospodarki na gruntach PFZ.

Poważne zadanie, zwłaszcza tam, gdzie występują większe kompleksy gruntów PFZ mogą odegrać ośrodki rolne. Pierwsze ośrodki rolne zorganizowane z inicjatywy kółek w Paluzach, Golance, Samplawie, Spytajnach i innych wsiach naszego województwa dowodzą słuszności tej formy zagospodarowania gruntów. Największe osiągnięcia produkcyjne posiada ośrodek rolny w Paluzach, w którym po półrocznej działalności zdołano w sposób właściwy zagospodarować ponad 200 ha użytków rolnych przy zachowaniu rentowności, bowiem rok gospodar-

czy 1961 zamknięto zyskiem wynoszącym 39 tys. zł. Można sądzić, że dzięki rozwojowi hodowli ośrodek ten uzyska w 1962 r. znacznie lepsze wyniki.

Wydaje się, że należy nasilić akcję przejmowania gruntów PFZ przez kółka rolne. Oczywiście pod warunkiem, że będą one należyście zagospodarowane. Można i należy wypracować system umów między PFZ a kółkami rolniczymi, który gwarantowałby tego rodzaju gospodarowanie.

Należałoby też rozważyć sprawę przyznawania dodatkowych etatów agronomów dla tych PZKR, które wykazą się przejęciem przez kółka rolne minimum 1000 ha gruntów PFZ. Można by też udzielać nagród (z funduszy PRN) agronomom gromadzkim, którzy wykazą się najlepszymi wynikami produkcyjnymi na gruntach PFZ.

Kółka rolne nie są obecnie w stanie przejąć całej wolnej ziemi. Należy więc ponownie rozważyć możliwości zwiększenia gospodarstw w województwie olsztyńskim (nie tylko hodowlanych) do 20 ha, poprzez zawieranie wieloletnich umów dzierżawnych z rolnikami na owe grunty.

Drugim środkiem jest — stymulowanie osadnictwa. Należałoby w tym celu zastosować daleko idące ulgi w spłatach za nabyte gospodarstwa przez młode małżeństwa, aż do zawieszenia spłat 50 proc. wartości.

Kierunek produkcji — sprawą najważniejszą

Korespondencja tygodnika „Ekonomiczeskaja Gazieta”
dla „Życia Gospodarczego”

LICZBY mówią same za siebie. Komunikat o wykonaniu planu czwartego roku siedmioletniego, opublikowany w prasie radzieckiej donosi, że produkcja przemysłowa w Związku Radzieckim wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o 9,5 proc. Tak wygląda więc w praktyce osłabienie tempa produkcji w ZSRR, o którym lubią rozprawiać burżuazyjni ekonomiści. Na przestrzeni ubiegłych czterech lat siedmioletni wzrost jedynie ponadplanowej produkcji przemysłowej w Związku Radzieckim wyniosła 28 miliardów rubli.

Te niewątpliwie sukcesy gospodarki radzieckiej nie przesłaniają społeczeństwu faktu, że daleko nie wszystkie możliwości socjalistycznego systemu gospodarki zostały wykorzystane. Ludzie radzieccy zdają sobie również sprawę z tego, że w dotychczasowej działalności dopuszczają się szeregu błędów, które rzutują na właściwe wykorzystanie rezerw tkwiących w gospodarce narodowej.

Radykalne środki przedsięwzięte z inicjatywą KC KPZR mające na celu reorganizację zarządzania przemysłem i budownictwem, wprowadzenie nowego systemu kierowania produkcją kolchozową i sołchozową, odegrały dużą rolę w życiu kraju. Środki te, oparte na leninowskiej zasadzie centralizmu demokratycznego w życiu gospodarczym, zbliżyły aparat kierowniczy do produkcji, pobudziły inicjatywę robotników i szeregowych pracowników. Partia nie porzuciła jednak na reorganizacji ogniw gospodarczych. Rozpatrując stale doskonalenie organizacyjnych form zarządzania gospodarką narodową jako konieczny, prawidłowy proces, zapewniający maksymalne dostosowanie tych form do współczesnego poziomu rozwoju sił wytwórczych i zaistniałych stosunków ekonomicznych, partia uczyniła dalszy krok naprzód. Realizując postanowienia listopadowego Plenum KC (1962 r.) zmieniono strukturę aparatu partyjnego i dostosowano ją do potrzeb przemysłu, budownictwa i rolnictwa.

„Kierunek produkcji — sprawa najważniejsza. Trzeba, żeby pracownicy komitetów partyjnych żyli myślą o tej najważniejszej sprawie, żeby zdawali sobie sprawę z tego, że podstawą budownictwa komunizmu jest ekonomika, produkcja, walka o stworzenie materialnych i duchowych wartości dla życia człowieka”.

Te słowa N. S. Chruszczowa oddają główny sens organizacyjnej przebudowy organów partyjnych. Reorganizacja sprawozda się bowiem do tego, żeby skoncentrować uwagę wszystkich członków partii na rozwiązywaniu generalnych zadań budownictwa komunizmu, na produkcji przemysłowej i rolnictwie.

Podstawą struktury aparatu partyjnego od dołu do góry stała się zasada produkcyjna, która obowiązywała dotychczas, jedynie w odniesieniu do podstawowych organizacji partyjnych.

P. F. Z.

gospodarstwa pod warunkiem, że wykaza się one dobrymi wynikami w produkcji rolniczej. Należałoby też ustalić jednolite zasady i kryteria przyznawania gospodarstw dla repatriantów, objętych w którymś okresie przybyli do kraju. Należy bowiem zważyć, iż jest to element, który osłabiał na stałe i będzie wpływał na stabilizację gospodarstwa.

*

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa z wykorzystaniem ziemi gospodarstw podupadłych ekonomicznie. Nie rozwiązuje jej należycie Ustawa Sejmu o przejmowaniu części ziemi tych gospodarstw oraz uchwała KERM w sprawie pomocy państwa dla tych gospodarstw. (W woj. olsztyńskich gospodarstw podupadłych jest 5,132 co stanowi 5 proc. wszystkich gospodarstw powyżej 2 ha. Dominują tu gospodarstwa od 5 do 20 ha, których jest 4.433. Ogółem w ich posiadaniu znajduje się 69.678 ha. Ich zadłużenia tylko w 1961 r. wynoszą 57.407 tys. zł. co w przeliczeniu na 1 ha wynosi 930 zł.)

Dotychczasowa pomoc udzielana tym gospodarstwom przez prezydium WRN i PRN stanowi tylko półśrodki, które nie mają większego wpływu, poza nielicznymi wyjątkami, na podwignięcie owych gospodarstw. Sprawę tę tylko sygnalizujemy. Szersze jej rozpatrzenie jest odrębnym tematem.

MIECZYSLAW PORZUCZEK

Już pierwsze kroki w działalności organizacji partyjnych po ich przebudowie wskazują na ogromne zalety nowej struktury organizacyjnej. Poprzedni system organizacyjny często powodował powierzchowne i kampanijne podejście do wielu problemów gospodarczych. Przebudowa organów partyjnych stwarza wszelkie warunki do skoncentrowania wszystkich sił organizacji partyjnych na rozwiązywaniu podstawowych zadań produkcyjnych, do bardziej konkretnego i planowego zarządzania przemysłem i rolnictwem. Nowa struktura organów partyjnych umożliwia pracownikom aparatu głębsze wnikanie w ekonomikę i technikę produkcji i podejmowanie decyzji gospodarczych z lepszą znajomością rzeczy. Stwarza ona szerokie możliwości dla pełnego wykorzystania rezerw w gospodarce narodowej. Nowa struktura organów partyjnych stwarza możliwości bardziej prawidłowego doboru do kierowniczych stanowisk w pracy partyjnej takich ludzi, którzy dobrze znają produkcję i mają niezbędne doświadczenie. Instancje partyjne mogą obecnie znacznie lepiej kontrolować wykonanie postanowień partii i rządu.

Nie wolno jednak zapominać, że żaden nowy schemat organizacyjny sam nie jest w stanie automatycznie uchronić od powtórzeń starych błędów i niedostatków. Można bowiem zajmować się wyłącznie przemysłem lub rolnictwem i mimo to po starciu rozpraszac siły, kierować produkcją nieprecyzyjnie i niekonkretnie. Dlatego też organizacje partyjne, dosłownie od pierwszych dni pracy w nowych warunkach dążą do zapewnienia nowych form nową treścią, która w pełni odpowiadałaby wymaganiom postawionym przez XXIII Zjazd partii i listopadowe Plenum KC KPZR. Szczególną uwagę poświęca się szkoleniu i odpowiedzialności pracowników partyjnych za przydzielone im zadania.

Przebudowa organów partyjnych wcale nie oznacza przekształcenia ich w organa administracyjne, bezpośrednio zarządzające gospodarką narodową. One były bowiem i pozostają nadal organami politycznymi i organizacyjnymi kierownictwa. W dalszym ciągu rola ich sprowadza się do wychowywania i organizowania mas. Opierając instancje partyjne na zasadzie produkcyjnej stwarza jedynie lepsze możliwości głębszego, konkretniejszego, bardziej celowego wnikania w problematykę ekonomiczną, podporządkowania tym podstawowym zagadnieniom całej organizacyjnej, ideologicznej i kulturalno-oświatowej pracy wśród mas pracujących.

Wraz z wzrastającą rolą partyjnego kierownictwa gospodarką narodową nie tylko nie zmniejszają się lecz wręcz wzrastają wymagania w stosunku do jednostek gospodarczych i ich kierowników. Jednym ze środków mających na celu przyciągnięcie jak najszerszych mas do decydowania w najważniejszych sprawach przedsiębiorstw staną się tworzone w fabrykach, zakładach produkcyjnych i na budowach komitety produkcyjne. Do komitetów tych wybierani są robotnicy, inżynierowie, pracownicy umysłowi, przedstawiciele organizacji partyjnych, związkowych i komсомolskich. Komitety powinny uczestniczyć w omawianiu planów, w kontroli nad ich wykonaniem, w normowaniu pracy, w ustawianiu kadry. Komitety będą wysłuchiwać sprawozdań dyrektorów przedsiębiorstw. Nie oznacza to jednak, że w jakimkolwiek stopniu zostanie ograniczone jednoosobowe kierownictwo. Wręcz odwrotnie — zasada ta pozostaje w dalszym ciągu niezachwiana. Dyrektor bowiem, podobnie jak dotychczas, podejmuje samodzielne decyzje i ponosi pełną odpowiedzialność przed państwem za sytuację w przedsiębiorstwie.

Przebudowa kierownictwa partyjnego doprowadziła do dalszego wzrostu roli i znaczenia organów rad narodowych, organizacji związkowych i komсомolskich w rozwiązywaniu zadań gospodarczych. U podstaw struktury organizacyjnej tych organizacji leży „ównieć zasada produkcyjna. W chwili obecnej praca ideologiczna organizacji partyjnych stała się bardziej konkretna i celowa, ponieważ dzięki przebudowie struktury organizacyjnej powstał bardziej ścisły związek szkolenia politycznego z praktyką, z rozwiązywaniem palących zadań rozwoju przemysłu i rolnictwa.

Równoległe z przebudową organów partyjnych, w Związku Radzieckim przeprowadza się szereg innych przedsięwzięć, mających na celu szybszy rozwój ekonomiki kraju. Szczególnie miejsce wśród nich przypada doskonaleniu metod planowania produkcji i centralizacji kierownictwa problematyką techniczną. Sprzyjać temu będzie, w szczególności, przebudowa centralnych i terenowych organów planowania, dokładniejsze rozgraniczenie funkcji między nimi.

Z górą pięcioletnie doświadczenia w pracy sownarchozów w pełni wykazały ich wyższość nad poprzednimi formami zarządzania przemysłem. Szczególnie owocna była działalność sownarchozów największych rejonów przemysłowych. W oparciu o te doświadczenia przeprowadzono obecnie powiększenie rejonów ekonomicznych z uwzględnieniem ich gospodarczej łączności. W RFRR zamiast 67 utworzono 24 sownarchozy, na Ukrainie zamiast 14 — 7 sownarchozów. W Środkowej Azji zamiast czterech republikańskich sownarchozów utworzono został jeden międzyrepublikański sownarchoz. Powiększenie rejonów ekonomicznych stwarza możliwości szerszej specjalizacji i kooperacji produkcji.

W posunięciach mających na celu polepszenie kierownictwa gospodarką narodową szczególnego znaczenia nabiera doskonalenie partyjnej, państwowej i społecznej kontroli. Zgodnie z decyzjami listopadowego Plenum KC KPZR został utworzony nowy system kontroli, którego najwyższą instancją jest Komitet partyjno-państwowej kontroli KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR. U podstaw zmian organizacyjnych w dziedzinie kontroli leżało leninowskie założenie o konieczności połączenia kontroli partyjnej i państwowej w jedną całość, o stworzeniu systemu jednej stale działającej kontroli z udziałem w niej szerokich mas pracujących.

Postanowienia listopadowego Plenum KC KPZR są pomyślnie realizowane. Ludzie radzieccy są przekonani, że przebudowa partyjnego kierownictwa gospodarką narodową, udoskonalenie partyjno — państwowej kontroli jeszcze bardziej wzmocni siły partii i narodu w walce o zrealizowanie wspaniałego programu budownictwa komunistycznego.

W. NAKORIAKOW

P RZY ogólnym wzroście światowej produkcji stali w 1962 roku o jakieś 4-5 mln ton w porównaniu z 1961 rokiem, w którym wyprodukowano 361 mln ton stali, prawie we wszystkich czołowych krajach kapitalistycznych dały się zauważyć wyraźne tendencje spadkowe.

Po raz pierwszy na przestrzeni ostatnich 5 lat produkcja stali spadła w 6 krajach wspólnego rynku jako całości, zmniejszyła się również w Anglii i Japonii, a w Stanach Zjednoczonych zaledwie się utrzymała na poziomie roku poprzedniego. W wymienionych 9 krajach wytop stali w II półroczu 1962 w stosunku do I półrocza spadł o 10 proc., a w porównaniu z II półroczem 1961 zmniejszył się o 9 proc. Wzyskanie zaś produkcyjnych zdolności hut w 1962 roku wynosiło: USA — 63 proc., Anglia — 74 proc., Japonia — 78 proc. i kraje Wspólnego Rynku — 87 proc.

Ilościowo produkcja stali w tych krajach w 1962 roku kształtowała się, jak następuje (w mln ton): USA — 89,1 (w 1961 r. — 89,0), 6 krajów wspólnego rynku — 72,8 (73,2), Anglia — 20,9 (22,5), Japonia — 27,5 (w 1961 roku — 28,3 mln ton).

STANY ZJEDNOCZONE. Jak podaje czasopismo „Iron Age”, wytop stali w okresie styczeń — kwiecień był na poziomie 112 mln ton w stosunku rocznym, ale w III kwartale produkcja spadła prawie o 35 proc., wynosząc 74 mln ton w stosunku rocznym przy zdolności produkcyjnej 145-150 mln ton, a według niektórych ekspertów amerykańskich dochodzącej nawet do 155 mln ton stali rocznie.

Najbardziej intensywne wzyskanie zdolności produkcyjnych przemysłu hutniczego USA na przestrzeni ostatnich 5 lat miało miejsce w 1960 roku osiągając 67 proc.

Przedstawiciele wielkich koncernów stalowych wytop stali w 1963 roku szacują na 89-91 mln ton, a prezydent „Bethlehem Steel Corp.” wręcz oświadczył, iż w najbliższej przyszłości nie przewiduje się możliwości zwiększenia dopływu zamówień na stal.

Zaostrzenie się jednak konkurencji, wyrażające się między innymi wzrostem importu stali do USA (w 1962 roku USA importowały 3,6 mln ton wobec 2,9 mln ton w 1961 roku) powoduje konieczność inwestycji przede wszystkim na polu modernizacji istniejących zakładów. Przewidziane na 1963 roku inwestycje w przemyśle hutniczym USA mają wynieść około 1 mld dol.

KRAJE WSPÓLNEGO RYNKU. Ogólnie biorąc produkcja stali w 1962 roku w krajach EWG zmniejszyła się, ale we Włoszech, Belgii i Holandii wykazała pewien wzrost. Największy spadek produkcji (o 2,7 proc.) nastąpił w NRF, gdzie w związku z decyzją wielkich koncernów stalowych o skróceniu tygodnia roboczego oczekuje się dalszego zmniejszenia produkcji w najbliższej przyszłości. Od swoich partnerów we

ku, a do pozostałych krajów Zjednoczenia — 3-krotnie. W związku z tym w listopadzie 1962 roku odbyła się narada przedstawicieli przemysłu hutniczego Francji i NRF z Brytyjską Federacją Przemysłu Stalowego, w której wyniku ustalono, że nabywcom z EWG angielscy producenci nie będą sprzedawali stali po cenach niższych od podanych w cennikach.

ANGLIA. Produkcja stali w Anglii w ostatnich dwóch latach poważnie spadła: z 24,7 mln ton w 1960 roku na 22,5 mln ton w 1961 roku i na 20,9 mln ton w 1962 roku. Tłumaczy się to z jednej strony osłabieniem aktywności produkcyjnej w niektórych gałęziach przemysłu zużywających dużo żelaza, jak np. budownictwo okrętowe, górnictwo, kolejnictwo, a z drugiej strony — powstrzymaniem się kół finansowych od inwestycji w związku z niejasną sytuacją, wywołaną przeciągającymi się pertraktacjami w sprawie przystąpienia Anglii do wspólnego rynku.

Przewiduje się wytop stali w 1963 roku — od 20,9 do 22,5 mln ton przy podniesieniu zdolności produkcyjnej hutnictwa z 24,2 mln ton w 1962 roku do 30,7 mln ton stali rocznie w 1963 roku.

JAPONIA. Japoński przemysł hutniczy przechodzi obecnie poważne trudności, będące wynikiem jego nadmiernej rozbudowy i szybszego tempa wzrostu produkcji niż w innych gałęziach przemysłu. Wytop stali w 1962 roku w stosunku do roku poprzedniego zmniejszył się o 0,8 mln ton, a ponadto zapasy stali walcowanej u hurtowników podniosły się w ciągu roku z 1,7 mln do 2,5 mln ton.

W tych warunkach 10 czołowych koncernów stalowych w lipcu 1962 roku pozwoliło decyzję o zmniejszeniu produkcji o 20 proc. a nieco później — o dalszych 5 proc. Co się tyczy 1963 roku, to ustalono, iż wytop stali w I kwartale zostanie obcięty o 30 proc. w porównaniu z IV kwartałem 1961 roku.

Pomimo obecnych trudności program inwestycyjny w przemyśle stalowym zakreślony na lata 1963-1968 przewiduje w wydatkach przeciętnie około 33 mld yen rocznie i w związku z tym zdolność produkcyjną hut japońskich z 35 mln ton w czerwcu 1962 roku wzrosła w 1968 roku do 45,7 mln ton rocznie.

Program ten jest obciążony na znacznym zwiększeniu eksportu, który w roku ubiegłym osiągnął poziom rekordowy. Jak podaje „Financial Times” w korespondencji z Tokio, Japonia w 1962 roku eksportowała 4,05 mln ton stali (w 1961 r. — 2,51 mln ton) wartości 579 mld dol. (w 1961 r. — 422 mld dol.), wykazując wzrost pod względem objętości o 61 proc., ale pod względem wartości — tylko o 37 proc. Tak znaczny spadek ceny na stal japońską świadczy również o zaostrożeniu się konkurencji na rynkach stali świata kapitalistycznego.

Produkcja stali w Japonii w ostatnich czterech latach wynosiła (w mln ton): 1959 r. — 16,6; 1960 r. — 22,1; 1961 r. — 23,3; 1962 r. — 27,5.

(MP)



Tempo rozwoju przemysłu chemicznego Włoch i NRF niepokoi Anglię

W ostatnim tygodniu lutego opublikowano w Londynie sprawozdanie dwóch misji angielskich, które przeprowadziły badania warunków rozwoju przemysłu chemicznego we Włoszech i NRF. Dla opinii angielskiej wyniki tych badań były wręcz zaskakujące.

„Financial Times” w swoim omówieniu sprawozdań wymienionych delegacji pisze, iż produktywność przemysłu chemicznego we Włoszech i NRF jest wyższa i wzrasta w szybszym tempie niż w Anglii. Tak samo inwestycje w tej gałęzi przemysłu obu krajów kształtują się na poziomie wyższym niż w Anglii. Ponadto, iż na przestrzeni ostatnich 10 lat produkcja chemicznych w Anglii wzrosła blisko o 6 proc. rocznie, obydwo

miejsze użyczyły tempo rozwoju przemysłu angielskiego za niedostateczny w porównaniu z osiągnięciami Włoch i NRF.

W NRF produkcja przemysłu chemicznego po wojnie porównawczo była niezwykle niska, ale już w okresie 1950-1960 podniosła się o 12,9% rocznie, a eksport wytworów tego przemysłu w końcu wymienionego okresu o 40% przewyższył eksport angielski. Inwestycje w NRF ciągle się zwiększały i w 1960 roku osiągnęły sumę 188 mln funtów wobec 128 mln funtów inwestowanych w tym samym roku przez przemysł chemiczny angielski. Jest to o 47% więcej w stosunku do całości inwestycji i o 36% więcej na każdego pracownika zatrudnionego w tej gałęzi przemysłu.

Rozwój chemicznego przemysłu we Włoszech był jeszcze szybszy niż w NRF i począwszy od 1950 roku wzrost produkcji wynosił przeciętnie 15% rocznie. Inwestycje na jednego pracownika w przemyśle chemicznym Włoch doszły do 642 funtów rocznie wobec 430 funtów w NRF i 317 funtów w Anglii.

Swoje sprawozdanie obydwo delegacje zakończyły wskazaniem szeregu środków praktycznych, mających zwiększyć konkurencyjność angielskiego przemysłu chemicznego na rynkach światowych.

(MP)

W ubiegłym tygodniu

GÓRNICZY „LUBINA” DOTARLI
DO MIEDZI

Wydarzeniem o dużym znaczeniu było wydobywanie w dniu 20 marca br. przez górników zrybu wschodniego kopalni „Lubin” pierwszej tonny rudy miedzi. Nastąpiło to 25 miesięcy od chwili rozpoczęcia budowy kopalni i w sześć lat od odkrycia bogatych złóż rud miedzi w rejonie lubińsko-głogowskim.

Dotarło do złóż rudy miedzi pozwalająca na rozpoczęcie badań laboratoryjnych nad najważniejszą technologią jej przerobu. Właściciel eksploatacja rozpocznie się za kilka lat. Przewiduje się, że kopalnia „Lubin” pod koniec 1966 r. osiągnie wydobyć ok. 1 mln ton rudy, a docelowe jej zadania określone są na 4 mln ton rudy rocznie.

Dotychczasowe, wstępne w zasadzie, prace pochłonięły już ok. 1 mld zł. Cała zaś kopalnia z obiektami towarzyszącymi kosztować ma — według kosztorysu — ok. 6 mld zł.

PO XI TARGACH KRAJOWYCH

Kolejne XI Targi Krajowe „Włosna-62”, ścigające do Poznania rekordową liczbę wystawców (ponad 7 tys.). Obroty towarowe jednakże były znacznie niższe od uzyskanych w czasie poprzednich X Targów Krajowych. Z ogólnej ilości zaprezentowanych przez wystawców towarów wartości ponad 21 mld zł handel zakupił za 19,6 mld zł, tj. mniej więcej tyle, co przed rokiem na IX Targach „Włosna-62”.

Jak wynika z uwag pełnomocników wydziału handlu przybyłych wojewódzkich rad narodowych, przemysł (kluczowy poprawił jakość produkcji, zwłaszcza w branżach galanterijno-obuwicznej, odzieżowej i chemicznej. Zaznaczyła się też wyraźna poprawa w dziedzinie obuwia i odzieży dla dzieci.

Szczególnym popitem handlowców cieszyły się wyroby dzwierskie (pończochy, komplety, rajstopki), jednakże oferowane w te dziedziny zbyt mało towarów. Z drugiej strony towarów produkowanych nadal w niedostatecznych ilościach trzeba tu wymienić m. in. męskie i chłopięce kurki wełniane, płaszcze z ortolonu, koszulki flanelowe, flanelowe galanterię, w których sztucznych, popołowen kosztuje męskie, a nawet czapki i berety.

Ogólnie można stwierdzić, że na Targach, podobnie jak w ubiegłych latach, zbyt wielu wystawców zaprezentowało ubogi asortyment, próbując mimo zakazu MHW, sprzedać niechodzące artykuły. A jeżeli wystawcy okłamywali ten w znacznej części osiągnięli, to zawdzięczając to przede wszystkim istnieniu braku na rynku. Do spraw Targów Krajowych wypadnie nam wrócić w najbliższym czasie.

ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 13 (602) — 31.III. 1963 r.



Centrala Handlowa Sprzętu Rolniczego

informuje • doradza • zaopatruje

DZIAŁACZE GOSPODARSTWA ROLNICTWA!

CZĘŚCI WYMIENNE, niezbędne do remontu krajowych i importowanych:

- ciągników i silników spalinowych
- maszyn i narzędzi rolniczych
- aparatów do ochrony roślin
- maszyn i urządzeń hodowlanych

SPRZEDAJĄ ZE SKŁADU I WYSYLAJĄ
za zaliczeniem pocztowym na listowne zamówienia

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWA
HANDLU SPRZĘTEM ROLNICZYM
i ich Oddziały

Podstawowe części wymienne nabyć również można:

- DO MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH ORAZ APARATÓW OCHRONY ROŚLIN
- DO CIĄGNIKÓW URSUS C451 i URSUS C325, ZETOR 25, ORAZ SILNIKÓW S 60 i S 320

w wytypowanych Państwowych Ośrodkach Maszynowych i Zakładach Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa

Prawidłowe wypełnienie zamówień na części wymienne (nr nr Katalogów) przyczynia się do przyspieszenia ich realizacji! KP-9

PRASA

o problemach gospodarczych

Ostatni tydzień jest dość ubogi w publicystykę ekonomiczną większego kalibru. Powoli wycisza się dyskusja, pogoda – ani zima, ani wiosna – też nie dostarcza nowych tematów. Tylko architekt i urbanista się nie dają i nadal kłócą się o to, jaka jest i ma być Warszawa. Tym razem jako czołowy artykuł w „PRZEGŁADZIE KULTURALNYM” opublikowana została wypowiedź Stanisława Jankowskiego, pt. „Mity urbanistyczne Warszawy”. Na czym te mity, zdaniem autora, polegają: pierwszy z nich to twierdzenie, jakoby mieszkanka były główną treścią środowiska Warszawy. Autor uważa, że obecnie widak już wyraźnie, iż treść środowiska sprowadza się w pierwszym rzędzie do funkcji usługowo-kulturalnej, pracy i komunikacji, a dopiero w dalszej kolejności – do mieszkania. A że w pierwszej kolejności i szybkość powstawania bloków mieszkaniowych, a nie kina, hotele czy domy towarowe – no cóż, cierpliwie to także jedna z cnot urbanisty. Drugi mit, z którym polemizuje Jankowski to twierdzenie, jakoby w środowisku istniały nadal rezerwy terenowe. Mieszkańcy Warszawy, oglądający codziennie ruiny na „dzikim zachodzie”, czy pustawie jeszcze mocno Powiśle, nie bardzo zechcą uwierzyć, że jest to tylko mit. Jankowski odpowiada na to – w urbanistykę liczy się również czwarty wymiar, to znaczy czas. W planach etapowych środowiska wszystkie te rezerwy są już rozdysponowane i w zasadzie mają określonego, przyszłego użytkownika. Autor w tej części artykułu główne pretensje zgłasza do literatów i filmowców, uważając ich za twórców owych mitów i w odpowiedzi odsyłając do planów zagospodarowania przestrzennego, czyli do tego co będzie, pomijając w zasadzie to co jest. Być może argumenty te przekonają poetów i reżyserów, wątpię jednak należy, czy również laico pójść z mieszkańcami środowiska. Weźmy choćby MDM, dzielnicę istniejącą już dość długo, aby można było stracić cierpliwość, owa urbanistyczna cnota. Ludzie mieszkają tam już ponad 10 lat, a pierwszego nowego kina doczekali się w roku ubiegłym. Plac Konstytucji, ten wielki węzeł komunikacyjny, nadal utyka kluczem ulicy Waryńskiego w bajkach 300 metrów od Placu. Jeżeli chodzi o usługi handlowe, to choć sklepów jest tam rzeczywiście sporo, to mieszkańcy nadal biegają do prywatnych butików na ulicy Polnej. Tak więc „mity”, które przez lat kilkanaście są faktami, znajdują znacznie trwalszą pozycję w rzeczywistości, niż w najlepszym nawet wierszu czy krótkometrażówkach. Ktoś złośliwy zaś mógłby zadać autorowi omawianego artykułu pytanie – czy

to wypadkiem owe plany, które tak mocno akcentuje, nie są jakże zmienionym mierzem, który przesłania mu realną, warszawską rzeczywistość.

Również „STOLICA” zabiera głos w omawianej dyskusji. Tadeusz Kur w artykule pt. „Pochwalmy dobrego robotnika” broni projektu Powiśla, opracowanego przez zespół Jerzego Luby z Wydziału Architektury, Nadzoru Budownictwa i Geodezji m. st. Warszawy. Autor uważa, że według tego projektu „Powiśle stanie się żywą dzielnicą, a jednocześnie ośrodkiem usług. Wisły otwarte będą dla całego miasta.”

W „POLITYCE” Aleksander Paszyński omawia aktualne problemy przemysłu stołecznego. W artykule pt. „Statki i ludzie” stawia on tezę, że mimo zimowych strat stocznie muszą wykonać nalożone na nie zadania, wobec czego należy się zastanowić, w jaki sposób to zrobić. Jak wiadomo, w miastach zimowych głównie koncentrują się roboty wykończeniowe. W tym roku nie było to możliwe, ze względu na warunki atmosferyczne oraz ze względu na to, że wykonanie planu ubiegłorocznego odbyło się w pewnym mierze kosztem odpowiedniego zaawansowania budowy tegorocznych jednostek. (W roku ubiegłym stocznie wykonały plan produkcji towarowej, nie wykonały natomiast planu produkcji globalnej). Sprawa główna jest problem ludzi – dla odrobienia jednej czwartej dotychczasowych strat w ciągu najbliższych trzech kwartałów należałoby podnieść wydajność pracy przynajmniej o 10 proc. A co z pozostałymi 75 proc. strat? Jak zwykle pomaga pewnie godzinny nadliczbowy, jednak tym razem i ta „klapa bezpieczeństwa” nie wystarczy. Konieczne są daleko idące reformy ekonomiczne, przede wszystkim oderwanie wielkości zatrudnienia i funduszu płac od wskaźników produkcji globalnej. Zmiany te nie wynikają oczywiście tylko ze skutków zimy, ale w ogóle z warunków pracy tego przemysłu, bo jak słusznie pisze Aleksander Paszyński „...mimo bynajmniej nie stworzyły trudności, a jedynie je spogotowały i obnażyły.”

Na koniec zasygnalizować chcemy artykuł Bożeny Zagórskiej z „ŻYCIA LITERACKIEGO” pt. „Dla Krakowa – żaba kategorii „S”. Chodzi tu między innymi o właściwą klasyfikację zabytków kultury, co ma duże znaczenie również i ekonomiczne, gdyż ustala pewne priorytety, pokazuje kierunki gdzie warto i należy inwestować miliony w odbudowę i konserwację, a gdzie nie warto angażować poważnych z reguły nakładów.

S. C.

OSIĄGNIĘCIE GLIWICKICH TECHNIKÓW

Zespół fachowców z Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych z mgr inż. Andrzejem Brzezickim na czele opracował i zastosował w praktyce specjalną metodę odlewania ciężkich kul żelaznych do myślnych kulowych typu „Rabacki” (zwiększonych do mielenia węgla w elektrowniach).

Opracowana została mianowicie metoda tzw. odlewu z wyprzedzeniem, która umożliwia odlewanie oryginalnej maszyny do tego celu. Urządzenie to posiada dwie osie wirujące, pozwala na takie rozprzeczanie płynnego metalu, iż zmierzające do niego formy z płasku i szeregu innych „zabiegów” stosowanych przy tradycyjnych metodach odlewania, przed zrzuceniem korytek, uzyskano również idealny kształt kul. Fabryka w Gliwicach wyprodukowała już nową metodą kilka sztuk takich półtonowych „malesów”, które do tej pory sprowadzaliśmy z zagranicy.

W światła nauki i techniki

Nowa maszyna DO WYDOBYWANIA RUD

Nowego rodzaju maszyny górnicze – węgla, służące do wydobycia węgla szybko zdobyły sobie u górników uznanie i szerokie zastosowanie. Zacheceń tym konstruktorzy opracowali nową, rewolucyjną typ podobnego urządzenia przenośnego do pracy w kopalniach rud żelaza. Jest to hydrauliczna tzw. węglo-podszararka.

Największa fabryka Rzeszowszczyzny – huta Stalowa Wola – wyprodukowała w ub. r. prototyp takiej maszyny. W br. huta przystępuje do seryjnej produkcji. Zasadniczą cechą różniczącą węglo-podszararkę od węgla-biorki węglowej jest zupełnie różna budowa tzw. głowicy gryzakowej.

Głowicę tę, służącą bezpośrednio do urabiania rudy, stanowi metalowy walec z umocowanymi szeregiem wyzłazek, narzędzi tnących. Urządzenie wyposażone jest ponadto w tzw. zgarniacz, zbierający urabianą rudę i zsypaną ją na taśmie transportera. Charakterystyka nowej maszyny: szybkość urabiania pokładów rudy ok. 130 m³/godz., szerokość urabianej rudy ok. 1,5 m, wysokość ścian sięga 1,10 m, wysokość do 1,10. Szybkość skrawania dochodzi do 3,5 m/sek., moc silnika – 80 kW, siła ciągu – 9 ton i wreszcie ciężar własny – 3,2 tony.

DZWIĘKOCHŁONNA KABINA TELEFONICZNA

Interesujący model wiszącej, dzwinkocionnej kabiny telefonicznej opracowano w Instytucie Łączności w Międzyrzeczu. Kabina – a mianowicie nie posiada w ogóle drzwi – doskonale eliminuje hałas dzięki systemowi specjalnych filtrów tłumiących i pozwala na prowadzenie rozmowy telefonicznej bez zakłóceń. Może ona znaleźć zastosowanie głównie w halach fabrycznych, urządzeniach pocztowych, lokalach biurowych oraz w innych dużych skupiskach ludności. Jej zaletą jest także niski koszt produkcji. Np. koszt tradycyjnej wynosi ok. 10 tys. zł, a wiszącej – opracowanej przez mgr inż. Ryszarda Issakiewicza (kierownika Zakładu Elektroakustyki w IL) – niespełna 4 tys. zł. Niedługo rozpocznie się produkcja seryjna tego typu kabiny.

NAUKOWCY – ODLEWNIKOM

Zespołowi naukowemu Katedry Chemicznej Technologii Drewna Politechniki Warszawskiej udało się stworzyć drzewny, specjalnie spoiwo poszukiwane przez przemysł odlewniczy (dla formulatorów). Odkrycie to jest rezultatem współpracy poznawczych uczonych z Instytutem Odlewnictwa w Krakowie oraz z Zakładem Suchej Destylacji Drewna w Gryflicach. Nowe spoiwo – wykazujące zalety przewyższające nawet stosowane w odlewnictwie portlandowe – pozwala na skrócenie cyklu produkcyjnego odlewni i obniżenie kosztów własnych, m. in. przez zredukowanie suszenia form i rdzeni odlewniczych z 10 do 3 godzin.

Kilka krajowych odlewni przygotowało się już obecnie do stosowania nowej technologii opartej na odkrytym spoiwie.

Z SAHARY DO EUROPY

We Włoszech projektuje się podmorski rurociąg o długości 150 km, łączący Sycylię z wybrzeżem Tunezji. Po dobudowaniu krótkiego odcinka rurociągu łączącego Sycylię z Półwyspem Apenińskim uzyska się możliwość zaopatrzenia Europy w saharjską ropy. Zakłady saharjskie, według szacunków, mogą pokryć zapotrzebowanie Europy w ciągu 25 lat.

Cieśnina Sycylijska (między Tunezją i Sycylią) jest płytka: budowa rurociągu w tym miejscu jest korzystniejsza niż między m. Afryki i Włochami. „Przegląd Nowej Techniki” nr 3-53.

„ZABRUDZENIA PODŁOGOWE”

Jedną z naszych szacownych fabryk jedwabniczych podjęła eksport tkanin. Wkrótce potem zainteresowana centrala handlu zagranicznego otrzymała, jak piktora niesie, telegram od odbiorcy zapytaniem: czy nie możecie przysłać czystych tkanin?

Odbiorca bowiem otrzymał tkaninę nieczystą, przybrudzoną. Z winy, jak się okazało, podłogi. A tak w fabryce bowiem panował zły klimat: ukladano materiał wprost na podłogę. Nie musiała widać należeć do szczególnie czystych, skoro ukuty tu został termin „zabrudzenia podłogowe”.

Centrala handlu zagranicznego, pomału przedostawiając się, obecnie przed ukłonięciem zamocowania w zakładach jedwabniczych napierw pyta, czy znany jest im termin „zabrudzenia podłogowe”.

Mimo negatywnych odpowiedzi, jakie otrzymuje z interpretacyjnych zakładów i faktów jest, że ostatnio we wszystkich fabrykach przemysłu jedwabniczego zaczęły świecić czystości... podłogi.

PIERWSZEJ JAKOŚCI

Dyrektor znanej fabryki obuwniczej, która ostatnio zapłaciła handlowcom kilka milionów złotych tytułem kar za kłopotliwoucie, zbudowała II gatunku do I-go, zaczął codziennie rozmawiać z pracownikami kontroli technicznej. Oto przebieg jednej z takich rozmów: przychodzi – Czy obecne nie odstaje przypadkiem w tych butach? – pyta dyrektor.

– I... kapiniek – odpowiada pracownik KT.

– A spóźnie tu, gdzie pokazuje, o, widzicie?

– Pewnie, że widzę – skóra.

– Czysta ta skóra?

– Czysta.

– Nie ma plam?

– Jakże nie ma! Sk.

– A z czego?

– Z czego?

– Wyjdźcie, że te buty są zabrudzone tuszem.

– Skąd ten tusz?

– Popatrzcie na rękę, proszę.

– Co mam tam patrzeć, ręka jak ręka.

– Przecież ręce macie powalane tuszem!

– A jakże! Są brudne od tej plecakki, co ją trzymam w ręku.

– Co to za plecakka?

– Dyrektor po odbyciu kilkumiesięcznego typu rozmów postanowił przetrzeć robotnicę „nieważliwie na estetykę” jak mówił, do innej pracy. Po krótkiej dyskusji z władzami zakładu nie pozostawało mu, niż przystąpić do tej decyzji, dyrektor zaczął studiować z zapamiętaniem traktujące o naukowych organizacjach pracy. Chce tam znaleźć odpowiedź na pytanie: jak dostosować pracę fabryki do najlepszych kwalifikacji pracowników KT. Sk. to bowiem pracownicy starsze bądź chętni i władze zakładu nie pozostawały na przesilenie ich do innej, o tym samym cięższej pracy. I słusznie. Co jednak ma począć dyrektor?

Tego jeszcze on sam nie wie. Na tymczasem wprowadził specjalną kontrolę kontroli technicznej. Coś, potrzeba jest matką wynalazków.

Kartki Z PRZESZŁOŚCI

Powszechnie znane są przedwojenne kłopoty rolnictwa polskiego, z jego niską wydajnością, przeludnieniem – przy dominującej roli w gospodarce rolniczym kraju, jakim była Polska. Niekiedy z tych trudności, w powiązaniu z handlem zagranicznym omawiał w dniu 13 I 1934 r., w artykule „Pozornie błędne koło” dziennik „Kurier Warszawski”:

„Na barki rolnictwa włożone jest nie tylko zadanie wyżywienia ludności oraz zapewnienie państwu jak największej ilości surowców dla celów technicznych i dla celów obrony państwa, lecz zarazem też w głównej mierze spoczywa zadanie utrzymania aktywności bilansu handlowego.

Eksport surowców i przetworów pochodzenia roślinnego i zwierzęcego staje się dla wszystkich krajów, posiadających nadwyżki tych artykułów coraz trudniejszy... dlatego w bardzo dużej mierze, że ostatnio cały szereg państw o charakterze mniej lub więcej przemysłowym wkroczyło na drogę autarkizmu rolniczego i, zamykając przed importem produktów rolnych swe rynki przy pomocy barier celnych, kontyngentów i licencji przywwozowych oraz całego szeregu innych trudnień, forsuje nawet kosztem bardzo wielkich nakładów rozszerzenie produkcji rolniczej.

W świetle tych stosunków jesteśmy świadkami w latach ostatnich coraz bardziej zaostrzonej walki między państwami o rynki zbytu dla produktów rolnych...”

„Utrzymanie aktywności bilansu handlowego w Polsce jest zadaniem nie do rozwiązania bez eksportu rolnego i dlatego też jest w stosunku do tego zagadnienia zagadnieniem drugorzędym w danej chwili sprawa, czy eksport ten wypływa z istotnej, czy też tylko pozornej nadprodukcji, tzn. że raczej jest skutkiem niedokonsumcji wewnętrznej – prosto niedojadania szereżek mas ludności polskiej”.

„Napór powstałe błędne koło. Eksportować produkty rolne musimy, jeżeli nie w każdym wypadku dla utrzymania aktywności bilansu handlowego, to dla podtrzymania cen rolniczych na rynku wewnętrznym przynajmniej na jakimś takim poziomie.

Eksportować prawie już nie możemy niektórych produktów rolnych... chyba, że będziemy im oddawać zupełnie za darmo”.

„Wyjście więc z tego błędnego koła upatrywać by należało w następujących koniecznych posunięciach polityki produkcji rolniczej:

- 1) rozszerzenie produkcji tych surowców, których wytwórczość dotychczasowa nie jest wystarczająca i powoduje lub ułatwia import surowców analogicznego użytku;
- 2) zwiększenie produkcji tych surowców, których wywóz największe na rynku światowym napotyka przeszkody, najwięcej jest dla rolnictwa nieopłacalny, a dla państwa staje się najbardziej kosztowny – na rzecz rozszerzenia produkcji innych, których zbył jest łatwiejszy, jako też i tych, których eksport jest najlepiej opłacalny;
- 3) pogłębienie pojemności rynku wewnętrznego, przede wszystkim dla zbytu tych surowców i ich przetworów, których zbył nazwanej jest najtrudniejszy”.

T. J.

POCZTA „KARTEK”

Jeden z naszych Czytelników p. R. Sz. nawiązując do „Kartek”, które mówiły o trudnościach związanych z ostrą zimą 1928/1929, nadesłał nam materiał z „Robotnika” (nr 72/1929):

„Okolo 100 posłów lewicy i centrum zgłosiło 13 III 29 w Sejmie wniosek natychmiast w sprawie położenia gospodarczego kraju”.

„Ciepła zima tegoroczna spowodowała już szereg poważnych strat w różnych dziedzinach gospodarstwa narodowego: koleje poniosły znaczne wydatki... na oczyszczanie linii i naprawianie taborów oraz znaczne straty pośrednie wskutek osłabienia w lutym ruchu kolejowego, eksport towarów masowych – podestawy naszego wywozu – zmniejszył się w lutym niewątpliwie, eksploatacja łańcuchów wiatrowych, w wielu okolicach pomarzy kartofle, wewnątrz obrót (towarowy) osłabił, ruch budowlany został zupełnie powstrzymany itd.

Niewykluczone powód... równie może spowodować poważne straty

i obniżyć zdolność nabywczą ludności wiejskiej zwłaszcza przybrzeżnej... Wskaźnik kosztów utrzymania wzrósł w lutym w Warszawie o 2,6 proc. (w grupie żywności o 3,6 proc.) a wskaźnik wartości realnych plac rolniczych obniżył się w 15 kG od października do stycznia z 115,9 do 113,6, w styczniu zaś i lutym br. wskutek utrzymania poziomu plac nominalnych i wzrostu kosztów utrzymania spadł ten był niewątpliwie jeszcze większy. Sezonowe bezrobocie występujące w br. z większą niż zwykle intensywnością i dłużej niż normalnie trwające obniżyło i tak już słabą zdolność nabywczą klasy robotniczej.

Ostry brak kapitału pieniężnego, wywołany szczupłością kapitału w ogóle, w ostatnich miesiącach



CAF-fot. GRZĘDA

Instytut Przemysłu Organicznego w swym oddziale w Pszczynie zajmuje się szerokim wachlarzem tematów dotyczących środków ochrony roślin. Do zadań tej placówki należy szczególnie kontrola biologiczna bieżącej produkcji przemysłu środków ochrony roślin, prace badawcze polegające na opracowaniu metod badania i dopuszczenia do produkcji nowych środków ochrony roślin oraz badania działania ubocznego stosowanych środków ochrony roślin na zwierzęta pożyteczne i rośliny.

Na zdjęciu: laborantka przy kontroli biologicznej partii produkcyjnej badanego preparatu ochrony roślin.

większył się wskutek rosnącej dysproporcji między utrzymującym się poziomem produkcji a słabnącą zdolnością konsumpcyjną. Ciepła zima tegoroczna przyczyniła się do skrócenia sezonu budowlanego. Przygotowań do ruchu budowlanego – dziś jeszcze w połowie marca – nie obserwujemy. W styczniu nastąpił znaczny, nawet poniżej normalnego, spadek przewozów kolejowych materiałów budowlanych. San zamówień w cegielnictwie jest – według GUS – znacznie niższy niż w styczniu ub. r. Wobec opóźnienia i skrócenia sezonu budowlanego, wzrastającego kryzysu mieszkaniowego, trudności finansowych przemysłu budowlanego (zgłoszono niewypłacalność bardzo po-

ważnych firm) i znaczenia tej galezi przemysłu dla ogólnego stanu produkcji krajowej, sprawa przygotowania i mobilizacji środków dla ruchu budowlanego i w ogóle akcji inwestycyjnej wymaga szybkiego i specjalnego rozwiązania... Te ujemne zjawiska w naszym życiu gospodarczym i w położeniu szerokiej mas ludności wymagają odmiennego przedsięwzięcia przez Sejm i Rząd szeregu środków zmierzających do usunięcia skutków możliwych klęsk żywiołowych, zwiększającego się bezrobocia, ciężkiego kryzysu budowlanego, poważnych trudności kredytowych, trwającego ujemnego bilansu handlowego oraz zważenia środków podniesienia i nabyw-

czej ludności i wytwórczości gospodarczej kraju...”

„Wysoki Sejm uchwalił raczy:

- a) Sejm wyzywa rząd do przedłożenia mu sprawozdania o przedsięwziętych środkach celem usunięcia ujemnych zjawisk życia gospodarczego i ewentualnego przyjęcia z pomocą grupom ludności, najciężiej nim dotkniętych oraz o zamierzonych na przyszłość w tej dziedzinie.

b) Sejm zatwierdza, że wszystkie zamierzenia rządu w tej dziedzinie wymagające ustawodawczego zatwierdzenia, będą rozpatrzone przez Sejm – ze względu na ich doniosłość – jak najszybciej”.

ZACIE gospodarcze

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Jan Głowczyński (redaktor naczelnik), Tadeusz Jaworski (z-ca red. nacz.), Mieczysław Kabań, Jerzy Kier, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszkowski, Zdzisław Mikulajczyk, Zofia Miercka, Marian Ostrowski, Józef Palejstka, Grzegorz Piarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydykier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. nacz.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowanie graficzne – Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 824-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 806-28, z-ca red. nacz. 806-28, sekretarz redakcji 853-42, redaktorzy 883-92, sekretariat redakcji 806-28 oraz centrala 860-71 i 803-13, wewn. 34 i 35.

OGŁOSZENIA PRZYMUSOWE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 824-11. Ceny ogłoszeń: ramkowe bandlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne kł. Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe bandlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne kł. 50 proc. droższe.

ZAMÓWIENIA I PRZEPŁATY NA PRENUMERATĘ przyjmują do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty – urzędy pocztowe, listonosze oraz placówki „Ruchu”. Można również zaprenumerować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6 100202 RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12, lub przelewem pocztowym na konto PKO nr 1-6 100202 RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12. Prenumerata za granicą jest o 40 proc. droższa. Zamówienia ze zleceniami wysyłki za granicę przyjmują na okres kwartalny.

Cena prenumeraty kwartalnej zł 26, – półrocznej zł 52, – rocznej zł 104, –. Prenumerata za granicą jest o 40 proc. droższa. Zamówienia ze zleceniami wysyłki za granicę przyjmują na okres kwartalny.

Przygotowanie i druk: Biuro Wydawnictwa „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejska 12. Druk: Zakłady Drukarskie i Wkleśniczkowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

Wzrost 437, I-90